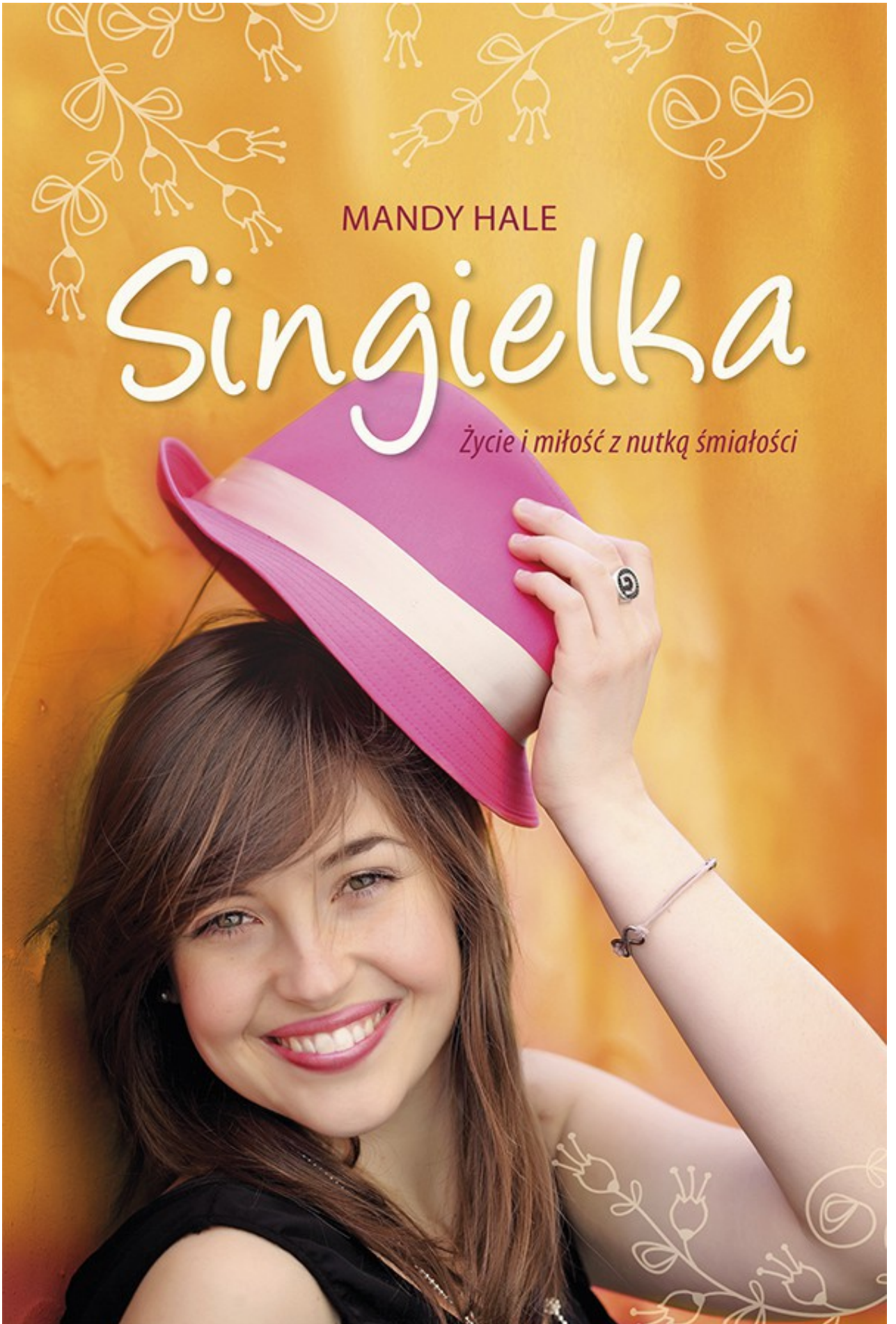
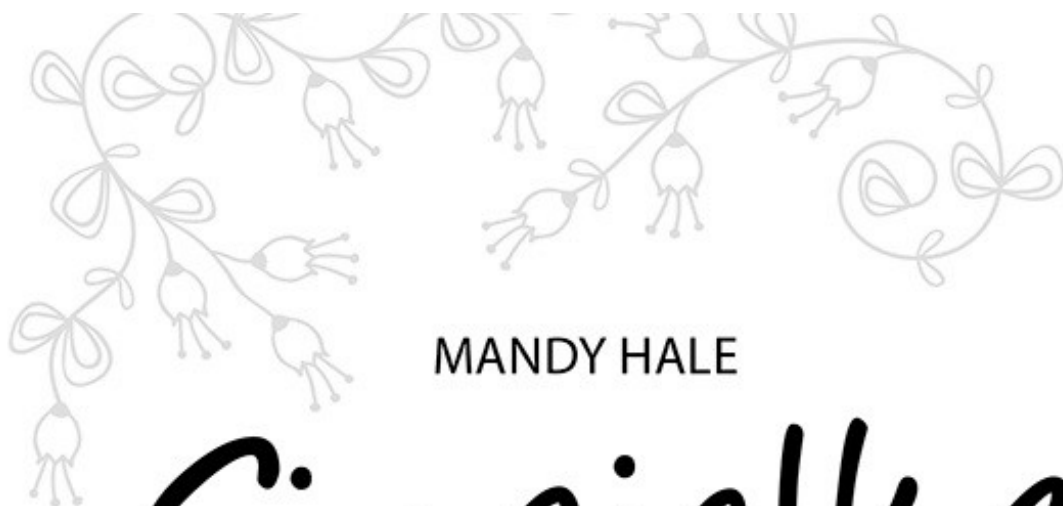


MANDY HALE

Singielka

Życie i miłość z nutką śmiałości





MANDY HALE

Singielka

Życie i miłość z nutką śmiałości

Przekład: Jagoda Meissner

Jeśli mam lepszą połówkę,
to jest nią moja rodzina.
Tę książkę dedykuję moim rodzicom,
Terri i Allanowi Hale, a także mojej siostrze i szwagrowi, Cher i Kevinowi Kingom –
mojej grupie wsparcia, moim fanom
i najlepszym przyjaciołom.

Mojej ukochanej babci, Nanny,
która zaszczepiła we mnie pasję do pisania,
jeszcze zanim w ogóle zaczęłam czytać, i której
żarliwe modlitwy nadały kierunek mojemu życiu.

Moim siostrzenicom, Emmie i Olivii –
dwóm zadziornym, „praktykującym” singielkom,
niezmiernie byстрыm, zabawnym i wyjątkowym.
Jestem przekonana, że jeszcze nie raz
o nich usłyszycie.

I wszystkim niezamężnym dziewczynom,
które mają wystarczająco dużo odwagi, by wybrać
szczęście – czy to we dwoje, czy w pojedynkę.
Ta książka jest dla was.

Wstęp

W styczniu 2010 roku założyłam ruch samotnych kobiet wcale nie w ramach postanowienia noworocznego, ale z potrzeby głębokiej zmiany, wręcz rewolucji. Dopiero co zakończyłam dwuletni toksyczny związek, jeden z tych, w których całkowicie traci się własną tożsamość. Kiedy było już po wszystkim i próbowałam ponownie odnaleźć swoje miejsce na ziemi, czułam się tak, jakbym przechodziła proces aklimatyzacji na innej planecie. Miałam trzydzieści lat i zaczynałam życie od nowa. Będąc w związku, zraziłam do siebie większość swoich przyjaciół (ponieważ nie chciałam od nich przyjąć prawdy na temat tego, jak bardzo nieudaną z moim facetem byliśmy parą), dlatego zakończywszy go, bardzo potrzebowałam inspiracji, mentora i prawdziwego przyjaciela. Byłam gotowa rozwinąć skrzydła, latać w pojedynkę i szczerze cieszyć się swoją samotnością, dlatego wyruszyłam na poszukiwania innych kobiet, które potrafią odnaleźć pozytywną i radosną stronę bycia singielką.

Niestety, nie udało mi się ich znaleźć.

Księgarnie prezentowały bardzo szeroką ofertę książek o miłości i małżeństwie, o rodzicielstwie i chodzeniu na randki – poradników, jak zachowywać się na spotkaniu, jak usidlić mężczyznę i jak go przy sobie zatrzymać, książek szczegółowo opisujących, „jak sprawić, by on się w tobie zakochał”, „jak wyjść za mąż w rok” czy nawet „jak przetrwać, żyjąc samotnie”. Ale wśród tych pozycji nie znalazłam ani słowa o „celebrowaniu” życia singla.

Włączyłam telewizję. Nie, nic tam nie ma. Były programy, w których kobiety walczyły z setkami innych kobiet o względy jednego mężczyzny (który, tak na marginesie, wcale nie był taki fantastyczny), programy o randkach w ciemno, ślubie z milionerem, a także o zdobywaniu serca „celebryty”. Żaden z nich nie skupiał się na życiu samotnej kobiety. Szukałam także w kościele. Mimo iż Jezus także nie był w związku, to dziś wiele wspólnot parafialnych nie do końca potrafi odnieść się do sytuacji ludzi samotnych. Przewidziane są zajęcia o następującej tematyce: „przygotowanie do małżeństwa”, „w oczekiwaniu na małżeństwo” i „modlitwy o małżonka”. Czy obok tego nie można by cieszyć się dniem dzisiejszym? Zamiast nieustannie czekać na to, co wydarzy się na kolejnym etapie naszego życia?

Dlaczego wszyscy traktują
życie samotne jako prolog
do małżeństwa, a nie jako wspaniałą
przygodę samą w sobie?

Wyczerpałam wszelkie możliwości i mimo to nadal nie odnalazłam głosu przemawiającego w imieniu samotnych kobiet, który by niósł nadzieję, a nie zniechęcenie. Dlatego postanowiłam sama nim zostać.

Zaczęłam prowadzić blog; wkrótce potem poszłam krok dalej i założyłam profil Singielki na Twitterze, który błyskawicznie nabral rozpędu i doprowadził do powstania strony na Facebooku. Ta z kolei rok później przekształciła się w stronę internetową, dzięki której narodziła się książka w postaci elektronicznej. Na jej podstawie wydana została książka drukowana, którą trzymasz właśnie w ręce. Od tamtego momentu przesłanie Singielki każdego dnia dociera do niemal miliona osób na całym świecie.

Wygląda na to, że nie ja jedna szukałam tego głosu. Wiele z was nie zgadza się ze współczesną wersją samotnego życia, promowaną przez popkulturę i społeczeństwo.

Życie kobiety koło trzydziestki zbyt często jest szufladkowane jako „samotne i beznadziejne”, tymczasem w rzeczywistości może być „samotne i fantastyczne”. *Samotność* jest postrzegana jako brak innych opcji, a nie świadomy wybór. Ludzie lubią się wtrącać w życie samotnej kobiety, która wzbrania się przed „ustatkowaniem”: aranżują niezliczone randki z mężczyznami, którzy nie wzbudzają w niej żadnego zainteresowania, a jeśli kręci nosem, to zarzucają jej, że jest wybredna, i pytają: „Co z nią nie tak?”.

Proponuję dla odmiany zapytać: „Co jest z nią w porządku?”. Moim zdaniem odosobnienie, odwaga i niepewna ścieżka, po której kroczy dziś singielka, powinny budzić podziw, a nie być uznane za smutne, żalodne czy za przejaw słabości. Jako singielki (zwłaszcza te w okolicach trzydziestki) poświęciłyśmy wiele godzin na świętowanie wyborów naszych rówieśniczek. Pomagałyśmy im przy wyborze sukni

ślubnej, przymierzałyśmy mnóstwo koszmarnych sukien dla drujen, przepychałyśmy się wśród innych kobiet więcej razy niż chciałybyśmy przyznać, po to, by złapać ten nieuchwytny bukiet (z nadzieją, że może tym razem, jeśli tylko odpowiednio daleko wyciągniemy rękę, uda nam się złapać nie tylko kwiaty, ale i marzenie o tym, że kiedyś i my założymy białą suknię). Czy proszę o zbyt wiele, jeśli oczekuję od społeczeństwa, żeby szanowało *nas* i *nasze* wybory? A może by tak zorganizować festiwal cudowności na cześć naszą i naszych życiowych wyborów, żeby nagrodzić każdą samotną kobietę za to, że ma odwagę dążyć do odkrycia samej siebie, zamiast nieustannie poszukiwać drugiej połówki?

Miłość to coś pięknego, wspaniałego,
wręcz świętego. Dopóki jednak się nie
pojawi, to może powinnam pozwolić
sobie rozwijać się tak, jak zechcę?

To, czego filmy, kartki okolicznościowe, a także ukochana ciocia Ida (która podczas zjazdów rodzinnych posyła w twoim kierunku porozumiewawcze spojrzenia i podsuwa ci *Poradnik przetrwania dla starych panien*) nie potrafią, to oddać prawdziwego obrazu życia singielki. Nie wiem jak wy, ale ja lubię mieć świadomość, że mogę wydać pieniądze, nie pytając nikogo o zdanie. Lubię co tydzień wyskoczyć sobie do księgarni albo do kina i spędzić czas we własnym towarzystwie. Lubię cały dzień chodzić w piżamie i oglądać powtórki *Przyjaciół*, objadając się przy tym ciasteczkami bez poczucia winy.

Lubię organizować sobie spontaniczne wyjazdy weekendowe, bez potrzeby golenia nóg, jeśli nie mam na to ochoty, lub słuchać na cały regulator babskiej muzyki, śpiewając do kija od miotły podczas domowych porządków. Lubię tę wolność płynącą z poczucia, że będę przy sobie na dobre i na złe, w zdrowiu i chorobie oraz że nie opuszczę siebie aż do śmierci. Mimo że chciałabym, aby ktoś mi towarzyszył podczas tej wędrówki, pragnę cieszyć się z życia takiego, jakie jest, nawet jeśli książę na białym koniu miałby się nigdy nie pojawić. Może czas już najwyższy porzucić rolę, jaką przypisało nam społeczeństwo, i

dostrzec w sobie odważną, silną kobietę, której nie brak śmiałości?

Jesteśmy twarde. Jesteśmy nieustraszone. Jesteśmy stanowcze. Trzeba się z nami liczyć. Każdego dnia w pojedynkę stawiamy czoła wszelkim wyzwaniom i nigdy nie dajemy za wygraną. Nie pozwalamy na to, żeby przerażała nas perspektywa samotnej wyprawy do restauracji. Nie pozwalamy na to, żeby możliwość natknięcia się na byłego chłopaka powstrzymała nas przed pójściem na imprezę z podniesioną głową. Ciągłe jesteśmy zmuszane do opuszczania terenu, na którym czujemy się pewnie. Podążamy drogą, na którą pewnie nigdy nie wstąpi wiele spośród kobiet, z którymi dorastałyśmy i którym towarzyszyłyśmy w ślubnych przygotowaniach. Wędrówka samotnej kobiety nie należy do najłatwiejszych, ale nie obawiamy się tego, co nieznane. Nasza wolność jest dla nas bardzo cenna. Same pokrywamy jej koszty, maszerujemy w rytm własnego bębena i nie pytamy nikogo o zdanie.

Niełatwo okiełznać serce samotnej kobiety. Jesteśmy bowiem samodzielne i dążenie do „ustatkowania się” nie jest naszą misją. Jesteśmy przekonane, że możemy zrobić to, na co mamy akurat ochotę. Posiadamy mądrość zdobytą wskutek licznych zawodów miłosnych, blask, który roztaczamy, gdy wchodzimy do pokoju bez niczyjej asysty, i pewność siebie wynikającą z braku obawy o upadek. Wiemy bowiem dobrze, że po każdym upadku Bóg zsyła nam kolejną szansę, byśmy mogły podnieść się i iść dalej. Jesteśmy silne. Jesteśmy niepokonane. Każda z nas jest samotną kobietą.

Ona jest singielką

Ona jest najdzielniejszą kobietą, jaką znam.

Sama podąża przez świat. Sama pilnuje swoich spraw. Nie prosi nikogo o pomoc. Nie brakuje jej ani krztyny niezależności.

Bywają chwile, że czuje się niewidzialna. Ma wrażenie, że gdy ludzie na nią patrzą, to jej tak naprawdę nie widzą. Słyszy gwizdy za plecami, gdy idzie ulicą, ale kładzie się do łóżka sama.

Nie boi się zmienić zdania, przeraża ją za to zmiana opony. Sama podejmuje decyzje, ale zawsze przypala tosty. Zamiast trzydaniowego obiadu woli przygotować mrożonkę. Tam, gdzie powinny stać mąka i cukier, trzyma swoje buty.

W kontaktach z innymi jest przebojowa i charakterna, ale zdarzają się noce, kiedy płacze w poduszkę.

Bywają momenty, kiedy jest świadoma swojego piękna, i chwile, kiedy wątpi we wszystko, co sobą stanowi.

Zawodzi, wiele razy. Potyka się i upada. Myli się tak często, jak ma rację. Ale nigdy się nie poddaje.

Zdarzają się dni, gdy nie układają jej się włosy. Kupuje sukienkę w sieciówce, z nadzieją, że ujdzie za coś lepszego. Czasem z trudem starcza jej na czynsz i ubezpieczenie samochodu. Czy to przez nowe buty? Być może. Ale jedyną parą markowych butów w jej kolekcji jest ta od Christiana LaCroix, którą udało jej się wytargować za pół ceny od ulicznego sprzedawcy.

Czasami zawodzą ją przyjaciele. Nie zawsze potrafią powiedzieć, co trzeba. A co z tym nieuchwytnym ideałem, z którym jej jednak nie wyszło? Są dni, kiedy trudno o nim zapomnieć.

Czasami dopada ją panika, kiedy pomyśli sobie, że jej Królewicz gdzieś się zagubił albo postanowił związać się z mniej skomplikowaną, mniej upartą i mniej niezależną królewną. Czasami nie wie, dokąd zmierza, do momentu, kiedy tam dotrze.

Jeszcze sobie tego wszystkiego nie poukładała... tak naprawdę to jeszcze daleko jej do tego.

Ale kocha Boga, kocha tańczyć i jest dla siebie swoją lepszą połówką.

Najdzielniejsza kobieta, jaką znam?

Z myślą o niej robię to, co robię.

Ona jest singielką.
Ona to ja. Ona to ty.

CZEŚĆ PIERWSZA
Szczęśliwa w pojedynkę

Szczęście "solo"

Złota myśl Singielki:

Nie wszystko w życiu musi sprowadzać się do szukania Tego Jedyne. Czasami dziewczyna chce po prostu dobrze się bawić.

To, że jesteśmy szczęśliwe jako singielki, nie oznacza, że wyrzekłyśmy się miłości. Nie złożyłyśmy przysięgi, że do końca życia zostaniemy singielkami, ani nie porzuciłyśmy nadziei na Szczęśliwe Zakończenie. Chcemy po prostu, żeby całe nasze życie było szczęśliwe. Musimy zrozumieć, że nie potrzebujemy ratunku jakiegoś przystojnego Księcia, który uwolni nas od naszego życia, bo ono jest cudowne takie, jakie jest.

Szczęśliwe życie w pojedynkę polega na podróżowaniu dokądkolwiek i kiedykolwiek mamy na to ochotę. To Zumba o północy w piżamie na środku pokoju albo jedzenie lodów na kolację, jeśli mamy akurat taką zachciankę. To poświęcanie czasu na własne pasje, marzenia i snucie planów, bez zbędnych tłumaczeń. To znalezienie własnej ścieżki, zanim ktoś do nas na niej dołączy. To odmowa pójścia na kompromis, który miałby polegać na dopasowaniu się do wzoru narzuconego nam przez drugą osobę. To danie sobie przyzwolenia na *wybranie* własnego modelu życia, zamiast czekania, aż nam ktoś podpowie, jak ma ono wyglądać; to także życie na własnych warunkach, a nie na tych dyktowanych przez innych.

Jeśli same postaramy się, aby żyło nam

się jak w bajce, wówczas nasze życie stanie się tak cudowne, że nikt nie będzie nas musiał przed nim ratować.

Na bycie szczęśliwą singielką potrzeba dużo siły, której większość kobiet nigdy nie doświadczy. Ta siła to niezgoda na określanie własnego życia przez pryzmat związku, to definiowanie go na nowo z myślą o sobie. To wyśmiewanie uprzedzeń i stereotypów. To pokazanie światu, że twoim celem nadrzędnym nie jest wyjście za mąż.

Szczęśliwa singielka może odnaleźć szczęście w związku. Jedno nie wyklucza drugiego.

Szczęśliwa singielka stara się wyłowić tego najlepszego spośród całej reszty. Zanim powie komuś „tak”, chce móc sobie powiedzieć „dam radę” i „potrafię”. Tak naprawdę nie musimy szukać drugiej połówki, bo same tworzymy całość. I kiedy w końcu zaprosisz kogoś do wspólnej wędrówki, to nie po to, by cię uzupełniał, ale by był twoim dopełnieniem.

Samotna, ale nie osamotniona

Złota myśl Singielki:

To, że mamy odwagę, aby żyć samotnie, pozwala nam zapraszać ludzi do naszego życia nie dlatego, że tego potrzebujemy, ale dlatego że po prostu tego chcemy.

Zastanawiałam się ostatnio nad negatywnymi skojarzeniami, jakie budzi w ludziach słowo *samotny*. Postanowiłam dokładnie sprawdzić jego znaczenie, ponieważ wiele osób z trudem radzi sobie z samotnością. Stwierdziłam, że to będzie najlepszy sposób, by dowiedzieć się, co tak przerażającego kryje się naprawdę za tym siedmioliterowym słowem.

W pierwszej definicji znalazłam następujące sformułowanie: „odosobniony, odizolowany od reszty”. Teraz przyjrzyjcie się uważnie drugiej: „niezwykły, niezrównany, niedościgniony”.

Zastanów się nad tym. Wiele osób jest tak przerażonych wizją samotności, że godzą się na relacje pozbawione miłości albo miesiącami czy nawet latami tkwią w nieszczęśliwych związkach. Jak się jednak okazuje, samotny oznacza „niezwykłego, niezrównanego, niedoścignionego”. Albo inaczej rzecz ujmując: nieporównywalny. Niepowtarzalny. Nie do podrobienia. Odważny. Naprawdę wyjątkowy.

Zanim więc z własnej woli zdecydujesz się na ten desperacki krok i wstąpisz w związek przypominający klatkę, która będzie cię uwierać, jeszcze solidnie to przemyśl. Zadaj sobie kilka pytań:

» Czy naprawdę chcę związać się z kimś tylko ze strachu przed samotnością?

» Czy naprawdę nie uda mi się zrealizować własnych marzeń bez mężczyzny moich marzeń?

» Czy pozwolę na to, by moje życie miłosne miało wpływ na moją miłość własną?

» Czy naprawdę powinnam twardo stąpać po ziemi, podczas gdy chcę samotnie bujać w obłokach?

» Czy chcę, aby opinie innych ludzi powstrzymały mnie przed wytyczaniem sobie własnej ścieżki?

Czy może jednak chcę być kobietą, która ma cichą nadzieję, że

kiedyś znajdzie Tego Jedynego... ale zanim to nastąpi, z odwagą
pójdzie przez świat i nie pozwoli, by ktoś nazwał ją osamotnioną?!

Niektóre kroki musimy

podjąć same.

To jedyny sposób,

aby dowiedzieć się,

kim jesteśmy i kim

chciałybyśmy zostać.

Singielka po trzydziestce – skąd ta panika?

Złota myśl Singielki:

Nie musisz mieć sympatii, żeby prowadzić sympatyczne życie.

Oglądając jakiś czas temu jeden z moich ulubionych programów śniadaniowych, zatrzymałam na chwilę wzrok na pasku z zapowiedzią kolejnego tematu rozmowy: „Im szybciej, tym lepiej”. Otóż z paska informacyjnego można było wyczytać, że „według najnowszych badań 90% jajeczek zanika przed ukończeniem przez kobietę trzydziestego roku życia”. Jako że prowadzący nie miał na myśli jajek, z których można zrobić omlet, szybko schwyciłam pilota i wyłączyłam telewizor, zanim jakiś wszytkowiedzący „ekspert” zdążył wygłosić złowieszczą przemowę i wykonać wyrok na moich jajeczkach.

Od kiedy bycie samotną po trzydziestce stało się polem minowym, gdzie trzeba uważać na każdym kroku? „Najwyższy czas, byś wyszła za mąż, inaczej zostaniesz starą panną”. „Lepiej się pospiesz, bo najlepsze partie są już zajęte”. „Według najnowszych badań 90% jajeczek zanika przed ukończeniem przez kobietę trzydziestego roku życia”.

Jedyną rzeczą, przed którą my,

samotne kobiety, musimy być

ratowane, jest sam pomysł, że w ogóle

musimy być przed czymś ratowane.

Dlaczego nasza niezależność jest traktowana jak zagrożenie atakiem terrorystycznym? To tak, jakby powiedzieć: „Światło zielone – spotyka się z kimś. Uff. Nie skończy sama jak palec”. Albo „Światło żółte – no cóż, kolejny nieudany związek, i na dodatek to ona go zakończyła. Ma trzydzieści jeden lat i wybiera samotność! Zostanie starą panną na własne życzenie”. Albo „Światło czerwone – ma trzydzieści cztery lata i wcale się nie kwapi, żeby poślubić pierwszego napotkanego faceta, mimo że jej jajeczka znikają szybciej niż naleśniki

z IHOP¹. Ona naprawdę zwleka i czeka, aż pojawi się Ten Właściwy. Uwaga! Uwaga!”.

Proponuję odłożyć tę taktykę zastraszania na bok i przyjrzeć się uważniej, jak naprawdę wygląda życie samotnej kobiety po trzydziestce. Może i nie klęczy przed nami książkę z bajki ze szklanym pantofelkiem w dłoni, ale stać nas za to, by kupić sobie zabójcze szpilki i udać się na bal bez eskorty. Same płacimy własne rachunki, wypełniamy zeznania podatkowe, wymieniamy olej (albo jedziemy do mechanika w Dzień Kobiet, żeby załapać się na zmianę oleju za pół ceny – wiecie, o co mi chodzi) i podejmujemy mnóstwo małych decyzji każdego dnia bez wsparcia drugiej połowy. Potrzeba odwagi i serca, by kroczyć przez życie w butach samotnej kobiety. A także efektownego pedicure.

Już od jakiegoś czasu z wielką dumą obserwuję moje przyjaciółki singielki, który zdobyły się na to, by nie tylko czasem wychylać się poza dobrze sobie znany teren, ale by całkowicie go opuścić, żeby ich życie nabrało barw. Jedna z nich od zawsze marzyła o aktorstwie i mimo przestróg udzielanych jej przez rodzinę i przyjaciół postanowiła całym sercem zaangażować się w realizację tego marzenia. Inna z kolei niedawno wsiadła w samolot i przeleciała pół świata, by wyłącznie we własnym towarzystwie zwiedzać Paryż. Jeszcze inna znalazła w sobie odwagę, by przezwyciężyć lęk, i umówiła się na randkę z superprzystojnym kolegą z pracy. Choć nie są to jakieś wiekopomne dokonania, warto je docenić – te akty odwagi w życiu samotnej kobiety, która pragnie żyć na własnych warunkach.

Przecież „i żyli długo i szczęśliwie” w wykonaniu samotnej dziewczyny może wyglądać nieco inaczej niż u „zajętej”. Choć na jej drodze pojawiło się więcej przelotnych znajomości niż tych wyczekiwanych ideałów, nie ma zamiaru się poddać z obawy przed porażką i zadowolić czymś gorszym, ponieważ zasługuje na to, co najlepsze. Także radzę odpuścić sobie tę taktykę zastraszania i spróbować zrozumieć: nie każda kobieta musi podążać w stronę zachodzącego słońca z mężczyzną u boku. Niektórym z nas wystarczy opalenizna.

1 IHOP – amerykańska sieć restauracji specjalizujących się w daniach śniadaniowych.

Samotna matka wcale nie samotna

Niedawno zabrałam swoje dwie siostrzenice do kina. Co prawda, sama nie jestem matką, ale mam pewne doświadczenie w opiece nad dziećmi, dlatego pomyślałam: co to dla mnie? Jak się okazało, trzy godziny w towarzystwie dwóch żywiołowych, nakarmionych słodyczami, podekscytowanych, kędzierzawych dziewczynek to wcale nie pestka, a raczej twardy orzech do zgryzienia. „Co mam robić?”. Wycierać nos, wycierać pupę czy pilnować, żeby ktoś tu przypadkiem nie pochłonął całej paczki żelków, kiedy akurat nie patrzę, czy w końcu ścisnąć w dłoni dwie lepkie i wrywające się małe rączki, jednocześnie próbując utrzymać równowagę pod ciężarem butelek wody, plecaków, pluszaków i olbrzymiej torby z popcornem...? Samotne wychowywanie dwóch małych pisklaków to nie lada wyczyn. Po tym doświadczeniu nabrałam nowego szacunku dla wszystkich matek, a zwłaszcza tych samotnych.

Moja siostra nigdy nie była samotną matką, moja mama także nie. Mają to szczęście, że są przy nich mężowie, którzy wspierają je w codziennych trudach. Ale po długim dniu pracy, sprzątaniu, gotowaniu, rozwiązywaniu konfliktów, czesaniu włosów, szorowaniu zębów, kapaniu, przywoływaniu do porządku i spędzaniu pięciu cudem ukradzionych minut na zaspokajaniu własnych potrzeb są po prostu fizycznie i psychicznie wykończone. Dlatego trudno mi sobie wyobrazić, o ile większy ciężar spoczywa na barkach samotnych mam, które każdego dnia troszczą się o dobro wrażliwych, niewinnych, pełnych zaufania małych ludzi.

Dlatego dla wszystkich samotnych mam jestem pełna uznania!

Pewnie nigdy nie dostałyście

owacji na stojąco, ale z pewnością

na nie zasługujecie.

Jesteście cichymi bohaterkami. Stoicie na froncie długiej i zawziętej walki o wychowanie silnych, mądrych, zdrowych, posiadających zasady i wyobraźnię dzieci. Stawiacie własne potrzeby na drugim miejscu bez chwili zastanowienia i za każdym razem

odstępujecie im większy kawałek tortu (dosłownie i w przenośni). Nie chodźcie na randki z kimś, kogo przerasta dziecko w pakiecie, bo nie myślcie już tylko za *siebie* – ale za co najmniej dwie osoby. Każdego dnia stajecie przed mnóstwem nowych wyzwań i staracie się im sprostać. Bez zawahania. Płaczecie tylko, kiedy nikt was nie widzi. Wykonujecie najtrudniejszą pracę na świecie bez finansowego wynagrodzenia, ale i bez narzekania.

A jeśli zaistnieje taka konieczność, to z miłości do swoich pociech przejmujecie też rolę taty.

Jesteście lekarkami, nauczycielkami, pielęgniarkami, pokojówkami, kucharkami, sędziami, bohaterkami, żywicielkami rodziny, obrończyniami, opiekunkami, prawdziwymi Supermenkami.

Noście swą pelerynę z dumą.

Musi mieć czworo
ramion, cztery nogi,
dwie pary oczu, dwa serca
i podwójną miłość.
W samotnej matce
nie ma nic pojedynczego.

Dar samotności

Złota myśl Singielki:

Okres samotności i odosobnienia jest potrzebny, żeby gąsienica mogła przeobrazić się w motyla. Pamiętaj o tym, kiedy następnym razem poczujesz się samotna.

Niedawno przeprowadziłam nieoficjalny sondaż na Twitterze. Chciałam dowiedzieć się, co jest największym wyzwaniem dla singla, i jak się okazało, samotność zdobyła zdecydowaną przewagę. Bardzo mnie to zabolowało. Siedziałam wtedy w Starbucksie przy swoim ulubionym stoliku i po prostu płakałam. Właściwie nie powinnam się dziwić, że samotność ma tak wielkie znaczenie dla singli. Przecież instynkt podpowiada człowiekowi, aby łączył się w pary – by miał kogoś, do kogo będzie wracał, by miał z kim się zestarzeć, posiadać wspólne rzeczy. I czasem odnoszę wrażenie, że ten okres samotności zdaje się ciągnąć w nieskończoność. Możecie mi wierzyć: wiem coś o tym. Widziałam, jak koleżanki jedna po drugiej umieszczają na Facebooku zdjęcia swoich pociech w ich pierwszym dniu szkoły, na lekcjach tańca, odnoszących sukcesy sportowe. Wśród moich znajomych są tacy, których dzieci chodzą już do szkoły średniej, kiedy ja nawet nie zdążyłam założyć własnej rodziny. Dlatego poczucie samotności w najczystszej postaci nie jest mi obce.

I mimo że czasami boli i wydaje się niesprawiedliwe, że nie mogę doświadczyć tego, co jest udziałem ludzi w moim wieku, to wiecie co? Oni nie mogą doświadczyć tego, co ja. Nigdy nie zapominaj, że to samo możesz powiedzieć o sobie. Za każdym razem, kiedy z nutką zazdrości spojrzysz na życie swoich zameężnych koleżanek, one – zapewniam cię – spojrzą na ciebie z podobnymi uczuciami. Tak czy inaczej, będziesz musiała się zmierzyć z odrobiną samotności. Taki już los ludzi samotnych. Ale jeśli spróbujesz oswoić tę samotność i przyjmiesz ją jako dar, którym w rzeczywistości jest – szansą na lepsze poznanie samej siebie, na przekonanie się o własnej sile i na zrozumienie, że nasze szczęście zależy wyłącznie od nas samych – to uświadomisz sobie, że może ci ona pomóc w odkryciu twojego bogatszego, głębszego i barwniejszego ja.

Z naszymi zamężnymi koleżankami sytuacja wygląda następująco: mają mężów i dwoje, troje dzieci, i dom z białym płótem, ale nie mają tego, co mamy my, single – czystego płótna. W pewnym sensie im nie jest dane wypełnić kolorami życia, zarówno jego konturów, jak i wnętrza, i nie bać się tego, co przyniesie niepewna przyszłość. W wysokim stopniu ich życie jest już ustalone. Ustatkowane. Skończone. Przewidywalność w życiu wcale nie musi być czymś złym, tak samo jak i nieprzewidywalność losu samotnej osoby.

Zaakceptuj to, że jesteś singlem, a także wiążącą się z tym samotność i potraktuj ją jako punkt wyjścia. Czasem w tych najbardziej samotnych chwilach Bóg przemawia do nas najgłośniej. Poza tym jest coś fajnego w świadomości, że tyle jeszcze przed nami i że nie trzeba się tym z nikim dzielić, przynajmniej na razie. Więc co z tą samotnością? A niech sobie będzie! Na dłuższą metę, świetlana przyszłość jest warta odrobiny samotności.

Samotność jest po to,
żebyś mogła odkryć,
kim naprawdę jesteś,
i przestała szukać
akceptacji u wszystkich
innych poza sobą.

Zbyt przebojowa,
żeby się ustatkować

Złota myśl Singielki:

Samotna (przymiotnik) «za silna, za mądra i zbyt przebojowa,
żeby się ustatkować».

Od kiedy status naszego związku stał się statusem naszego życia?
Od kiedy obrączka nadaje kobiecie wartość? I od kiedy przymiotnik *samotny* stał się równoznaczny znaczeniowo ze *zdesperowanym*?
Wygląda na to, że pomimo iż kobiety mogą głosować już od XIX wieku, to jednak niektórzy nadal dziwnie patrzą, kiedy te decydują się na *samotne*, a nie na *ustatkowane* życie.

Dlatego teraz, moje drogie panie – które macie w sobie wystarczająco dużo odwagi, żeby na przekór oczekiwaniom innych nie czekać, aż coś zostanie wam podane jak na tacy, i wybieracie takie życie, które wam najbardziej odpowiada – czytajcie uważnie.

Te słowa kieruję także do dziewczyn, które wierzą w miłość, ale przede wszystkim wierzą w siebie. A także do tych, które były blisko ustatkowania się, ale postanowiły z niego zrezygnować. Tych, które znają własną wartość i nie chcą się zgodzić na mniej niż to, na co zasługują. Dziewczyn, które wolą wydać pieniądze na zajęcia spinningu niż na zestaw porcelany. Do tych, co wiedzą, że do pełni szczęścia niepotrzebne im ani partner, ani obrączka. I tych, co wiedzą, że zanim zaczniemy budować zdrowy związek, same musimy zapewnić sobie poczucie bezpieczeństwa.

Skąd zatem brać pewność, że idziemy we właściwym kierunku?

Lista kontrolna singielki:

» Czy czuję się spełniona, mimo że na mojej drodze nikt mi nie towarzyszy?

» Czy mam przyjaciół i krewnych, którzy kochają mnie taką, jaka jestem? Czy dbam o relacje z nimi, nawet jeśli z kimś się spotykam?

» Czy rezygnuję z marzeń, aby móc być w związku, czy staram się je spełniać i pozwalam odnaleźć się miłości?

» Czy potrafię sobie wybaczyć, jeśli w sobotni wieczór zostaję w

domu?

Kiedy już upewnisz się, że jesteś silna emocjonalnie i pewna tego, kim jesteś, wówczas odkryjesz, że późno kwitnące róże mają najśłodszy zapach. Przekonasz się, jak miło jest mieć wpływ na swój grafik zajęć, że lubisz to, jak spędzasz weekend i jaką masz niezależność. Będziesz śmiało wytyczać nowe ścieżki, nawet jeśli nie uwzględnią one domu z białym płótem. Będziesz liczyć na miłosne uniesienia; ale i bez nich włączysz głośno muzykę i zatańczysz. A kiedy spojrzysz w lustro, zobaczysz kobietę, która nie traci radości życia tylko dlatego, że jeszcze nie zaznała miłości.

Samotność to nie brak alternatywy,

ale wybór.

Gdy następnym razem w rubryce stanu cywilnego zaznaczysz stan wolny, pamiętaj, że nie oznacza on braku alternatywy. Stan wolny to wybór, którego dokonujesz, bo nie chcesz, aby twoje życie było definiowane przez pryzmat twojego stanu cywilnego, i pragniesz cieszyć się życiem, pozwalając, by reszta ułożyła się sama. Niezależnie od tego, czy miejsce pasażera w naszym aucie jest zajęte, czy nie, to my siedzimy za kierownicą życia i możemy wybrać najlepszą dla nas trasę. Kiedy znów trafisz na przeszkodę w postaci odwiecznego pytania: „Dlaczego jesteś sama?”, spójrz pytającemu głęboko w oczy i powiedz: „Ponieważ jestem za silna, za mądra i zbyt przebojowa, żeby się ustatkować”.

CZEŚĆ DRUGA
Pokochaj siebie

Zanim poczujesz się sobą, najpierw się z sobą zapoznaj

Złota myśl Singielki:

Nie bój się być sobą, niezależnie od tego, kim możesz się okazać.

Dla kobiety, która chce dziś zaznaczyć swoją obecność w świecie, odkrycie, kim tak naprawdę jest, może okazać się trudne. Media i popkultura wysyłają sprzeczne komunikaty, kim powinnaś być. Wieczne mówienie o „byciu sobą”, „kochaniu samej siebie” może nas doprowadzić do tego, że zaczynamy się zastanawiać: „Kim naprawdę jestem?”.

„Odnalezienie własnego ja” może mieć diametralnie inny przebieg u kobiet samotnych niż u ich zamężnych koleżanek. Nie mamy dzieci ani mężów, którzy mogliby nam w tym pomóc. I choć stoimy nieustraszone, w naszych zabójczych szpilkach, to chcemy jednak wiedzieć, czego tak naprawdę bronimy. W przeciwnym razie możemy skończyć tak, jak głosi pewna mądrość: „Ludzie bez wartości ulegną cemukolwiek”.

Na szczęście singielki mogą sobie pozwolić na luksus ustalania własnej tożsamości bez niczyjego pozwolenia, konsultacji czy podpowiedzi. Ale najważniejsze, żeby pamiętać o jednym: nie *zastanawiasz* się, w jaki sposób mogłabyś poznać prawdę o sobie, tylko *żyjesz* tak, żeby się tego dowiedzieć. Popełniasz błędy. Realizujesz swoje pasje. Zbaczasz z trasy. Wyznaczasz cele i do nich zdążasz. Odkrywasz rzeczy, które cię bawią, i starasz się stwarzać sobie jak najwięcej okazji do śmiechu. Dowiadujesz się, co doprowadza cię do płaczu, i próbujesz tego unikać. Przecierasz różne szlaki kariery, przyjaźni i zainteresowań, żeby przekonać się, w których czujesz się najbardziej komfortowo. Opuszczasz dobrze sobie znany teren. I nie przepraszasz za to, że twoja droga jest daleka od ideału, ponieważ każdy kolejny krok zbliża cię do poznania tego, kim jesteś i jaki jest sens twojego istnienia.

Dziewczyna, która zna siebie na wylot,

to ktoś, kogo chcą poznać wszyscy.

Przestań szukać swojej tożsamości w innych ludziach. Odpowiedź znajdziesz we własnym lustrzanym odbiciu. Pamiętaj, że masz swoje przeznaczenie i cel w życiu, który tylko ty możesz osiągnąć. Przebyłaś już szmat drogi, podczas której zdobyłaś narzędzia umożliwiające ci realizację twoich planów. A w nieustannie zmieniającym i rozwijającym się świecie sama dla siebie jesteś najpiękniejszą *stałą*. Dlatego bierz się do pracy! Wykorzystuj szanse i nie bój się ryzyka, jakie ponosisz w bolesnym odkrywaniu prawdy o sobie. Poznasz jeszcze wiele osób w swoim życiu, ale ten moment, kiedy pierwszy raz staniesz twarzą w twarz z własnym odbiciem w lustrze, może okazać się najcudowniejszym spotkaniem ze wszystkich.

Może to nie Maybelline

Złota myśl Singielki:

Jeśli mocno pokochasz siebie i skupisz się na swoim wnętrzu, a nie na powierzchowności, wówczas odkryjesz w sobie radość, pewność siebie i poczucie własnej wartości.

Mam za duży nos. Moje zęby są krzywe. Mam za szerokie biodra. Mogłabym mieć dłuższe włosy. Zbyt często lista rzeczy, których w sobie nie akceptujemy, jest znacznie dłuższa od listy tych, które nam się w sobie podobają. Ale dobra wiadomość jest taka, że Bóg ukształtował każdy fragment mojego ciała, rys twarzy i włos na głowie w jakimś określonym celu. Stworzył nas w pełni. Jesteśmy wyjątkowe od stóp po czubek nosa. Czy to nie wspaniałe? Jeśli kiedykolwiek zwątpisz w to, że ukształtowało cię Niebo, to pamiętaj o swoim odcisku palca – jesteś niepowtarzalna tak jak on!

Spróbuj wziąć pod uwagę fakt, że być może wcale nie znajdziesz piękna w zestawie do makijażu, w wystylizowanej fryzurze czy bajecznej kreacji. Że może ta iskra tkwi głęboko w tobie i nie trzeba specjalnych zabiegów, by mogła zajaśnieć pełnym blaskiem.

Prawdziwe piękno nie kryje się

pod rozmiarem S.

Ono polega na pokazywaniu światu

najlepszej wersji siebie.

Kiedy kusi cię, by znowu skrytykować siebie za to, jak wyglądasz, to pamiętaj, że prawdziwe piękno pochodzi z twojego wnętrza. Żadna modelka ani aktorka czy uczestniczka konkursu na Miss Ameryki nie może przyćmić urodą szczęśliwej, pewnej siebie kobiety.

Czy kochanie siebie ma polegać na uleganiu swoim słabościom – na zjedzeniu pączka za każdym razem, gdy kusi świeżością, na całonocnym oglądaniu powtórek kiepskich seriali zamiast odpoczynku,

na podłączeniu się do kroplówki z kawą ze Starbucksa? Absolutnie nie!

Miłość własna to przede wszystkim satysfakcja, którą czerpiemy z naszych dokonań; to niepopadanie w samozadowolenie. Do dobrego samopoczucia jest konieczna miłość dla samej siebie oraz akceptacja własnych niedoskonałości i wad. Nie wolno jednak chować się za tą miłością, byleby tylko uniknąć samodoskonalenia. Miłość własna to właściwe odżywianie, a także dostarczanie sobie odpowiedniej ilości odpoczynku i ruchu. Tym sposobem zadbasz o siebie od środka i z zewnątrz. Bądź zadowolona z siebie, ale nie przestawaj mierzyć wysoko, starać się jeszcze bardziej i sięgać dalej. Zawsze jest dobry czas na rozwój!

Jeśli dbasz o siebie jako o całość, możesz zdobyć się na odwagę i zaakceptować siebie z większym przekonaniem, pokochać z większą dumą, szcząc się swoimi zewnętrznymi niedoskonałościami, które świadczą o twojej unikalności.

Może to wcale nie Maybelline. Może po prostu taka się urodziłaś.

Nie bez powodu nazywa się to poczuciem własnej wartości

Złota myśl Singielki:

Miłość własna, szacunek do samej siebie, dobra samoocena i poczucie własnej wartości nie oznaczają samolubności.

Kiedyś, jeszcze w szkole średniej, rozemocjonowana wskakiwałam wraz z koleżankami do samochodu mojej najlepszej przyjaciółki, by udać się na mecz. Do środka próbowało się wpakować tyle osób, że moja przyjaciółka, zapalając silnik i ruszając z miejsca, nie zauważyła nawet, że ja jako jedyna nie wsiadłam. Jednak na skutek naszego trajkotania i pośpiechu (bo o ile dobrze pamiętam, w czasach ogólniaka wszystko było *bardzo* ważne i *bardzo* pilne) końcówka mojej apaszki została w samochodzie, przytrzaśnięta drzwiami, a cała reszta poza nią. Przez niemal dziesięć sekund biegłam obok auta, rozpaczliwie próbując utrzymać się na nogach. Na szczęście moje koleżanki szybko spostrzegły krzyczącą jak opętana dziewczynę, która wali rękoma w szybę. Samochód gwałtownie zahamował i to uratowało mnie przed zostaniem ludzką chorągiewką.

Kiedy przykładasz zbyt dużą wagę do opinii, nastrojów i zdania innych, to w pewnym sensie stajesz się taką ludzką chorągiewką. Przecież siebie stać na więcej. Powinnaś siedzieć na miejscu kierowcy, a nie biec za samochodem, z trudem próbując go dogonić!

A oto mały sekret, dzięki któremu oszczędzisz sobie niepotrzebnych cierpień. Jesteś gotowa?

Twoja wartość nie jest zależna od żadnego człowieka.

Życie byłoby nie do zniesienia, gdybyśmy ciągle przejmowali się czyjąś krytyką zamiast żyć pełnią życia bez poczucia strachu. Powoli dociera do mnie, że nie każdy musi mnie rozumieć, pochwalać moje zachowanie czy być częścią mojego życia. Są ludzie, którzy hamują nasz rozwój. Inni powstrzymują nas przed podejmowaniem dalszych kroków. A jeszcze inni wskakują do samochodu i odjeżdżają bez nas. Zdarzają się też wielkie zawałdriogi, które mogą bronić nam dostępu do ścieżki, jaką wyznaczył dla nas Bóg. Wierz mi, dla ludzi, którzy zbczyli z twojej drogi, lepiej byłoby nigdy się na niej nie znaleźć. Nie każdy może udać się w stronę, w którą akurat ty podążasz.

Gdy przestajesz szukać aprobaty i uzasadnienia dla własnego postępowania, dzieje się coś niezwykłego: po prostu je znajdujesz. Ludzie, którzy znają własną wartość i twardo stąpają po ziemi, jak magnes przyciągają do siebie innych. Oczekiwanie na to, że inni dadzą nam coś, o co sami powinniśmy zadbać, jedynie pozbawia nas tożsamości. To niezmiernie ważne, abyśmy pamiętali, kim jesteśmy – po to, by czyjaś opinia czy krytyczna uwaga nie ścięła nas z nóg.

To oczywiste, że ludzie, którzy chcą sprawić ci przykrość, dopną swego, a ci, którym się to nie uda, będą tym faktem zdziwieni. Nie widzę w tym nic złego. Twoja rola nie powinna polegać na dogadzaniu innym i szukaniu aprobaty. W końcu nie urodziłaś się po to, by dopasowywać się do czyjegoś wzorca. Jesteś po to, by tworzyć swój własny wzorzec.

Nigdy nie zdobędziesz
czyjejś akceptacji,
jeśli będziesz o nią
błagać. Kiedy bronisz
własnych wartości
z przekonaniem,
wtedy pojawia się
szacunek innych.

Dlaczego polubienie siebie jest równie istotne jak kochanie siebie

Złota myśl Singielki:

Nie możemy prosić kogoś o to, by nas polubił lub pokochał bardziej, niż my sami się Kochamy czy lubimy. To my musimy wyznaczyć standardy.

Często mówi się o tym, jak ważne jest pokochanie samego siebie. A co, gdyby tak po prostu się polubić? Wiem z własnego doświadczenia, że można pokochać kogoś, za kim za bardzo nie przepadamy – irytującego członka rodziny, kolegę z pracy, z którym od dawna dzielimy jeden pokój i który nie potrafi rozmawiać z nami inaczej niż z pełnymi ustami, wieloletniego przyjaciela, z którym od lat niewiele już nas łączy, ale przyzwyczajenie sprawia, że nadal jesteśmy częścią jego życia. Bardzo często zdarza się, że Kochamy z poczucia obowiązku, ale lubienie... lubienie to wybór. Taki, który się sprawdza, zwłaszcza w przypadku gdy mamy polubić sami siebie.

Nie należy podważać znaczenia sympatii do siebie. Inaczej sama prowokujesz sytuację: jeśli nieustannie masz do siebie o coś żal, kwestionujesz własną wartość, ciągle w sobie wątpisz, to inni w końcu zaczną mieć o tobie podobne zdanie. Zadaj sobie kilka pytań:

Co myślę o sobie?

» Czy chciałabym spędzać ze sobą czas?

» Czy chciałabym być swoim najlepszym przyjacielem?

» Co sprawia, że jestem dobrym przyjacielem?

» Jaka jest moja najlepsza cecha charakteru?

» Czy zasługuję nie tylko na to, by ktoś mnie pokochał, ale i przede wszystkim polubił?

» Jak mogę być dla siebie miłsza?

Jeszcze nie raz natkniesz się na fałszywych przyjaciół, którzy będą przy tobie tylko w tych dobrych chwilach. Dlatego nie powinnaś stać się taka jak oni. Musisz siebie wspierać. Kiedy jesteś sama dla siebie najlepszym przyjacielem, nie musisz w nieskończoność szukać

nowych znajomości, przyjaźni i lokować źródeł akceptacji w niewłaściwych miejscach, sama bowiem odkryjesz, że jedyne, czego naprawdę potrzebujesz, to akceptacja siebie. Najpierw odnajdź siebie, polub siebie, pokochaj siebie, a przyjaźń lub miłość same się pojawią. Nie kochaj siebie z poczucia obowiązku, dlatego że czujesz, że tak trzeba. Obdarz się sympatią, kiedy zrozumiesz, że nigdy nie było, nie ma i nie będzie nikogo takiego jak *ty*.

Nigdy nie będziesz czuła się samotna,

jeśli zaprzyjaźnisz się z osobą,

którą codziennie widzisz w lustrze.

Twoje poczucie własnej wartości nie jest na sprzedaż

Złota myśl Singielki:

Miej silne poczucie własnej wartości i nie pozwól nikomu go umniejszyć.

Często zdarza mi się porównywać decydowanie o tym, co daje nam szczęście, a co nie, do wyprzedaży garażowej. I powiem wam, że także w rzeczywistości taka wyprzedaż garażowa może okazać się bardzo cenną lekcją życia. Niedawno razem z moją rodziną zorganizowałam wyprzedaż. Dostrzegłam dzięki niej podobieństwa pomiędzy niedocenianiem przedmiotów, które do nas należą, a niedocenianiem samych siebie.

Jednym z moich przedmiotów na sprzedaż była zupełnie nowa tiulowa spódniczka, którą miałam na sobie tylko raz, jako część stroju na Halloween. Kupiłam tę spódniczkę za trzydzieści dolarów, w bardzo dobrym stanie. Doskonale znam się na ustalaniu cen na wyprzedażach garażowych, dlatego do spódniczki przyczepiłam karteczkę z ceną jednego dolara, którą uznałam za bardzo rozsądną kwotę jak za praktycznie nowe ubranie. Jedna z klientek podniosła ją i przyjrzawszy się jej uważnie, zapytała, czy chcę za nią pięćdziesiąt centów, bo spódniczka ma „podartą podszewkę” (podszewka wcale nie była podarta, ale mniejsza z tym). Niezwłocznie oznajmiłam, że nie wezmę pięćdziesięciu centów za całkiem nową rzecz, którą sama kupiłam za jakieś trzydzieści dolarów. Ona na to odrzuciła spódniczkę, parsknęła i odeszła, na co mój tato odwrócił się do mnie i zapytał: „Dlaczego jej po prostu tego nie sprzedałaś?”.

Kiedy zaczynasz wątpić w siebie,

pamiętaj, że Bóg stworzył ciebie

istotą jedyną w swoim rodzaju.

Z pełną świadomością stworzył

właśnie ciebie! Ciebie!

Dla mnie przyczyna była oczywista. Spódniczka miała dla mnie o wiele większą wartość, niż ta kobieta była skłonna zapłacić. Szczerze mówiąc, wolałam już ją zatrzymać, nawet jeśli miałabym nigdy więcej jej nie założyć, niż sprzedać za mniej niż w rzeczywistości była warta. I jak się okazało, kilka godzin później inna klientka bez mrugnięcia okiem wręczyła mi za nią tego jednego dolara. Pytanie zatem brzmi: Jeśli umniejszysz własną wartość na rzecz kogoś, kto nie potrafi ciebie w pełni docenić, to co stanie się, kiedy pojawi się ktoś skłonny dać ci to, na co zasługujesz?

Wniosek jest taki: Musisz znać swoją wartość, zarówno na wyprzedazy garażowej, jak i w życiu, ponieważ wiele osób będzie próbowało ją podważyć. Ci, którzy nie potrafią dostrzec twojego potencjału, niech nie zwracają ci głowy! Zawsze istnieje ktoś, kto szuka osoby właśnie takiej jak ty, kto nigdy nie poda w wątpliwość twojej wartości. Są rzeczy, o które nie powinnaś się targować ani których nie powinnaś wystawiać na sprzedaż. To między innymi twoja wartość – i ona jest na szczycie listy.

CZEŚĆ TRZECIA
Żyj pełnią życia

Pełnia życia

Złota myśl Singielki:

Oto cudowna myśl – nie musisz się na wszystko zgadzać. Nigdy.
Ani w miłości, ani w życiu.

W księgarniach można kupić całe mnóstwo poradników, jak być szczęśliwym, jak znaleźć miłość, jak wydobyć z siebie to, co najlepsze, i jak najlepiej przeżyć swoje życie. Ale jedyną prawdziwą drogą do doświadczenia swego życia w pełni jest brak zgody na zaakceptowanie życia, które nie byłoby najlepsze z możliwych. Dziś świat często oferuje nam drogę na skróty. Zamiast własnoręcznie przygotować jedzenie, podgrzewamy gotowe dania w mikrofalówce. Zamiast stosować dietę i ćwiczyć w walce z nadwagą, decydujemy się na operacje plastyczne. Zamiast wiązać się, „póki śmierć nas nie rozłączy”, rozwiązujemy małżeństwo już po 72 godzinach od jego zawarcia. Mamy restauracje, markety, a nawet śluby dla zmotoryzowanych! Wszystko odbywa się błyskawicznie! W całym tym pośpiechu zapominamy, że zbudowanie wartościowego życia wymaga czasu. Jeśli chcesz, by twoje życie było jak pięciogwiazdkowy hotel, musisz zrezygnować z godzenia się na jedzenie w podrzędnym barze!

Kiedy przestaniemy wiecznie chodzić

na kompromis i uznamy tylko to,

co najlepsze, zaczną nam się przytrafić

wyłącznie najlepsze rzeczy.

Kiedy skończyłam studia dziennikarskie, wszyscy radzili mi, żebym znalazła sobie „praktyczną, bezpieczną pracę”. W dzieciństwie marzyłam o pracy w telewizji. Zawsze zresztą widziałam swoją przyszłość w różowych barwach i chodziłam z głową w chmurach. Naprawdę wierzyłam, że mogę wszystko. Po studiach przez ponad półtora roku pracowałam jako konsultantka do spraw leasingu w kompleksie apartamentowców i jednocześnie rozglądałam się za pracą

w telewizji, ponieważ bardzo mi zależało na realizacji własnych marzeń. Z kolei wszyscy wokół mnie twierdzili, że powinnam wreszcie „spoważnieć”, „być rozsądna” i zdecydować się na wygodne, bezpieczne zajęcie, dzięki któremu opłacę rachunki i będę mogła się jako tako utrzymać.

Piszę to po to, by wam uzmysłowić, że „jako takie dawanie sobie rady” to za mało, jeśli wiemy, że zostaliśmy stworzeni do mierzenia naprawdę wysoko. Po miesiącach zawziętego dążenia do celu udało mi się zdobyć pracę w lokalnym oddziale stacji ABC w Nashville na stanowisku współproducenta; później zostałam producentką w CMT (stacja telewizyjna specjalizująca się w muzyce country). I choć zdołałam przepracować w telewizji jedynie trzy lata, zanim przekwalifikowałam się na specjalistę od public relations, to udało mi się spełnić jedno z marzeń. Dokonałam tego, ponieważ nie chciałam dopuścić do siebie głosów, które podpowiadały, żebym „się w końcu ustatkowała”, by wieść monotonne i zwyczajne życie. A ja wiedziałam, że zostałam stworzona do rzeczy nadzwyczajnych.

Chodzi o to, żeby z byle powodu nie obniżać własnych standardów, aspiracji i oczekiwań. Nie po to tu jesteśmy, żeby wegetować i wieść bezbarwne, byle jakie życie lub obawiać się, co pomyślą o nas inni. Nasze życie nie może się wznieść wyżej niż nasze standardy! Mierz wysoko, zarówno w życiu, jak i w miłości. A kiedy ktoś ci powie, że masz za wysokie standardy, nie przepraszaj. Powiedz mu: dziękuję. Twoje standardy mają wpływ na twoje przyszłe życie. Ludzie, którzy znają swoją wartość, nie tracą czasu na drobiazgi. Sięgają po to, co najlepsze.

Żyj terażniejszością

Złota myśl Singielki:

Kiedy żyjesz terażniejszością, przeszłość nie ma znaczenia, a przyszłość kształtuje się sama.

Trzymanie się przeszłości może wydawać się wygodne i bezpieczne, ale tak naprawdę to najbardziej ryzykowne, co możesz zrobić. Jeśli niesiesz z sobą bagaż doświadczeń, to może lepiej go zostaw i idź dalej? Nie marnuj czasu na zastanawianie się, „co by było, gdyby” – gdyby coś miało się wydarzyć, to by się wydarzyło! Zrozum, że całe twoje dotychczasowe życie miało doprowadzić cię do punktu, w którym jesteś dzisiaj. Jeśli wciąż oglądasz się za siebie, łatwo możesz przegapić te wszystkie wspaniałe rzeczy, które są dopiero przed tobą. A to, co na ciebie czeka, jest znacznie lepsze od tego, co dotychczas wydarzyło się w twoim życiu.

Jeśli chcesz uporać się z przeszłością, najpierw pogódź się z tym, że ona już minęła.

Pięć najlepszych sposobów na zerwanie z przeszłością

» Odłóż na bok wszystkie pamiątki, które mogłyby przypominać ci o tamtej osobie, tamtej pracy, tamtej złej decyzji, o tych wszystkich rzeczach, o których chcesz zapomnieć. Zdjęcia, e-maile, prezenty, numery telefonu, co tylko się da.

» Poproś przyjaciela, żeby pilnował ciebie i powstrzymał przed rozpamiętywaniem przeszłości, wspomnianiem twojego byłego czy wyjątkowo nietrafionej decyzji. Kiedyś próbowałam strzelać z gumki recepturki we własny nadgarstek, żeby – mówiąc wprost – „dać sobie po łapach”, kiedy tylko pomyślałam o swoim byłym. Tego jednak nie polecam. Lepiej poprosić o pomoc bliską osobę. To zdecydowanie przyjemniejsza i łagodniejsza opcja.

» Spróbuj czegoś nowego i ekscytującego. Może to być hobby, o którym zawsze marzyłaś, podróż, w którą zawsze chciałaś się wybrać, studia, które miałaś ukończyć. Nie bój się swoich marzeń.

» Spraw sobie tablicę, na której zbierzesz wszystkie swoje cele i marzenia. Potem odhaczaj je, jeden po drugim, pozwalając obecnym

sukcesom zająć miejsce niepowodzeń z przeszłości.

» Zrób coś dobrego dla ogółu, angażując się w sprawę bliską twojemu sercu. Całą swoją energię, którą tracisz na zmianę tego, co niemożliwe, zainwestuj w coś (lub kogoś), co da się zmienić.

Nieważne, jak często będziesz powracać do przeszłości, analizować ją, umartwiać się i zadrećzać – przeszłość minęła. Już nie może cię zranić. Kiedy zaakceptujesz przeszłość jako serię wydarzeń, które nie przydarzyły się przeciw tobie, lecz dla twojego dobra, pojawią się przed tobą niezwykle możliwości. Dlatego idź naprzód. Przestań oglądać się za siebie, zacznij cieszyć się tym, co jest teraz!

Przeszłość jest dla ciebie bardziej pewna niż przyszłość, ponieważ ją znasz. Z całą pewnością jednak nie dotrzesz do celu, jeśli kurczowo będziesz się trzymać utartej już ścieżki. Otwieraj się na nieznaną i rozkoszuj rozpędem, jakiego nabiera twoje życie. Przestań przeskakiwać na koniec kolejnego rozdziału lub w ogóle na koniec książki, postaraj się czerpać radość z danej ci właśnie teraz chwili. Nie potrafimy przewidzieć, co nas spotka, ale czyż nie na tym właśnie polega urok życia?

W terażniejszości kryją się piękno, magia i moc. Musisz uświadomić sobie, że wyrosłaś już z własnej przeszłości i że pora się z nią pożegnać. Spójrz na swoje dotychczasowe doświadczenia jak na prolog do powieści. A najlepszym prezentem, jaki możesz sobie dać, jest życie pełną piersią w terażniejszości. Przyszłość może wydawać się zbyt szeroka, a przeszłość za ciasna. Natomiast terażniejszość pasuje jak ulał.

Nie ma znaczenia to,
jak bardzo się zamartwiasz
o przeszłość czy przyszłość,
i tak nie masz na nie wpływu.
Czerp siłę z teraźniejszości.

”Daj kopa” swojemu szczęściu

Złota myśl Singielki:

Nie musisz gonić za szczęściem. Wystarczy, że je wybierzesz.

”Jeśli tylko zgubię kilka kilogramów, będę szczęśliwa”.

„Jeśli dostanę awans, będę szczęśliwa”.

„Jeśli tamten facet zaprosi mnie na randkę, będę szczęśliwa”.

„Ale nie spełniły się jeszcze wszystkie moje marzenia”.

„Ale tyle jeszcze zostało do zrobienia”.

„Ale on mnie skrzywdził i złamał mi serce”.

Zaczynając każde zdanie od „jeśli” lub „ale”, odpychamy od siebie szczęście. Prawda jest taka, że żadna odległa, magiczna przyszłość nie włączy guzika z napisem „szczęście”. Liczy się tylko tu i teraz. Ten moment. Ten dzień. Ta godzina. Twoje piękne, cudowne życie patrzy ci prosto w oczy i tylko czeka, aż przestaniesz je od siebie odpędzać i zaczniesz w końcu je przeżywać. Czasami podchodzimy do szczęścia jak do dziecka na lekcji wuefu, które jako ostatnie zostaje przydzielone do drużyny (wiem, jak to jest, bo sama tego doświadczyłam). Najpierw wybieramy strach, użalanie się nad sobą, cierpienie, zatwardziałość... ale jeśli naprawdę chcemy „dać porządnego kopa” naszemu życiu, to powinniśmy gorliwie, z oddaniem i entuzjazmem wybrać szczęście!

Teraz twoja kolej. Teraz ty wybierasz swoją drużynę. Czy będziesz się zastanawiać, czekać, wahać się, czy może wykorzystasz ten moment na wybór szczęścia za pierwszym podejściem? Kiedy zbyt mocno skupiamy się na swoich brakach, zdarza nam się zapomnieć o wdzięczności za to, co mamy. Jesteśmy tak zaabsorbowane proszeniem, szukaniem, błaganiem i podążaniem za czymś, że nie potrafimy się zatrzymać i po prostu być; posiedzieć w ciszy, rozmyślając nad tym, jakie życie jest cudowne i jak wielkim darem jest być jego częścią. Niezależnie od tego, na jakim etapie podróży jesteś teraz, zatrzymaj się na minutę i podziękuj za swoje życie. Za miłość. Za rodzinę. Za wiarę. Za przyjaciół. Za kolejny dzień. Za szansę poprawy mimo licznych niepowodzeń. Niezależnie od tego, jak silnie odczuwasz brak pewnych rzeczy w życiu, masz za co być wdzięczna... tyle piękna, nadziei,

magii, możliwości i życia czeka na ciebie. Nie zwlekaj, zatrzymaj się po to, by je docenić.

Twoja sytuacja życiowa nie powinna
wpływać na to, kim jesteś, dopóki
wybierasz szczęście wewnętrzne,
nie bacząc na to, co dzieje się
wokół ciebie.

Zmień sposób myślenia, a twoje życie za tobą podąży

Złota myśl Singielki:

Pozytywne nastawienie do życia zmienia „nie umiem” i „nie zrobię” w „dam radę” i „zrobiłam”.

Wielu ludzi przechodzi przez życie ze spuszczoną głową, mając o sobie i o swoich doświadczeniach bardzo złe mniemanie. Wiecznie zastanawiają się, dlaczego to akurat im kiepsko się układa. To żadna wielka tajemnica. Właściwie wyjawię ci ją od razu: twoje życie nie poprawi się, dopóki sama za nie się nie weźmiesz. Życie możemy porównać do lustra: jeśli twoje odbicie cię nie zachwyca, postaraj się zmienić swoje zachowanie. Bezczyne siedzenie i narzekanie na jakość twojej historii wcale nie wpłynie na jej poprawę, wręcz przeciwnie – może tylko pogorszyć sytuację. Mamy skłonność do prowokowania właśnie tego typu zdarzeń, poprzez skupianie się na rzeczach, których nie chcemy. W Biblii znajdziemy przysłowie, które mówi: człowiek jest taki, jak jego myśli (por. Prz 23,7). Zastanów się nad tym. Twoje myśli mają wielką moc – decyzja, czy odniesiesz sukces, czy poniesiesz porażkę, została podjęta w twojej głowie dużo wcześniej, niż zdążyłaś wcielić ją w życie.

Pierwszym krokiem ku istotnym i pozytywnym zmianom i ku pozbyciu się negatywnych myśli jest uświadomienie sobie, jak wartościowym jesteś człowiekiem, że niczego ci nie brakuje, że zostałeś stworzona taka a nie inna, w konkretnym celu, który tylko ty możesz osiągnąć. Usiądź i sporządź listę dziesięciu rzeczy, które w sobie lubisz. Codziennie powtarzaj je sobie dla utrwalenia. Oto kilka afirmacji – tak na dobry początek!

» Kocham siebie taką, jaka jestem.

» Mój los to dar od Boga, wyjątkowy i niepodobny do żadnego innego.

» Dzisiaj podejmę zdecydowane kroki ku realizacji swoich marzeń.

» Zaufam temu, co zobaczę oczyma wiary.

» Będę kierować dobre i przepelnione miłością myśli w stronę osób, które mnie otaczają, także tych, które mnie skrzywdziły.

» Mam wszystko, co potrzebne, by spełnić swój szczególny cel w życiu.

» Każdy mój krok jest zaplanowany.

» Każdy dzień zaczynam pewna siebie, spokojna i radosna.

» Jako osoba stanowią spójną i zdrową całość. Każdy nowy związek jest ubogaceniem mojego życia, nie jego uzupełnieniem.

» Z każdym dniem staję się coraz lepszym człowiekiem – pod każdym względem.

Teraz dodaj do tej listy swoje własne afirmacje i codziennie utwierdzaj się w przekonaniu, jaka wspaniała jesteś. Podejmij starania, które wzmocnią twoją pewność siebie, a wówczas twoje życie dotrzyma ci kroku. Twoje myśli są jak magnes; to od nich zależy, co do siebie przyciągasz. Dlatego jeśli chcesz, by twoje życie było bogate, przestań się skupiać na tym, czego ci w nim brakuje!

Jeśli zmienisz podejście,

możesz odmienić swoje życie.

Pamiętaj, nic nie zmieni się samo z siebie. Jedyne, co stoi na drodze do twojego szczęścia, to twoje myśli – a nie lepsza praca, inny samochód, dłuższe włosy czy idealny mężczyzna. Nawet gdybyś dostała wszystko podane jak na tacy, to z niewłaściwym nastawieniem nie zdołasz tego docenić. Nic nie będzie w stanie cię uszczęśliwić, dopóki sama nie uczynisz się szczęśliwą. I nigdy nie będziesz dostatecznie zadowolona z życia, jeśli nie zrozumiesz, że jesteś dla siebie wystarczająco dobra.

Jeśli żyje ci się całkiem dobrze i jesteś dziś zadowolona, to masz ogromne szczęście w porównaniu z dziesiątkami ludzi na świecie. Rozejrzyj się wokół siebie i przekonaj, za jak wiele rzeczy możesz być wdzięczna. Potem zacznij dziękować światu, zamiast na niego narzekać. Urośniesz jako osoba, jeśli zmienisz swoją postawę! Przepis na sukces jest naprawdę prosty: zmień swoje myśli, a zmienisz swoje życie.

Ostrożność to najbardziej ryzykowna droga

Złota myśl Singielki:

Aby żyć naprawdę, musimy być przygotowane na podejmowanie ryzyka.

Bardzo łatwo jest tkwić w przekonaniu o tym, co naszym zdaniem *powinnyśmy* robić, kosztem *marzenia* o tym, co *mogłybyśmy* robić. Działamy ostrożnie, by nie odpaść z gry. Wstrzymujemy się z realizacją własnych marzeń, by pomóc przy realizacji marzeń innych. Pozostajemy w „wygodnym” dla nas układzie i przez to uniemożliwiamy sobie poznanie prawdziwej bratniej duszy albo opóźniamy swoje przeznaczenie, którego wypełnienie jest możliwe tylko, gdy jesteśmy w pojedynkę... A to wszystko ze strachu przed samotnością. Unikamy tego, co jest dla nas obce, i trzymamy się kurczowo wszystkiego, co stanowi część dobrze znanego nam świata. Nie przeprowadzamy się do dużego miasta, nie piszemy tej książki, którą od zawsze chcieliśmy napisać, ani nie podążamy za pracą marzeń – ze względów praktycznych. I w ten sposób pozwalamy, żeby cenne chwile, które mogłyśmy poświęcić na realizowanie naszych pasji, celów i marzeń, przeciekały nam przez palce. Mnóstwo czasu spędzamy na stawianiu sobie „realnych” celów, których osiągnięcie nie jest w stanie oddać w pełni naszego potencjału. Wybieramy zwyczajne, monotonne życie, staramy się stosować do „ogólnie przyjętych reguł” i nie przekraczać wytyczonych granic.

Czasami trzeba postawić wszystko
na jedną kartę, żeby dostać wszystko,
o czym się zawsze marzyło.

Nieważne, jak długi będzie nasz pobyt na ziemi. Ważne jest to, co z tym czasem zrobimy. Chodzi o to, by zrezygnować z szablonowego myślenia. Zdecyduj teraz, w tej minucie, czy „wystarczająco dobre” życie naprawdę ci wystarcza i czy nie chcesz podzielić się ze światem tym, co w tobie najlepsze. Mocno uwierz, że potrafisz latać, by bez

zastanowienia skoczyć w przepaść, z nadzieją, że skrzydła wyrosną po drodze. Rzuć wyzwanie otaczającej cię rzeczywistości. Zrób krok naprzód, podejmij większy wysiłek, sięgnij wyżej. Życie jest za krótkie i zbyt ulotne, byś mogła zajmować się czymś, co cię nie rozwija.

Ostrożność to najbardziej ryzykowna z dróg, jakimi możesz pójść. Cena, którą przyjdzie ci zapłacić, jeśli pozwolisz, aby życie przemknęło ci jak błyskawica, jest po prostu za wysoka! Daj sobie czas na ocenę własnego losu i zadaj (sobie) pytanie: Czy robię wszystko, by spełniać swoje marzenia? Uświadom sobie, że jest znacznie później, niż sądziłaś. Wszystko, co w twoim życiu pełni rolę koła ratunkowego, tłamsi tylko twoją prawdziwą osobowość. Wyrzuć asekuracje przez okno i ciesz się wolnością!

Przyjemnie jest poddać się życiu

Bądź mężny i mocny; Nie bój się i nie drzyj, bo z tobą jest Pan,
Bóg twój, wszędzie, gdziekolwiek pójdziesz. (Joz 1,9)

Kiedy ostatniego wieczoru relaksowałam się (przynajmniej tak mi się wydawało) w swoim łóżku, oglądając film, zauważyłam w pewnej chwili, że leżę w jakiejś dziwnej pozycji. Mimo że było już późno, w mieszkaniu panowały cisza i spokój, żadne pilne zlecenie nie wisiało mi nad głową, nie miałam też innych powodów do stresu, to moje ramiona samoistnie się przygarbiły, ja sama zaś zwinęłam się w ciasny kłębek, napinając mięśnie brzucha tak, jakbym szykowałam się do walki. Kiedy w tamtej chwili refleksji wsłuchałam się w swoje ciało, odkryłam coś, co naprawdę mnie zaskoczyło. Wiele z nas funkcjonuje w życiu na autopilocie i nigdy tak naprawdę nie zwraca uwagi na to, co chce nam powiedzieć nasze ciało. Moje dawało mi znak: „Mandy, nie potrafisz się zrelaksować”. Wówczas postanowiłam co jakiś czas sprawdzać swoją postawę w ciągu dnia i jak się okazało, tamta wieczorna sytuacja to nie był odosobniony przypadek. Na przykład: prowadząc samochód, często siedzę zgarbiona nad kierownicą niczym kłębek nerwów.

Co sprawia, że jesteśmy tak zestresowani? Jako społeczeństwo idziemy przez życie, wstrzymując oddech i spodziewając się najgorszego. Podwyższony poziom lęku towarzyszy nam, kiedy musimy zmagać się z zagrożeniami ataków terrorystycznych, bezrobociem, rosnącymi cenami gazu, dotrzymywaniem terminów, zobowiązaniami i korkami na ulicach. Walka z problemami dnia codziennego pochłania nas tak bardzo, że nie mamy czasu, aby się nacieszyć odniesionymi zwycięstwami. Ale co możemy na to poradzić? Czy nie „takie właśnie jest życie”?

Rzeczy, o które się nie zamartwiamy,

zazwyczaj idą dobrze.

Uwierz w to i odpuść sobie.

Jednym słowem: nie, nie na tym polega życie. Nieustannie

napięcie i stres nie są „właśnie życiem”, a jedynie czekaniem na to, aż zaczniesz się żyć, i bytowaniem w ciągłym strachu; a to nie jest prawdziwe życie.

Proste sposoby na pozbycie się stresu

» Ćwicz! Nie musi to być od razu jakiś intensywny program treningowy czy coś w tym stylu. Zwykły, krótki spacer może zdziałać cuda! Ćwiczenia sprawiają, że jesteśmy zrelaksowane, bo podczas nich uwalniają się endorfiny, dzięki którym czujemy się szczęśliwe. A dodatkową korzyścią może być zbliżenie się do rozmiaru twoich ulubionych rurek skrzętnie schowanych na dnie szafy, o których myślałaś, że już nigdy ich nie założysz.

» Dogadaj sobie. Idź na masaż albo na manicure/pedicure, weź długą kąpiel, kup sobie tę parę butów, na którą czaisz się od miesiąca. Jedną z głównych przyczyn stresu jest pomijanie własnych potrzeb. Czasami najlepszą receptą staje się odrobina czułości i troski wobec samej siebie.

» Porozmawiaj z przyjacielem albo pomódl się. Twoi przyjaciele zawsze ciebie wysłuchają. Bóg także.

» Zaczynj prowadzić pamiętnik. Czasami przelanie swoich uczuć na papier wystarcza, żeby pozbyć się ciężaru i poczuć trochę lepiej.

» Wykorzystaj swoją energię do czegoś twórczego. Idź na lekcję tańca. Namaluj obraz. Zabierz się za realizację projektu, który ostatnio znalazłaś na Pinterest, i przerób wreszcie ten stary słoik na śnieżną kulę.

Stres to energia, której trzeba się pozbyć, dlatego zamiast pozwalać, by działał na twoją niekorzyść, spraw, by stał się twoim sprzymierzeńcem!

Czasami dobrze jest dać sobie chwilę wytchnienia, zrelaksować się, płynąć z prądem, pozwolić, by Bóg nas unosił jak na tratwie. Przecież kiedy pływasz w morzu, nie spinasz mięśni, prawda? Wprost przeciwnie, rozluźniasz się i poddajesz kołysaniu fal. Dlaczego więc jest to tak trudne do zrobienia w życiu? Zwróć uwagę na to, w jakiej pozycji siedzisz teraz, czytając te słowa? Czy twoje barki są napięte? Czy twój jest kark sztywny? Czy twoje mięśnie brzucha są tak zaciśnięte, jakby szykowały się do walki? Jeśli tak, to zatrzymaj się. Weź oddech. Wypuść powietrze. Odpręż się. Zaufaj. Przestań

wstrzymywać oddech i pozwól, by to życie zapało ci dech w piersiach. Możesz się poddać. Możesz przestać się przejmować. Czy wszystko ułoży się po twojej myśli? Nie. Nie wszystko. Takie już jest życie. Ale za to niektóre rzeczy ułożą się jeszcze lepiej! Cokolwiek się wydarzy, najlepszym rozwiązaniem jest wiara w to, że Bóg nad wszystkim panuje.

CZEŚĆ CZWARTA

Sprawy sercowe: miłość, randki i przyjaźnie

Miłość jest warta zachodu

Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie jest bezwstydną, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. (1 Kor 13,4-7)

Jedną z kluczowych kwestii, jakie leżą na sercu samotnej kobiecie, jest – a jakże by inaczej – miłość. *Kiedy ją znajdę? Czy na każdego przypada jedna osoba? Czy kiedykolwiek byłam naprawdę zakochana?* Miłość możemy rozumieć na wiele sposobów. Zapytaj przypadkowych przechodniów, jak zdefiniowaliby miłość, i na pewno nie otrzymasz dwóch takich samych odpowiedzi. Biblia podaje definicję miłości. Filmy tłumaczą, co to miłość. Włącz radio, a usłyszysz jeszcze inną definicję. O tym, że miłość istnieje, możemy przekonać się w najmniej oczekiwanych miejscach i wśród osób, u których się jej najmniej spodziewamy.

Nie można jednak zawsze posługiwać się cudzymi definicjami ani „zasadami” czy radami uznanych ekspertów od spraw sercowych. Łatwo jest pisać o miłości. Natomiast doświadczanie miłości to już inna bajka. I choć jestem zwolenniczką baśni ze szczęśliwym zakończeniem, to nie mam ostatecznej pewności, czy Hollywood z właściwą precyzją przedstawia miłość. Mam w swoim dorobku całkiem sporo „momentów jak z filmu”, przekonałam się jednak, że te najbardziej wymowne przejawy miłości kryją się wcale nie w wielkich, lecz w drobnych gestach. Wspólny powód do śmiechu, wypity „na spółę” koktajl. Kończenie zdań tej drugiej osoby.

Spotykałam się kiedyś z facetem, który *zamknął dla mnie cały sklep jubilerski w Nowym Jorku*, żeby pokazać mi przeogromne pierścionki zaręczynowe. Ale koniec końców mi się nie oświadczył. Wiesz, co miało dla mnie o wiele większe znaczenie? Liścik od mojego ukochanego z liceum pozostawiony na przedniej szybie mojego samochodu, w ostatniej klasie, w którym to liście mój chłopak życzył mi dobrego dnia. Dlaczego? Ponieważ to, co wydarzyło się w Nowym Jorku, owszem, mogło zaimponować, ale nie było do końca

autentyczne. Natomiast liścik był i nadal jest o wiele bardziej cenny niż jakikolwiek diament, ponieważ jego autor miał czyste i szczerą intencje.

Nie wiem jeszcze wielu rzeczy o miłości, ale powiem wam jedno. Niezależnie od tego, czy i jak skończy się wasz związek, zawsze warto podjąć ryzyko w miłości. Lepiej położyć własne uczucia na szali i odejść, niż być zanadto ostrożnym.

Miłość przecież nie kieruje się logiką. Lubi się skradać i zaskakiwać, kiedy się tego najmniej spodziewasz, i lokować swoje uczucia w osobie, której wcześniej może nawet nie brałabyś pod uwagę. Wspina się po murach i przemierza oceany, po to, by cię znaleźć. Gdy nadejdzie twój czas, na pewno cię namierzy.

Miłość to nie posiadanie, współzależność, zazdrość, to nie silna potrzeba bycia z drugą osobą czy wręcz uwieszanie się na niej. Jej zadanie nie polega na uzupełnianiu, ale dopełnianiu siebie. Jeśli wasza relacja jest toksyczna, to nie jest miłością. W miłości nie chodzi o znajdowanie „lepszej połówki”, tylko „równorzędnego partnera”. Miłość to dawanie swobody, kiedy zależy nam na bliskości. Miłość nie wymaga od nas poświęcania własnych marzeń czy godności.

Miłość to nie niepewność. To nie „wątpliwa” sprawa. To nie pytanie. Miłość to zawsze odpowiedź.

Miłość jest piękna. Jest cudowna. Przemienia życie. Zapięra dech w piersiach.

Dlatego z nadzieją wypatruj miłości, módl się o nią, życz jej sobie i śnij o niej... ale nie rezygnuj z życia, czekając na miłość. Dopóki się nie pojawi, pozwól sobie rozkwitnąć!

Szczęśliwe zakończenie pozostaje szczęśliwe niezależnie od tego, czy będziemy żyli długo i szczęśliwie w duecie, czy w pojedynkę.

Miłość może objawiać
się na wiele sposobów.
To nie tylko poczucie
bezpieczeństwa. Miłość
to także podejmowanie
ryzyka. Ale jeszcze
większym ryzykiem
jest nie kochać wcale.

Miłość przenosi góry – nie jest tylko biernym obserwatorem

Złota myśl Singielki:

Ten właściwy mężczyzna przeniesie góry, żeby być z tobą. Ten niewłaściwy się za nimi schowa.

Dostaję od kobiet – pięknych, niezwykłych, ambitnych, odnoszących sukcesy, atrakcyjnych – wiele pytań, które brzmią mniej więcej tak: „Nie dzwoni, co to oznacza?”, „Spotkaliśmy się raz. Nigdy więcej się już ze mną nie umówił. Czy to dlatego, że jest nieśmiały?”, „Chce mnie zaciągnąć do łóżka, ale nie chce chodzić na randki. Czy jemu na mnie zależy?”.

Przykro mi patrzeć na te przebojowe, fenomenalne kobiety, tak bardzo przejmujące się opiniami facetów, którzy nie zasługują nawet na ich uwagę, a co dopiero na trzecią, czwartą czy piątą szansę.

Nie uprawiam wcale nagonki na mężczyzn i nie jestem ich zagorzałą przeciwniczką, ale fakty są takie: jeśli mężczyzna chce z tobą być, to na pewno da ci to wyraźnie do zrozumienia. Nie będzie wtedy żadnych pytań, niepewności, wątpliwości ani strachu.

Ten właściwy mężczyzna...

» Będzie miał dla ciebie czas.

» Nie poczuje się przez ciebie przytłoczony i nie będzie bał się zobowiązań.

» Będzie stanu wolnego – ani żonaty, ani uwikłany w żadną skomplikowaną relację nie wchodzi w grę.

» Nie będzie oczekiwał, że wskoczysz mu do łóżka, bo zaprosił cię na kilka randek.

» Będzie chciał stworzyć związek, a nie zadowoli się jedynie przelotną znajomością. I będzie wiedział, na czym polega różnica pomiędzy jednym a drugim.

» Będzie szanował twoje przekonania i zasady życiowe.

Jeśli wyraźnie widzisz, że mężczyzna jest tobą zainteresowany, nie podawaj w wątpliwość jego uczuć. Choć prawdą jest też to, że ludzie (zwłaszcza mężczyźni) często obawiają się konfrontacji, unikają jej jak zarazy. I wtedy trudno mieć pewność co do ich intencji. Taki

mężczyzna może zasłaniać się różnymi wymówkami, byleby tylko się nie przyznać, że po prostu nie odwzajemnia twojego zainteresowania. My, kobiety, dzięki wrodzonej intuicji umiemy jednak czytać między wierszami; wykorzystajmy ten dar, żeby przekonać się, czy jego brak zdecydowania, nieobecność i brak prób nawiązania kontaktu (nie dzwoni, nie pisze sms-ów, wiadomości na Facebooku, Twitterze czy na innym komunikatorze, nie zabiera na randki) – nie wynika z tego, że facet najwyraźniej nie jest nam pisany. Przecież spotkanie się z kimś nie powinno przypominać gry „Gdzie jest Wally?”².

Miłość powinna być niczym

krystalicznie czyste szkło, do którego

nie potrzeba specjalnych środków

czystości. Albo wszystko jest jasne jak

słońce, albo nie.

Pomyśl: jeśli musisz zabiegać o względy mężczyzny i przekonywać go do siebie, to czy naprawdę chcesz być z kimś takim? Jesteś zbyt cudowna, by prosić go i błagać, manipulować nim czy może go przekonywać. W końcu nadszedł czas na zmierzenie się z rzeczywistością. Porzuć związek bez perspektyw i zacznij nowy etap, w którym pokochasz samą siebie tak bardzo, że nie będziesz tracić czasu w oczekiwaniu na kogoś, kto cię nie kocha. Gdzieś tam istnieje ktoś, kto będzie tak zachwycony, szczęśliwy i zaszczycony tym, że będzie mógł nazywać cię swoją dziewczyną, że nie przejdzie mu nawet przez myśl, aby cię zwodzić. Ale nie poznasz go, dopóki będziesz trwała przy boku tego niewłaściwego mężczyzny.

Czy wiesz, jak wspaniałe rzeczy się dzieją, kiedy pozbywasz się ze swego otoczenia osób, które nie potrafią cię docenić? Przybywa miejsca dla fantastycznych ludzi, na których w pełni zasługujesz. Chyba trudno sobie wyobrazić lepsze hollywoodzkie zakończenie.

² Amerykański serial animowany o przygodach chłopca imieniem Wally. Gdy pojawia się scena z tłumem, widz ma za zadanie odszukać chłopca na ekranie.

Nie udawaj trudnej do zdobycia – po prostu taka bądź

Złota myśl Singielki:

Łatwo przyszło, łatwo poszło.

Wyobraź to sobie: bierzesz do ręki telefon, żeby po raz pierwszy zadzwonić do swojej nowej sympatii. Znasz to uczucie – serce bije jak szalone, krew uderza ci do głowy, a ty nie możesz się doczekać, kiedy on odbierze. Pierwszy sygnał... drugi... trzeci... poczta głosowa. Zostawiasz wiadomość (idealną w takiej sytuacji, niezobowiązującą wiadomość), mając pewność, że nim się obejrzysz, on do ciebie oddzwoni. Mijają dwie godziny i cisza. Nic się nie stanie, jeśli wyślesz mu krótkiego SMS-a, prawda? Może nie odsłuchiwał jeszcze poczty głosowej. Może ma zepsutą pocztę głosową! Może trzy miasta dalej stacja przekaźnikowa jest uszkodzona, przez co wszystkie wiadomości zostawione na poczcie głosowej są automatycznie usuwane. Dlatego wysyłasz kolejną idealną na tego typu okazję, niezobowiązującą wiadomość... i nadal nic. Piszesz więc SMS-a do swojej najlepszej przyjaciółki, żeby sprawdzić, czy system wysyłania wiadomości działa poprawnie (dajcie spokój, drogie panie, przecież każda z nas ma już za sobą podobne doświadczenia) – no i działa bez zarzutu. Dzwonisz do swojego operatora: „Proszę pana, coś jest nie tak z moim telefonem”, po czym dowiadujesz się, że twoja sieć komórkowa funkcjonuje prawidłowo. Mało tego: w ostatnim tygodniu zainstalowali trzy nowe nadajniki na podwórku obiektu twoich westchnień i teraz może on dzwonić nawet bez podnoszenia telefonu. Dociera do ciebie, że jedyne, co ci pozostało, to drastyczne rozwiązanie w postaci przeprowadzenia pierwszej pomocy na swoim telefonie, by wskrzesić go do życia, gdy – drrryń! Ekran się podświetla. Połączenie! Odbierasz podekscytowana, tylko po to, by usłyszeć głos automatycznego telemarketera: „Mamy dla państwa ważną wiadomość”. Wzdychasz. Co poszło nie tak? Co sprawiło, że od Pana Wspaniałego nagle powiało chłodem?

Możliwe, że byłeś dla niego zbyt dostępna. Męski gatunek od wieków czerpie ogromną radość z polowania, ekscytuje go wizja pogoni i zdobywania. Jeśli ułatwisz to zadanie twojemu Wymarzonemu, poczuje się on pozbawiony szansy na zdobycie twoich

względom. Mężczyzna pragnie podbijać serce kobiety, zaskarbiać sobie jej miłość. Jeśli zostawisz pod jego drzwiami swoje uczucia, serce i cenny czas, potraktuje cię jak wycieraczkę. Jeśli chce zbliżyć się do ciebie, musi się starać. I jeśli jest Tym Właściwym, to sama zobaczysz, że będzie próbował tak długo, aż w końcu mu się uda.

Czy mam na myśli pogrywanie z nim? Nie. Nie radzę ci „udawać”, że masz ciekawe życie. Moja sugestia sprowadza się do tego, żebyś takie życie zaczęła mieć. Ciągłe w ruchu, dynamiczna, wiedząca, czego chce, kobieta jest znacznie bardziej atrakcyjna od tej, która siedzi z założonymi rękami w oczekiwaniu, aż pojawi się mężczyzna, który nada jej życiu sens. Wiesz fantastyczne, aktywne, przynoszące ci satysfakcję życie, dlatego postaraj się tak szybko go nie porzucić ze względu na twój ukochanego. Kobieta, która nie boi się pokazać od tej nieprzewidywalnej strony, zawsze będzie wzbudzała zainteresowanie.

Rzecz w tym, że musisz kochać siebie na tyle, by podążać za swoimi marzeniami i pasjami w taki sposób, by nikt nigdy nie pomyślał o tobie jak o dziewczynie bez własnego życia i własnych poglądów. Niech twój ukochany nie stanie się całym twoim światem. Niech będzie raczej konstelacją gwiazd, na którą lubisz patrzeć, kiedy radośnie wirujesz w tańcu życia. Twoja wartość nigdy nie będzie zależała od drugiego człowieka. Jediną osobą, z którą będziesz dzielić życie do samego jego końca, jesteś ty. Dlatego zacznij się uszczęśliwiać, a reszta ułoży się sama.

Bądź dla niego wyzwaniem –

nie dlatego że tego wymagają reguły

”gry”, ale dlatego że znasz swoją wartość

i nie tak łatwo cię zdobyć.

Znaki ostrzegawcze w związku: kiedy zwolnić, a kiedy przyspieszyć

Złota myśl Singielki:

Postępowanie wbrew sobie może przynieść natychmiastową korzyść, ale na dłuższą metę może też okazać się bardzo bolesne. Słuchaj intuicji.

Znaki ostrzegawcze. Te irytujące, ale potrzebne wyznaczniki, dzięki którym zamiast wpadać na przeszkody, omijamy je. Te subtelne kuksańce od Boga, sygnalizujące, że coś jest nie tak, przecucia, które trudno racjonalnie wytłumaczyć. Tak, znaki ostrzegawcze istnieją i są jak najbardziej prawdziwe. Decyzja, czy będziemy je ignorować, czy może weźmiemy je pod uwagę, ma wpływ na to, jak potoczą się nasze losy.

Znaki ostrzegawcze mogą czasem ustrzec nas przed podjęciem złych decyzji w niemal każdej dziedzinie życia. Tymi jednak, które najczęściej interpretujemy błędnie, są znaki dotyczące związków. Poznajemy kogoś, obdarzamy go sympatią, a on odwzajemnia to uczucie. Jednocześnie odczuwamy pewien niepokój i odnosimy wrażenie, że coś nie do końca nam pasuje. Mimo to brniemy dalej, bo może tylko nam się zdaje i nasza reakcja jest przesadzona... Zanim się zorientujemy, niepozorny niepokój zaczyna stopniowo przeradzać się w złe przecucie, a ono z kolei w autentyczny lęk. Po chwili pędzimy już jak szalone naprzód w największe w historii zderzenie czołowe, tylko dlatego że nie chciałyśmy wysłuchać tamtego jeszcze cichego głosu, kiedy przemówił w nas po raz pierwszy. Co zazwyczaj dzieje się, kiedy przecinamy na pełnym gazie skrzyżowanie, na którym obowiązuje zakaz zatrzymywania? Niebezpieczeństwo. Nieszczęście. Chaos. Obrażenia ciała i ducha. Dlaczego więc z uporem maniaka angażujemy się w związek, który nie jest nam pisany, wbrew intuicji?

Może ta osoba ujawni swój temperament już na pierwszej randce; krzyżąc na kelnera, bo mięso w hamburgerze było za mocno wysmażone. A może (jak to się zdarzyło podczas jednej z moich najdziwniejszych pierwszych randek) pod koniec wieczoru zostaniesz poproszona o uregulowanie całego rachunku. A przecież tamten facet

wydawał się normalny. Przez całe spotkanie był tak uroczy i szarmancki, że popadłam w zachwyt. Aż nadszedł koniec wieczoru. Mój towarzysz ujął moje dłonie swoimi, spojrzał mi głęboko w oczy... i poprosił o czterdzieści dolarów. Tak. To wydarzyło się naprawdę. Potem przedstawił mi całą listę wymówek, dlaczego potrzebował tych pieniędzy i dlaczego sam ich nie miał przy sobie; niemniej było to jedno z najbardziej podejrzanych posunięć w historii pierwszych randek.

Może znaki, które dostrzegasz w swoim życiu, nie są aż tak widoczne jak moje, ale prawda jest taka, że – niezależnie od przypadku – jeśli choć przez chwilę się zawahasz, zatrzymaj się i spróbuj ocenić sytuację. Dam ci małą wskazówkę. Jeśli kiedykolwiek przyłapiesz się na tym, że zadajesz sobie pytanie: *Czy Bóg próbuje mi coś powiedzieć?*, to pamiętaj, że odpowiedź niemal zawsze brzmi: tak. Bóg przed oberwaniem chmury zsyła najpierw lekki kapuśniaczek, a przed blokadami na drodze stosuje objazdy. Znak ostrzegawczy to nieuchronny znak stopu, wskazujący niewłaściwą ścieżkę. Dzięki nim Bóg chce nas ubezpieczyć, ale tylko od nas zależy, czy i jak je odczytamy. Jeden znak stopu wystarczy, żebyśmy zatrzymały samochód. Dlaczego zatem potrzebujemy tak wielu znaków ostrzegawczych, aby zakończyć związek?

Serce czuje to, co umysł z trudem może pojąć. Jeśli jakaś sytuacja podpowiada ci, że ktoś do ciebie nie pasuje, to może rzeczywiście tak jest. Może ten mężczyzna nie jest dla ciebie odpowiedni, nieważne, jak dobrze wychodzi na zdjęciach. Natomiast jeśli jest dla ciebie stworzony, poczujesz to. Jeśli nie – czas odejść. Twoje wrodzone przeczucie, instynkt i intuicja doskonale wiedzą, kiedy należy postępować ostrożnie, a kiedy całkiem się wycofać. Dlatego wsłuchaj się w swój cichy, wewnętrzny głos. Nawet najmniejsza chwila zawahania to wystarczający powód, żeby zapytać siebie: Czy nadal chcę iść tą drogą? A może lepiej z niej zawrócić?

Znak ostrzegawczy

to nieuchronny znak stopu.

Zadbaj o bliskich

Złota myśl Singielki:

Nasi przyjaciele wiedzą, jak przypominać nam o naszej wyjątkowości zawsze, kiedy reszta świata o niej zapomina.

Wierzę, że niektórzy ludzie przychodzą na świat po to, by zostać naszymi przyjaciółmi. Poznajesz kogoś i nagle między wami dzieje się coś magicznego, tworzy się niewidzialna nić porozumienia. Nie ma znaczenia, czy do spotkania doszło dwa tygodnie, dwa miesiące czy dwa lata temu, czy mieszkacie w tym samym mieście, czy daleko od siebie, ponieważ w pewnym momencie niepostrzeżenie staje się sobie bardzo bliscy. Jak rodzina, która – kiedy przychodzi co do czego – potrafi przypomnieć ci o tym, co najważniejsze w życiu. Rodzina, która potrafi cię rozbawić do łez i pozwala się wypłakać, zanim zaczniesz znowu się uśmiechać. Dla takiej przyjaźni warto poświęcić swój czas, warto czasami zaryzykować, warto także się posprzeczać i zarwać kilka nocy.

W ostatnim czasie odkryłam, jak ważne jest posiadanie kręgu bliskich ci ludzi. Każdemu z nas zdarzyło się pomylić co do osoby, która zapewniała, że możemy liczyć na jej wsparcie, ale jak się potem okazało, były to tylko czcze obietnice. Słowa i czyny to dwa oddzielne światy. Ci, którzy towarzyszą nam, gdy wszystko dobrze się układa, są świetni, ale ci, którzy są przy nas w nawet trudnych czasach, są jeszcze lepsi. Najważniejsze to odróżnić prawdziwych przyjaciół od obserwatorów. Obserwatorzy z entuzjazmem przyjmą zaproszenie na przejażdżkę limuzyną, natomiast prawdziwi przyjaciele ruszą nam na ratunek, gdy limuzyna się zepsuje. Obserwatorzy poznają tylko mały fragment twojego życia i będzie im się wydawało, że wiedzą, jaka jesteś „naprawdę”. Prawdziwi przyjaciele założą album z wycinkami przedstawiającymi twoje dobre i złe chwile i niezależnie od tego, w jakim punkcie życia jesteś, zawsze będą cię kochać. Obserwatorzy ustawią się w kolejce, by móc czerpać korzyści z twojej protekcji i wpływów; prawdziwi przyjaciele doskonale wiedzą, ile wysiłku kosztowało cię dotarcie do miejsca, w którym obecnie jesteś. Krótko mówiąc, niech obserwatorzy robią to, co wychodzi im najlepiej, czyli:

obserwują. A ty docień, że są ludzie w twoim życiu, którzy kochają cię bezinteresownie, taką, jaka jesteś, a nie z jakiegoś powodu.

Nieważne, ilu członków liczy twoja paczka, tylko jacy oni są. Gdyby wszyscy ludzie nosili na palcach diamenty, straciłyby one na swojej unikalności i wartości. Czysta przyjaźń oparta na lojalności jest tak rzadka i cenna jak diament, i tak też powinna być traktowana. Wystarczy tylko krótkie zetknięcie z szczęśliwą cyrkonią, by dobrze to zapamiętać!

Możesz sporządzić inwentarz swoich przyjaźni. Ustalenie, które relacje są powierzchowne, a które autentyczne, nie powinno zabrać zbyt dużo czasu i energii.

Inwentarz przyjaźni

» Czy gdyby zniknęły media społecznościowe, SMS-y i poczta elektroniczna, to wasza przyjaźń nadal by istniała? Czy wasza przyjaźń opiera się wyłącznie na kontakcie przez Facebooka lub Twittera? Czy chciałabyś spędzać czas z tymi ludźmi w „realnym świecie”?

» Czy z twoimi przyjaciółmi łączy cię całe mnóstwo wspólnych aspiracji, marzeń i pasji, czy tylko jeden powód? To, co uwielbiam w moich trzech najbliższych przyjaciółkach, to nasza wspólna niechęć do pójścia na ugodę. Dotyczy to każdej dziedziny życia. Mimo że każda z nas jest na innym etapie – Alli ma nieco ponad dwadzieścia lat, Jamie trzydzieści, a Laura jest tuż po czterdziestce – wszystkim nam zależy na utrzymywaniu wysokich standardów niezależnie od wieku.

» Czy twoi przyjaciele inspirują cię do bycia coraz lepszą, mierzenia wyżej, marzenia z rozmachem? Czy raczej pozwalają, byś spoczęła na laurach i stanęła w miejscu? Czy dopingują cię i motywują, czy raczej zniechęcają i dołują? Czy ich życie jest dla ciebie wzorem do naśladowania, czy wprost przeciwnie?

» Jak reagują twoi przyjaciele, gdy odnosisz sukces lub gdy chcesz się rozwijać? Czy wspierają cię w twoich wyborach i zwycięstwach, czy z nich drwią?

» Czy twoi przyjaciele zachęcają cię do tego, abyś dawała z siebie wszystko, ale nadal cię kochają, jeśli ponosisz porażki? Ludzie, którzy nie są przypadkowymi członkami twojej paczki, rozumieją, że masz gorszy dzień albo że coś ci nie wyszło lub podjęłaś złą decyzję... i mimo to będą cię kochać. Nie przekreślą miesięcy czy lat przyjaźni ze

względu na kilka złych dni.

Poświęć tę chwilę na to, by okazać wdzięczność i docenić tych, którzy należą do twojej paczki. Oni będą ciebie motywować, dopingować, stawiać tobie wyzwania, popychać cię we właściwym kierunku i w razie potrzeby ratować z opresji. To dzięki nim możesz dokonywać przełomowych zmian w swoim życiu, bo to oni staną przy tobie, kiedy będziesz wzbijać się w powietrze i spadać z okrzykiem na ustach. Jeśli porównamy życie do szybowania w powietrzu, to twoi przyjaciele będą siatką chroniącą cię przed upadkiem.

Śmiało. Skacz.

Prawdziwi przyjaciele

sprawiają, że złe czasy stają się dobre, a dobre czasy –
niezapomniane.

Rozwój przyjaźni

Złota myśl Singielki:

Życie się zmienia. Pozwól na to.

Singielkom czasami trudno jest utrzymać stałą grupę bliskich przyjaciół. Nasi przyjaciele zmieniają się, wyprowadzają i (co zazwyczaj stanowi największą przeszkodę) biorą ślub. Mam wiele zamężnych przyjaciółek i widzę, z jak wielkim trudem udaje nam się pielęgnować łączącą nas więź. Po pierwsze dlatego, że na nasze wspólne spotkania zawsze chcą przyprowadzać swoich mężów – a ty na ogół czujesz się wówczas jak piąte koło u wozu. Po drugie, kiedy spotykają się single i osoby w związku, trudniej jest znaleźć wspólny temat do rozmowy. Płaszczyzna porozumienia zdaje się zanikać z każdym mijającym rokiem.

No i oczywiście te żałosne imprezy urządzone dla singli przez pary, nawet jeśli nie przyjmujemy na nie zaproszenia. Współczujące spojrzenia rzucone podczas kolacji, pobłażliwe poklepywanie po ramieniu. Teksty: „Nie martw się! Na pewno kogoś niedługo znajdziesz!” albo: „Przecież nie jesteś jakąś starą panną (przynajmniej na razie)”. Patrzą na siebie porozumiewawczo, kiedy ośmielasz się zaprotestować i przekonywać ich, że naprawdę jesteś zadowolona ze swojego życia. A oni usiłują umówić cię na randkę z kolegą chłopaka siostry twojego współpracownika, mimo że jedyne podobieństwo między wami to stan cywilny.

Przyjaźnie dojrzewają i przeobrażają się.

Tak jak wszystko inne w życiu,

nie mogą pozostawać wciąż takie same.

W ostatecznym rozrachunku niezależnie od tego, czy jesteśmy zamężne, samotne, z kimś związane, randkujące, porzucone czy w jeszcze innej sytuacji, nie różnimy się między sobą tak bardzo. Wszystkie mamy pragnienia, marzenia, nadzieje i plany – cóż, być może dotyczą one zgoła innych rzeczy – i wszystkie siedzimy w tym

po uszy. Gdy my pragniemy miłości, nasze zamężne przyjaciółki pragną mieć dzieci. Dwa zupełnie różne pragnienia, dwa inne momenty życia, ale kilka wspólnych mianowników: Wszystkie chcemy od życia czegoś więcej. Wszystkie cierpimy. Wszystkie doświadczamy rozczarowań. Każdej z nas może przydarzyć się tragedia, ale każda z nas może też odnieść zwycięstwo. Każda z nas chce pozostawić po sobie ślad, zakochując się albo przekazując swoją miłość dalej i wydając na świat nowe życie.

Zamiast zakończyć znajomość tylko dlatego, że wasze ścieżki życiowe się rozeszły, spróbuj je jakoś ze sobą połączyć. Zamiast drwić z zamężnych koleżanek, umieszczających siedemnaście zdjęć swojego brzdąca na Instagramie, albo irytować się, kiedy drugi tydzień z rzędu odwołują umówione spotkanie, bo tym razem pralka się zepsuła, postaraj się okazać trochę zrozumienia. Pomyśl sobie, że ich obecne życie przypomina czasem przerażającą drogę bez mapy i że miewają one dni, kiedy dają z siebie wszystko, by dotrzeć do celu. Twoje akty dobroci i współczucia mogą być dla nich inspiracją. Dzięki temu będzie im łatwiej sięgnąć pamięcią do czasów, kiedy jeszcze były singielkami. Dając im swoją wyrozumiałość, sama ją otrzymasz. Przecież twoje przyjaciółki wiedzą, jak trudna, wyboista i samotna jest droga samotnej kobiety, nawet jeśli nie będą chciały przyznać tego na głos.

Skoro gwiazdy na niebie mogą współistnieć ze sobą, to my – singielki i mężatki – znajdziemy sposób, aby żyć w zgodzie tu, na ziemi. Poza tym nasza rola nie musi ograniczać się tylko do współistnienia: w końcu nie ma nic bardziej budującego niż pośmiać się wspólnie od czasu do czasu.

Przelotne znajomości

Złota myśl Singielki:

Spotykając coraz to nowych ludzi, rozwijasz się. Pozwól sobie na to.

Pewnie nigdy się nie dowiesz, dlaczego niektórzy ludzie pojawiają się w twoim życiu. Jedni zostają w nim na dobre; drudzy natomiast przychodzą tylko na jakiś czas, by wskazać ci właściwą drogę. Jedni są po to, by cię skrzywdzić i przez to udowodnić, jak silna jesteś naprawdę. Inni niosą pomoc, ale uświadamiasz to sobie na długo po tym, gdy znikną z twojego życia. Niektórzy są z nami na krótką chwilę, by poznać nas z ludźmi, którzy mają zostać przy nas na dłużej. Są i tacy, z którymi zżywamy się tak bardzo, że nie sposób wyobrazić sobie życia bez nich. Jedni pozostają przyjaciółmi na zawsze, z innymi łączy nas jedynie przelotna znajomość; najważniejsze jednak, by szanować ten wspólnie spędzony czas, niezależnie od tego, ile go było.

Prawda jest taka, że przybywa nam lat, dojrzewamy, zmieniamy się: przyjaźnie, które miały przetrwać całe wieki, nagle mają ograniczoną datę ważności. Wasze życia będą dwoma różnymi torami, a dla ciebie nie ma już drogi powrotu. Mimo że bardzo kochasz swoją przyjaciółkę i z rozrzewnieniem wspominasz wspólne chwile, to czujesz, że wasza znajomość dobiegła już końca.

Jak poznać, czy wasza znajomość ma już najlepsze chwile za sobą

» Twoja przyjaciółka nieustannie potrzebuje twojego emocjonalnego wsparcia, wysysa z ciebie twój czas i energię.

» Okłamała ciebie, zdradziła lub w jakiś inny sposób zraniła.

» Twoja przyjaciółka ma wysoce negatywne, cyniczne i pesymistyczne podejście do życia, a po godzinach robi wszystko, żeby uprzykrzyć twoje życie, bo jest zazdrosna o twój optymizm.

» W ostatnim czasie zaszły duże, pozytywne zmiany w twoim życiu. Jednak zamiast świętować twój sukces, twoja przyjaciółka go sabotuje.

» Nieważne, co uda ci się osiągnąć albo jakie cudowne zdarzenie

odmieni twoje życie, przyjaciółka zawsze znajdzie powód, by to skrytykować.

Jeśli osoba z twojego otoczenia cały czas zachowuje się tak, jakby nie chciała ciebie docenić, jeśli sprawia ci więcej smutku niż radości, to może nadeszła pora, żeby powierzyć tę znajomość Bogu i ufać, że nie była wam jednak pisana. Sama kilka razy musiałam zerwać więzi łączące mnie z ludźmi, których bardzo kochałam, ponieważ świadomie chcieli oni łamać zasady, na których opierała się nasza przyjaźń, i w bardzo przykry sposób wykorzystać moje dobre serce. Życie jest na to za krótkie!

Kilka lat temu spotykałam się z facetem, który był trenerem w mojej siłowni. Guy ćwiczył także z moją koleżanką, nazwijmy ją Violet (w ramach ochrony danych osobowych). W pewnym momencie zaczęła mnie nachodzić natrętna myśl (nie przychodzi mi teraz do głowy lepsze sformułowanie). Poczułam się nieswojo. Za każdym razem, kiedy widziałam razem Guya i Violet, pojawiała się nade mną jakaś czarna chmura. Violet była mężatką, nie miałam więc podstaw do tego, by podejrzewać ich o romans, coś jednak nie dawało mi spokoju. Doprowadzało mnie to do szału. Pewnego razu postanowiłam zapytać ją wprost: Violet zaprzeczyła bez mrugnięcia okiem. Kiedy znowu ją o to zapytałam po jakimś czasie, ponownie zaprzeczyła.

Zachowanie Violet przez kilka kolejnych miesięcy stawało się coraz bardziej osobliwe – po prostu zaczęła mnie unikać. Sprawy stanęły na ostrzu noża, kiedy przyłapałam ją na kłamstwie dotyczącym jej rzekomego wyjazdu służbowego. Dzięki naszemu wspólnemu znajomemu dowiedziałam się, że Violet przez cały ten czas była na miejscu, choć mi powiedziała zgoła co innego. W końcu musiałam zerwać tę znajomość. Violet oświadczyła mi wtedy, że chyba postradałam zmysły. Nie mogła uwierzyć, że oskarżyłam ją o coś takiego, po czym dodała, że pewnego dnia poznam prawdę i wtedy zrobi mi się głupio.

I wiecie co? Pewnego dnia poznałam prawdę, ale to nie mnie było wówczas głupio. Moja koleżanka próbowała bowiem uporczywie czarować rzeczywistość, gdyż kilka miesięcy po naszym rozstaniu była już po rozwodzie, a inny trener z tej samej siłowni powiedział mi w zaufaniu, że w tamtym czasie spotykała się z Guyem ukradkiem za moimi plecami.

Czasami tak się zdarza. Rezygnujemy z przyjaźni, która nie do końca nam odpowiada ze względów trudnych do określenia, po to, by dowiedzieć się już po fakcie, że przecucie nas nie zawiodło.

Pożegnanie się ze znajomością, która wiele dla nas znaczyła, jest bolesne. Ale już nie raz przekonałam się o tym, że gdy uwolnisz się od negatywnej relacji (lub jak ja to nazywam, „toksycznej znajomości”), Bóg z pewnością znajdzie sposób, by ci to zrekompensować w postaci dwóch lub trzech nowych przyjaźni. Musimy rozstać się z tym, co stare, by być gotowym na przyjęcie nowego: na tym polega życie. Chwila cierpienia i moment uwolnienia się od tego, co negatywne, są lepsze niż permanentny ból. Prawdziwi przyjaciele będą cię kochać, wspierać i dbać o ciebie; nigdy nie zniszczą piękna waszej przyjaźni, celowo cię raniąc. Lepiej mieć dwoje lub troje prawdziwych przyjaciół niż całe rzesze ludzi, którzy tylko za takich się podają.

Możesz kochać swoich znajomych, wybaczać im i życzyć jak najlepiej, a jednocześnie nowy rozdział w życiu zacząć bez nich. Ta znajomość, owszem, była dla ciebie – i dla nich – ważna, ale nie musi być wieczna. Być może jej czas już minął. Nie ma sensu paradować zimą w bikini albo w śniegowcach latem, prawda? Tak samo nie ma sensu ciągnąć przez całe życie znajomości, która miała trwać tylko jakiś czas.

Nie marnuj całej swojej
energii na przelotną,
sezonową znajomość.

Nie każdy, kto pojawił
się w pilotowym odcinku,
zasługuje na udział
w finale.

CZEŚĆ PIĄTA

Uwolnij się od przeszłości i myśl perspektywicznie

Dar pożegnania

Złota myśl Singielki:

Być może teraz tego nie dostrzegasz, ale każde pożegnanie przynosi nam coś w prezencie. To właśnie pożegnanie wprowadza nas w kolejny etap życia.

Czasami jest to pożegnanie z osobą, która odchodzi z naszego życia bez, jakby się mogło zdawać, konkretnego powodu. Czasami jest to pożegnanie z pracą, pożegnanie szansy albo marzenia – czegoś, na czym nam ogromnie zależało, co planowaliśmy, na co czekaliśmy z nadzieją, o co się modliliśmy. Czasami zwalniają nas, mimo że byliśmy wzorowymi pracownikami. Czasami ktoś, kogo pokochaliśmy, odchodzi i zostawia nas na pastwę losu bez żadnego wytłumaczenia, choć zainwestowaliśmy w tę relację mnóstwo czasu, energii, uczucia i zaufania.

Oto moja rada dla ciebie: przestań próbować rozwikłać tę łamigłówkę. Przestań walić głową w mur w poszukiwaniu wyjaśnienia tej sytuacji. I przestań szukać odpowiedzi na pytanie *dlaczego*. Zamiast tego zacznij szukać w pożegnaniu *dobra* – bo ono na pewno tam jest. Kiedy coś kończy się bez ostrzeżenia i przez to masz wrażenie, jakby cały twój świat wywrócił się do góry nogami, to znak, że za chwilę nastąpi przełom. Pożegnanie osoby, szansy, marzenia jest przepustką do nowego, lepszego miejsca, do którego i tak miałaś dotrzeć, tyle że bez zbędnego bagażu. Jeśli zamykają się za tobą jakieś drzwi, to znaczy, że to, co zostało za nimi, nie miało być już dłuższą częścią twojego życia.

Aby mogło pojawić się coś nowego,

stare musi odejść w niepamięć.

Każde "do widzenia" jest tylko

wprowadzeniem do kolejnego

"dzień dobry".

Twoje uwalnianie się od przeszłości jest zachętą dla Boga, by wypełnił to puste miejsce czymś nowym. Miejsce twojego pobytu mogło być wspaniałe, ale i tak nie może ono równać się z miejscem, do którego możesz się udać.

Jedynym sposobem na wykonanie kroku naprzód jest porzucenie wszystkiego, co ma już przekroczoną datę ważności. Co to takiego może być?

» Poczucie krzywdy – pozbądź się gniewu, zgorzknienia i przebacz.

» Ludzie – naszych „eks” i niezdrowe znajomości należy zostawić za sobą.

» Smutki – nie porzucaj jedynie osób. Porzuć też smutek, którego tamci ludzie stali się przyczyną, oraz udrękę, że mogłaś zrobić coś inaczej, by zatrzymać ich przy sobie.

» Nastawienie do życia – pora wznieść się ponad własną niepewność, strach i obawy.

» Plany – czasami musimy z nich zrezygnować, by stać się częścią planu Bożego.

To wszystko mogło dać nam coś dobrego w poprzednim rozdziale naszego życia, ale ten czas już się skończył. Aby dopisać kolejny rozdział, trzeba najpierw znaleźć w sobie siłę do uporania się z przeszłością. I chociaż to, co znane, ma na nas kojący wpływ, to jednak poczucie bezpieczeństwa nie zawsze może być dobre.

Niezależnie od tego, z czym lub kim masz się rozstać, podziękuj Bogu za to, że zainterweniował, zanim przystałaś na takie życie. Możesz napisać liścik z podziękowaniem do osób, dzięki którym otrzymałaś prezent pożegnania, bo to oni (choć może czasem nieświadomie) pomogli ci rozwinąć skrzydła.

Każdy etap w życiu jest po coś

Złota myśl Singielki:

Nawet gdy upłynie czas, nauka nie pójdzie w las.

Zmiana pór roku wiąże się zawsze z pewną melancholią. Leniwe letnie noce przechodzą w rześkie jesienne wieczory, chłodny jesienny wietrzyk musi ustąpić miejsca nadciągającym opadom śniegu, a niekończąca się zima wbrew pozorom kiedyś jednak dobiega końca. Podobnie odchodzi moment istotnych zmian w twoim życiu – tak jak liście, które spadają z drzew i po pewnym czasie stają się tylko wspomnieniem, do którego możesz zawsze powrócić, by ogrzać się w zimowe dni.

W zmianach pór roku możemy dostrzec także własną wewnętrzną przemianę, która popycha nas delikatnie z jednego etapu do kolejnego, zmuszając do ciągłego rozwoju, byśmy nie pozostawali w miejscu.

Wydaje mi się, że Bóg stworzył pory roku po to, aby przypominały nam, że nic nie trwa wiecznie: ani radość, ani ból, ani przyjaźń, a czasami nawet miłość.

Zrozumiałam w końcu, że nie mogę nikogo zmusić do bycia częścią swojego życia, nieważne, jak mocno pragnę obecności tamtej osoby. Wszystko się zmienia. Ludzie się zmieniają. Uczucia się zmieniają. Można kurczowo trzymać się przeszłości i przegapić swoją przyszłość lub zaakceptować własne położenie, przyjmując krytykę i pożegnać się z rzeczą lub osobą, z którą nic nas już nie łączy.

Etapy w życiu to dary od Boga,

które trwają tak długo,

jak to konieczne,

i ani chwili dłużej.

Pamiętaj, każda „przejściowa” sytuacja może przerodzić się w coś trwałego. Wygasające uczucie może przygotować nas do miłości,

która przetrwa całe życie. Kiedy gałąź, na której siedzisz, się złamie, możesz nauczyć się latać. Jeśli gwałtownie i bez ostrzeżenia tracisz pracę, to być może zostałaś stworzona do większego celu.

Okresy w życiu przychodzą, mijają, zmieniają się, ale nauka, którą z nich wyciągnęliśmy, pozostaje. Nie można sztucznie przedłużyć danej chwili, jeśli jej pora już minęła. Szczęście polega na docenianiu każdego etapu naszego życia, z różnych powodów. Wykorzystaj jak najlepiej etap, na którym jesteś obecnie, a kiedy nadejdzie odpowiedni moment, przygotuj się na nowy początek.

Znowu sama? Carpe diem!

Złota myśl Singielki:

Bycie singielką pozwala na życie na własnych zasadach, bez konieczności tłumaczenia się przed innymi.

Znowu sama. Dwa słowa, które u niektórych wywołują równie niemiłe odczucia, jak ból brzucha czy wizyta u dentysty. Wśród moich przyjaciółek i czytelniczek jest liczna grupa tych, które usiłują na nowo odnaleźć się w stanie wolnym po ostatnich rozstaniach, rozwodach czy innych przejściach. Ja sama nie tak dawno ponownie zaczęłam wieść żywot singielki, po dość burzliwym zakończeniu związku. Dlatego doskonale wiem, że ten „nowy, wspaniały świat liczący tylko jednego mieszkańca” może napawać przerażeniem. Ale wiecie co? To życie w pojedynkę może być także całkiem ekscytujące. Jako wolny człowiek jesteś otwarta na świat i wszelkie możliwości, jakie niesie ze sobą ten stan.

Kiedy kilka lat temu rozstałam się ze swoim chłopakiem, przez kilka pierwszych miesięcy czułam ogromną pustkę, mimo że rozstanie to była moja decyzja. Dni były puste. Moje serce było puste. Moje życie było puste. Ale dałam sobie czas i stopniowo zaczęłam je odbudowywać. Zgadnijcie, co stało się potem? Pewnego ranka obudziłam się i ból nie doskwierał mi już tak mocno. Następnego dnia było jeszcze lepiej. Aż któregoś razu ból całkowicie ustąpił. Znowu goniłam za marzeniami, miałam przygody i odnawiałam kontakty, co wcześniej wydawało mi się niemal niemożliwe do zrealizowania. Chodziłam do terapeuty. Znalazłam ukojenie. Ale przede wszystkim udało mi się naprawić związek z *samą sobą*, ten, w którym tak wiele brakowało. I dzięki temu odkryłam nowe znaczenie słowa „pusty”, czyli pojemny na tyle, by zmieścić tam wszystko, na co przyjdzie mi ochota. A to był dopiero początek.

Korzyści płynące z ponownego bycia singielką

» „Dzięki temu, że jestem znowu sama, mój kalendarz ma nieograniczone możliwości”. To ty decydujesz o jego treści i dodajesz zajęcia, które cię interesują, przyprawiają o dreszcze i poruszają.

» To jedna z nielicznych okazji, kiedy możesz być całkowicie niezależna – możesz realizować własne cele i pasje, nie pytając nikogo o zgodę.

» To dwie wyciągnięte ręce, szeroko otwarte oczy i serce, i czysty umysł, do którego możesz zapraszać błogosławieństwa, radości, lekcje i śmiech, po to, by wypełniła się nimi także twoja dusza.

» Krótko mówiąc, w słowniku singielki określenie „znowu sama” posiada szereg następujących wyrażeń bliskoznacznych: nowy rozdział, czysta karta, nowy początek.

Więc na co czekasz, Piękna Singielko z Odzysku? Oto kolejne dwa słowa do zapamiętania: *Carpe diem!* Chwytaj dzień!

Bycie singielką oznacza,
że masz w sobie
wystarczająco dużo
odwagi, by stawić czoła
cudownej niewiadomej,
jaką jest podróż
w pojedynkę.

Rozstanie czy rewolucja?

Złota myśl Singielki:

Jednym z najlepszych momentów na poznanie samej siebie i odkrycie tego, na czym ci zależy w życiu, jest czas tuż po rozstaniu.

Wiele osób twierdzi, że istnieje bardzo cienka granica pomiędzy miłością a nienawiścią. Moim zdaniem istnieje bardzo cienka granica pomiędzy radością a złamanym sercem. Kiedy w naszym życiu dochodzi do tak wstrząsającego zdarzenia, wbrew pozorom łatwiej otwieramy się na nowe emocje, nowy sposób myślenia, które mogą wywrócić nasz świat do góry nogami i przenieść nas na zupełnie inny poziom.

Opuszczenie bezpiecznego schronienia, jakim jest wieloletni związek, to zapewne jedna z najbardziej przerażających rzeczy, jaka może spotkać człowieka. Pomyślcie o tym jednak w inny sposób: Co stałoby się z motylem, gdyby nie wyszedł z kokonu? Nie rozwinąłby się, nie przeszedłby transformacji, nie wyrosłyby mu skrzydła. Kiedy wyrastasz ze swojej sukienki, w której co prawda jako nastolatka wyglądałaś fantastycznie, to przecież nie nosisz jej dalej. Dlaczego zatem godzimy się na to, żeby tkwić w związku, który wyraźnie nam nie pasuje?

Rozstania mają to do siebie, że pomagają nam zacząć trzeźwo myśleć i zrozumieć, czego naprawdę chcemy w życiu, a nie na ile jesteśmy w stanie przystać. Przyjdzie jeszcze taki dzień, kiedy spojrzycie na całą sytuację chłodnym okiem i podziękujecie Bogu za to, że pewne osoby i możliwości zostały usunięte z waszego życia, ponieważ był to jedyny sposób, abyście mogli poznać same siebie. Owo poznanie nie byłoby możliwe, gdybyście wciąż tkwiły na tamtym etapie. Zastanów się tylko: gdybym parę lat temu nie doświadczyła tamtego dramatycznego i bolesnego rozstania, to nie zaczęłabym w ogóle pisać o Singielce. Mogłam wyjść za mąż za faceta, z którym wtedy byłam, i „żyć długo, ale nie szczęśliwie”. Gdyby tak się stało, nie czytałabyś teraz tej książki! Najpierw musiałam dotkliwie się sparzyć, by powstać z popiołów i wydobyć z siebie osobę, którą miałam się stać; by zainspirować cię do odszukania twojego

prawdziwego „ja”. To dopiero transformacja: od rozstania do prawdziwej rewolucji!

Zrozum, że wszystko, co znika z twojego życia, znika dlatego, że już do niego nie należy. Bądź wdzięczna za to, że przez chwilę tamte zdarzenia i ludzie stanowili część twojego życia, ale tak, by umieć się z nimi pożegnać. Nie ma nic bardziej motywującego niż zmierzenie się twarzą w twarz z pożegnaniem. Tak samo jak nie ma piękniejszego widoku od widoku dziewczyny ze złamanym skrzydłem, która nadal próbuje latać.

Jeśli przeżywasz właśnie zawód miłosny, rozstanie lub będąc papużką nierozłączką, próbujesz przyzwyczaić się do życia w pojedynkę, to pamiętaj, że po każdym pożegnaniu pojawia się szansa na szczęście. W smutnych filmach i piosenkach ta prawda jakoś umyka. Z burzą, owszem, przychodzi deszcz, ale po deszczu wychodzi słońce. I zanim się zorientujesz, wszystko zacznie się znowu dobrze układać.

W rozstaniach istotne jest to, że gdy coś się kończy, to natychmiast zaczyna się coś nowego. Czyż to nie cudowne? Tylko pomyśl. Na każdym etapie życia z końca jednej rzeczy bierze swój początek druga. Często zdarza się tak, że zaczynamy nowy rozdział, otwierając drzwi, które byłyby dla nas szczelnie zamknięte, gdybyśmy nie odcięły się od przeszłości!

Pamiętaj, po drugiej stronie złamanego serca czeka na ciebie zupełnie nowy początek. Właśnie teraz, w tym momencie, musisz na nowo zdefiniować swoje życie, dlatego nie bój się tego. Oswój się z tym. Ucz się na własnych błędach, a z trudnych doświadczeń uczynić największą wartość.

Czasami potrzebne jest
złamane serce: po to, by
nami wstrząsnąć i pomóc
nam zrozumieć,
ile naprawdę jesteśmy
warte, w przeciwieństwie do tego, na co przystajemy.

Usuwanie toksyn

Złota myśl Singielki:

Toksyczni ludzie zanieczyszczają wszystko wokół siebie. Nie wahaj się. Oczyść atmosferę.

W życiu każdego człowieka od czasu do czasu musi wydarzyć się coś szalonego. To nieuniknione, niczym same zielone światła w drodze do pracy, gdy próbujesz nałożyć makijaż. Wchodzisz w coś, co wydaje ci się związkami „dopóki śmierć was nie rozłączy”, spodziewasz się, że będzie on trwał już do końca życia i że wszystko ułoży się po twojej myśli. Ale twoja naiwność, ufność czy dobre serce sprawiają, że umyka ci znak ostrzegawczy dekorujący pierś Tego Jedynego. Znak, który niemal krzyczy: „Uwaga! Toksyczny gość!”.

Kiedy emanujesz jasnym światłem, z pewnością przyciągniesz do siebie i ćmy. Będą one jednak głównie gasić twój blask, stawać ci na drodze i w rezultacie narobią wiele zamieszania. Wyznaczenie sobie pewnych standardów i ustalenie, kogo możemy wpuścić do naszego życia, jest konieczne, wręcz niezbędne. Chociaż myśl, że możemy próbować zmienić człowieka, z którym się wiążemy, wydaje się kusząca, to jednak w większości przypadków relacja z toksyczną osobą może zmienić nas samych. I to wcale nie na lepsze. Prawda jest taka, że jakość twojego życia zależy od tego, w jakim jesteś związku. Jeśli notorycznie umawiasz się z osobami, które ciągną cię w dół, sprawiają, że jesteś przygnębiona, wykorzystują cię i zdradzają, to ani tych relacji, ani ciebie nie czeka świetlana przyszłość.

Towarzystwo dobieraj sobie z rozmysłem. Jeśli zwiążesz się z szaleńcem, nie spodziewaj się, że szaleństwo nagle go opuści. Ludzie nieszczęśliwi zrobią wszystko, co w ich mocy, żeby wszyscy w ich otoczeniu też poczuli się nieszczęśliwi. Nie daj się nabrać. To twoje przyjęcie. To ty decydujesz, kiedy należy wyłączyć muzykę.

Spotykałam się kiedyś z facetem, który z pozoru wydawał się całkiem przyzwoity. Do tego wyglądał jak James Dean, co znacznie utrudniało dostrzeżenie zwiastunów nieuchronnie zbliżającego się szaleństwa. (Już tak nie kręćcie głowami. Przecież dobrze wiemy, że nie jestem pierwszą dziewczyną, która straciła głowę dla ładnego

opakowania, zapominając sprawdzić, co kryje się w środku). Po kilku tygodniach chodzenia na randki siedzieliśmy u niego w domu i oglądaliśmy teledyski. Leciła właśnie piosenka Keitha Urbana, a ja wspomniałam, jak kiedyś przeprowadzałam z nim wywiad na czerwonym dywanie, kiedy jeszcze pracowałam dla CMT. Napomknęłam też, że jest bardzo sympatycznym facetem. Możliwe, że stwierdziłam, że według mnie jest przystojny. Przecież tylko oglądaliśmy teledysk. Wcale nie miałam zamiaru wskoczyć do telewizora i odjechać z Keithem Urbanem w stronę zachodzącego słońca.

Cóż, sobowtóra Jamesa Deana moje komentarze rozżłościły do tego stopnia, iż można by pomyśleć, że Keith Urban w połowie piosenki nagle spojrzął na mnie z ekranu telewizora i zaproponował mi małżeństwo. To było czyste szaleństwo. James Dean ciskał we mnie gromy przez dobry kwadrans za to, że ośmieliłam się uznać innego mężczyznę za atrakcyjnego. Sławnego mężczyznę, z którym już pewnie nigdy się nie zobaczę. (Jakby nie patrzeć... spotkałam już raz Keitha, a piorun nie uderza dwa razy w to samo miejsce). Keith Urban nie stanowił żadnego zagrożenia dla mojego związku z pseudo-Jamesem, który czuł się jednak tak niepewnie, że miał chyba wówczas ogromną chęć wyłupić mi oczy, żebym nawet ukradkiem nie spojrzała w stronę innego mężczyzny. I coś takiego wydarzyło się po zaledwie kilku tygodniach randkowania. Oczywiście, nasz związek rozpadł się krótko po tamtym incydencie, ale nim do tego doszło, James jeszcze kilka razy wybuchnął jak szalencie. (W dniu naszego rozstania włączyłam sobie piosenkę „Stupid Boy” Keitha Urbana na cały regulator).

Zapamiętaj: zamartwianie się czyimś brakiem pewności siebie czy naprawianie cudzego nieszczęścia to nie są twoje zadania. Nie wskakuj do pociągu z napisem „wariatkowo”, nawet jeśli maszynista wydaje ci się wyjątkowo pociągający i przekonujący. Nie naprawisz ani nie ocalisz toksycznych ludzi. Oni sami muszą tego chcieć. Zastanów się: kiedy pozwalasz sobie na chwilę słabości i zjadasz coś niezdrowego, to czujesz, jakby była to najwspanialsza rzecz na całym świecie... do momentu, kiedy zaczną się bóle brzucha, uderzenia gorąca i gdy przybierzesz na wadze. Pozwalanie na to, by w naszym kręgu byli ludzie z niezdrowym nastawieniem do życia, opiera się na

tej samej zasadzie. Może nie od razu poczujemy efekt na własnej skórze. Możemy nawet przez jakiś czas wyśmienicie się bawić. Aż pewnego dnia zorientujemy się, że zamiast ich uzdrowić, pozwoliłyśmy, by pociągnęli nas ze sobą do ich własnego poziomu dysfunkcji. Nie pozwól na to – nie warto. Znacznie trudniej jest pozbyć się kogoś z naszego życia, niż go do niego wpuścić. Dlatego wybieraj. To twoje życie. To twoje przeznaczenie. I twoje przyjęcie. Nie każdy zasługuje na zaproszenie.

By uwolnić się od smutku, trzeba go najpierw przeżyć

Złota myśl Singielki:

Nie jesteśmy w stanie pogodzić się ze stratą, dopóki jej naprawdę nie odczujemy.

Kiedy przychodzi nam zmierzyć się z jakąkolwiek stratą, otoczenie próbuje nas pocieszać: „Weź się w garść”, „Głowa do góry”, „Otrzyj łzy”, a nawet „Nie płacz z powodu osoby, która za tobą nie będzie płakać!”.

Ale opłakiwanie straty ważnej dla nas osoby lub rzeczy jest zdrowe i konieczne. Rany nie zagoją się do końca, jeśli nie pozwolimy sobie na prawdziwe odczuwanie, przeżywanie bólu i na łzy, które oczyszczają duszę i przygotowują na nowy początek. Nie twierdzą, że powinniśmy uważać się nad sobą Bóg wie ile czasu i pograżać w rozpacz. Ale kiedy świat wali ci się na głowę, a najcenniejsza osoba lub rzecz z niego odchodzą, to naturalnym odruchem jest stopniowe oswajanie się z tą stratą, pozwolenie na całkowite poddanie się jej i zaakceptowanie faktu, że pewien etap naszego życia jest już za nami. Potem możesz się podnieść i po prostu żyć dalej. Nie słuchaj ludzi, którzy mówią ci, że jesteś słaba, bo jesteś tylko człowiekiem. Nasza siła częściowo polega na tym, że człowiek pozwala sobie na bezbronność, całkowite obnażenie i wylanie morza łez, zanim wyjdzie przyszłości na przeciw.

Prawdziwa siła to świadomość,

że nie musisz być silna

na każdym kroku.

Musimy być przygotowani na przeżywanie różnego rodzaju strat. Może moja historia wyda wam się dziwna, ale kiedy kilka miesięcy temu odeszłam z pracy w public relations, by zacząć bardziej ekscytujący rozdział w swojej karierze zawodowej i zająć się pisaniem na pełen etat, bardzo to przeżyłam. Było mi naprawdę smutno. Pracowałam w tamtej firmie od pięciu lat, moi współpracownicy byli

mi bliscy jak rodzina i czułam się tam bezpiecznie. Byłam dobra w swoim fachu. Wiedziałam dokładnie, co mi przyniesie następny dzień. I mogłam zawsze liczyć na wypłatę wynagrodzenia dwa razy w miesiącu, co do dnia. Strach przed nieznanym całkowicie mnie sparaliżował. Wydaje mi się, że to przez niego tak trudno nam opuścić wygodny, dobrze znany związek lub sytuację – nawet jeśli mamy świadomość, że już od dawna nam ona nie wystarcza, to myśl o nieznanym przyszłości jest zbyt przerażająca, abyśmy cokolwiek z tym zrobili.

Kiedy odeszłam z pracy, zauważyłam, że jestem rozszalona i że się boję. Dałam sobie jednak przyzwolenie, by oba te uczucia przeżywać bez poddawania się ocenie. Ty możesz zrobić to samo. Płacz, krzycz, smuć się i rób, cokolwiek możesz, by wyrzucić z siebie negatywne emocje. Pozwól sobie na smutek, nie próbuj się nawet przed nim bronić. On jest prawdziwy i należy go doświadczyć, by we właściwy sposób zamknąć za sobą jeden rozdział i przejść do następnego.

Ta rzecz lub osoba, od której odchodzisz, miała dla ciebie znaczenie. Zainwestowałaś swój czas, zdolności i zaangażowanie, ale ta inwestycja się nie zwróciła. Na pewno? Może jednak udało ci się coś zyskać, choć może nie wystarczająco dużo, by pozostać w miejscu, które nie jest ci już pisane. Tak czy inaczej, masz całkowite prawo do tego, by dać sobie czas na powetowanie straty i odnalezienie się w nowej przestrzeni. Tak naprawdę nie możesz uwolnić się od tego smutku, dopóki w pełni go nie przeżyjesz. Daj sobie czas. Zobaczysz, że w pewnej chwili poczujesz się gotowa, by powstać, otrząsnąć się i zostawić przeszłość za sobą.

CZEŚĆ SZÓSTA
Spójrz na to z szerszej perspektywy

Zatrzymaj się

Zatrzymajcie się i wiedzcie, że Ja jestem Bogiem. (Ps 46,11)

Czasem mamy wrażenie, że nasze kobiece życie wymaga od nas nieustannej aktywności. Zakładamy, że jeśli coś ma być dobrze zrobione, to musimy same się do tego zabrać. A jako singielki mamy w zwyczaju uważać, że Bóg układając plan na nasze życie, potrzebuje naszej pomocy. Przecież trzeba dopracować tyle szczegółów! Ale wiecie co? To nie tak. Owszem, czuwajmy na posterunku, dajmy z siebie wszystko i... pozwólmy Bogu zająć się całą resztą.

Mam bardzo zabawnego kota rasy perskiej o imieniu Jeeves. (Wiem, co sobie myślicie: „Co ma wspólnego kot z Bożym planem na życie?”. Owszem, ma sporo). Jeeves ma płaski pyszczek i przyklejony do niego na stałe grymas niezadowolenia, a do tego posiada jedyny w swoim rodzaju koci charakterek – kocham go nad życie! Ma także zabawne przyzwyczajenia, takie jak wyciąganie miski na środek podłogi, kiedy wydaje mu się, że kończą się zapasy. Dno miski może być nawet niewidoczne pod solidną porcją jedzenia, ale jeśli tylko karmy nieco ubędzie, to Jeeves wpada w szał i popycha miskę wprost na środek podłogi, żebym przypadkiem jej nie przeoczyła. Później zaczyna nerwowo krążyć wokół moich nóg. Gdziekolwiek się ruszę, Jeeves nie odstępuje mnie na krok. Trzecim i ostatecznym sygnałem kociej paniki („A jeśli ona zapomni mnie nakarmić?!”) jest uporczywe: „MIAU... MIAU... MIAU”, które powtarza się dopóty, dopóki nie nachodzi mnie pragnienie porwania Jeevesa i jego miski z podłogi i przetransportowania ich przez okno na podwórko. (Żartuję, rzecz jasna. Nigdy bym czegoś takiego nie zrobiła). A cały ten cyrk dlatego, że mój kot ubzdurał sobie, iż zapomnę go nakarmić.

Jeeves jest ze mną od trzech lat. Jest zdrowym, szczęśliwym, rozpieszczonym kocurem i nigdy nie zdarzyło mi się zapomnieć, by dać mu jedzenie. Ale nawet po latach bycia panem na włościach nadal w sposób niemal ceremonialny przesuwa miskę. Pamiętając o tym, że jest zwierzęciem i że jego działania zapewne nie są podyktowane jakąś przemyślaną strategią, spróbujmy porównać nerwowe i nieufne zachowanie mojego kota z naszym życiem.

Czasami zatrzymanie

się w miejscu jest

najszybszą drogą

do wyznaczonego

sobie celu.

Jak często zdarza nam się prosić o coś Boga i – zamiast zastygnąć w bezruchu i cierpliwie czekać na odpowiedź – pchać nasze miski na środek pokoju, z wrażeniem, że On nie odpowiada nam wystarczająco szybko? A przecież nasze życie nie wymaga od nas zbyt wielkich zmartwień. Bóg nas nie zawodzi. Żyjemy, zazwyczaj w zdrowiu, oddychamy, mamy co jeść i w co się ubrać. Może nie opływamy w luksusy, ale *żyjemy*, co samo w sobie jest błogosławieństwem. A jednak martwimy się, wręcz gotujemy się w środku, zadręczamy, panikujemy, przestępujemy z nogi na nogę, wątpimy i boimy się. Modlimy się w jakiejś intencji i popychamy miski z naszymi marzeniami i nadziejami na środek podłogi naszego życia, zaczynając pytać: „Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego?”, „Daleko jeszcze?” i „Czy Ty mnie w ogóle słuchasz?”. Robimy to wszystko, zamiast zaufać, że Bóg nas wysłucha i że odpowie na nasze modlitwy w idealnym dla Niego momencie i w idealny dla Niego sposób.

Bycie singlem w dużej mierze polega na poruszaniu się w ciemnościach i na ufności, że Bóg podpowie nam, gdzie stawiać kroki. W naszej samotnej podróży napotykamy wiele niewiadomych – miasta, w których przyjdzie nam zamieszkać, ścieżki zawodowe, partnerzy życiowi, plany związane z macierzyństwem. To codzienne akty wiary. Bóg wzywa osoby samotne do wyjątkowego zaufania. Ten czas to najlepszy moment w życiu, by skoczyć z klifu w przepaść, bez żadnego zabezpieczenia, z ufnością, że Bóg nas złapie, zanim wpadniemy do wody!

Czasami z taką determinacją próbujemy znaleźć wyjaśnienie, że

całkowicie umyka nam fakt, iż urok i szaleństwo życia polegają przede wszystkim na tym, co nieznane. Przestrzeń pomiędzy pytaniem a odpowiedzią to wachlarz niezliczonych możliwości. Dlatego zrelaksuj się, weź głęboki oddech, przestań wyobrażać sobie, co się może wydarzyć, i pozwól, by odpowiedzi same cię odnalazły!

Zauważyłyście, że czasami gdy idziemy na zakupy bez zamiaru kupienia czegoś konkretnego, to udaje nam się znaleźć znacznie więcej pięknych rzeczy, niż gdy wyruszamy za konkretną potrzebą? Cóż, im bardziej poddajesz się biegowi wydarzeń i powierzasz rozwiązanie swoich spraw Bogu, i im mniej doszukujesz się ciągłych wyjaśnień, to tym częściej odkrywasz, że w twoim życiu dzieją się wspaniałe rzeczy.

Dlatego zostaw już tę miskę i pozwól, by Bóg napełnił cię swoimi idealnymi błogosławieństwami w idealnym dla Niego momencie. Zachowaj spokój. Zaufaj. Odpuść. Przyjdzie taki czas, kiedy odpowiedzi na twoje pytania same się pojawią i będziesz wiedziała, co dalej robić. A tymczasem odważnie kroczyć przez życie ze swoimi pytaniami.

Ktoś cię kocha

Złota myśl Singielki:

Nie ignoruj miłości, która jest obecna w twoim życiu, przez skupianie się na miłości, której w nim nie ma.

Singielce łatwo jest pomyśleć, że nikt jej nie kocha.

Mamy oczywiście przyjaciół i bliskich, którzy nas kochają, ale kiedy każdy jest pochłonięty codziennymi sprawami i własnym związkiem, życie zaczyna przypominać zabawę w krzesła, podczas której, gdy przestaje grać muzyka, każdemu udaje się znaleźć wolne miejsce – z wyjątkiem nas. Kobieta zazwyczaj we wszystko, co robi, wkłada całą siebie, serce i emocje; a gdy nie ma obok niej osoby, która mogłaby wlać w nią taką samą miłość, uwagę i uczucie, to wówczas może poczuć się pusta w środku. Mi osobiście zaczęło to trochę doskwierać w ostatnim czasie. Nie chodzi tu o tęsknotę za byciem w związku, także w małżeństwie (chociaż mam nadzieję, że kiedyś i ja tego doświadczę). Zateęskniłam po prostu za poczuciem, że jestem przez kogoś kochana. Dlatego pewnej nocy odmówiłam modlitwę, w której poprosiłam Boga, żeby okazał mi swoją miłość w formie drobnego gestu, który mogłabym zobaczyć i poczuć. Wprawdzie nigdy nie wątpię w to, że Bóg mnie kocha, ale miło się o tym przekonać, mając namacalny dowód.

A teraz przejdźmy szybko do dnia po odmówionej modlitwie. Szłam właśnie w stronę Starbucksa, kiedy podszedł do mnie chyba nieco bojaźliwy bezdomny i zapytał, czy nie kupiłabym mu kawy. Zgodziłam się bez wahania. Gdy znaleźliśmy się już w środku, pomogłam temu miłemu nieznanemu wybrać napój i zapłaciłam, nie zastanawiając się wielce nad całą sytuacją. Świadkiem całego zdarzenia był mężczyzna stojący za mną w kolejce; po chwili zaoferował, że kupi mi kawę i kawałek tortu. To był przemyły, zaskakujący i ciepły gest. Dopiero po powrocie do domu uświadomiłam sobie, co się tak naprawdę stało. Dzień wcześniej poprosiłam Boga o fizyczny dowód Jego miłości, a On odpowiedział na moją modlitwę. To zdarzenie dla niektórych może wydawać się mało spektakularne, ale wierzę, że Bóg pokazuje nam się najczęściej i najwyraźniej w tych drobnych,

niepozornych i skromnych gestach. Jest taki dobry!

Jesteś wartościowym człowiekiem.

Ktoś cię kocha. Pamiętaj o tym!

Opowiedziałam ci tę historię na wypadek, gdybyś jeszcze kiedyś wątpiła w to, czy ktoś cię kocha. Teraz nie musisz już więcej tego robić. Nie potrzebujesz romantycznego związku, żeby mieć miłość. Nawet jeśli nie wierzysz w Boga lub wasze relacje nie są najlepsze, to On cię kocha i w ciebie wierzy. Przejawy Jego miłości można dostrzec wszędzie, wystarczy tylko dobrze się rozejrzeć. I czasami tak sobie myślę, że może Bóg jest nawet trochę bliższy singlom, ponieważ zazwyczaj zmagamy się z przeciwnościami losu w pojedynkę. Dlatego głowa do góry, nie trać wiary i miej oczy szeroko otwarte, bo te małe cuda wokół ciebie... one naprawdę się zdarzają i tylko czekają, aż je odkryjesz.

Słabość czy niepowtarzalność?

Złota myśl Singielki:

Bóg potrafi sprawić, że twoje największe wady nadadzą kierunek twojemu życiu. (Tak było ze mną).

Przyszedł czas na zwierzenia.

Od zawsze czułam, że jedną z moich największych słabości jest skłonność do lokowania uczuć w niewłaściwych osobach. Spójrzmy prawdzie w oczy: jak do tej pory, nie miałam za dużo szczęścia w miłości. Na mojej związkowej „liście” znajdują się przede wszystkim faceci, u których randkowanie, tak samo jak i wyrażanie uczuć, nie było mocną stroną. Miałam do czynienia z mężczyznami, którzy wystawiali mnie do wiatru, naciągali na pieniądze w trakcie i na koniec randki lub byli... no cóż, wysoce nieurodziwi. Czy chciałabym cofnąć czas i wymazać te przykre wspomnienia?

Nie.

Zapytacie pewnie: „Dlaczego?”. Gdybym nie miała za sobą tylu zwariowanych i barwnych doświadczeń, zarówno w życiu codziennym, jak i w miłości, nie miałabym o czym pisać, a wy prawdopodobnie nie czytałybyście teraz tej książki. Każda z tych prób, którym zostałam poddana, złożyła się na moje świadectwo. Może jeszcze nie udało mi się odnaleźć miłości, ale na pewno znalazłam cel w życiu. Odkryłam swoje przeznaczenie. Znalazłam powołanie, dzięki któremu mogę być inspiracją dla innych kobiet w takiej samej sytuacji życiowej jak ja. A wszystko przez to, że postanowiłam obrócić porażkę na swoją korzyść i w największej słabości dostrzec swoją wyjątkowość.

Dlatego moje pytanie do was brzmi: Co jest twoim największym wyzwaniem? Być może od zawsze miałaś kłopoty z wagą. Może jesteś niezdarna. Może masz trądzik albo zbyt mocno kręcą ci się włosy, albo obezwładnia cię nieśmiałość, co prowadzi do niezręcznych sytuacji w towarzystwie. A może to bardziej poważna sprawa, taka jak zaburzenia odżywiania, uzależnienie albo jakiś inny problem zdrowotny. Cokolwiek jednak by to nie było, pamiętaj o jednym: twoja niedoskonałość wskaże ci drogę, którą powinnaś podążać w życiu.

Nie chcę przez to powiedzieć, że zasłużyłyście sobie na

cierpienie i że wasza sytuacja nie jest trudna, straszna i opłakana. Mam na myśli to, że w całej tej walce leży nasza zdolność do pomagania innym ludziom w przezwyciężaniu tych samych problemów. Ciężar, który ze sobą nosisz, daje ci wrodzoną zdolność do odejmowania tego ciężaru innym. I twoje najczarniejsze, najbardziej mroczne noce umożliwiają ci wskazanie innym światła w tunelu. Nie wyrzekaj się swojej słabości; dostrzeż w niej wyjątkowość. Pomyśl o niej jak o sferze wpływu i płaszczyźnie porozumienia, których nie udałoby się stworzyć, gdyby nie ty i problem, z którym się zmagasz. Masz możliwość dotarcia do ludzi, którzy są w podobnym do twojego położeniu, w tobie tylko właściwy sposób, jak nikt inny na świecie. Nie uciekaj przed tym; wybiegnij temu naprzeciw. A kiedy następnym razem ktoś ci powie, że twoje niedoskonałości sprawiają, że jesteś słaba, odpowiedz: „Nieprawda. One sprawiają, że jestem wyjątkowa”.

Twoje przesłanie,
posłannictwo i wpływ,
jaki możesz mieć
na innych,
są zbudowane
na twoich wadach. Ludzie utożsamiają się
z tym, co ludzkie,
a nie z tym, co idealne.

Szersza perspektywa

Złota myśl Singielki:

Przypadek nie istnieje. Jesteś tutaj w konkretnym celu. Uwierz w istotę przeznaczenia.

Jesteś tutaj z konkretnego powodu. Nie ma w tobie nic przypadkowego. Masz przed sobą określony cel, zadanie, misję na ziemi, którą wyłącznie ty możesz spełnić. Nigdy nie pozwól sobie zwątpić w to, że jesteś wyjątkowa. Nawet w te dni, kiedy wydaje ci się, że nie masz przed sobą żadnych perspektyw, a światełko na końcu tunelu to zaledwie blada iskierka, brnij dalej przez ciemność. Uwierz w swoje przeznaczenie. Ono ciebie wzywa, przywołuje, czeka na ciebie... nawet jeśli nie możesz go jeszcze dostrzec.

Twój los został zapisany przez Boga na długo przed twoim przyjściem na świat. Bóg codziennie wlewa do naszych serc nowe pragnienia i nadzieje. Twoje serce to fundament wszystkiego, co sprawia, że ty to ty. To ono daje ci najwyraźniejszy sygnał, jaki kiedykolwiek otrzymasz, dotyczący twojego przeznaczenia, celu w życiu i powołania. Żeby odkryć, kim naprawdę jesteś, musisz najpierw zastanowić się nad tym, co kochasz najbardziej.

Ja na przykład od najmłodszych lat lubiałam czytać i pisać. Jako pierwsza spośród moich kolegów w pierwszej klasie postanowiłam wypożyczyć z biblioteki książkę i ją przeczytać. To była *Peppermint Fences*. Jak to możliwe, że pamiętam tę książkę do dziś, kiedy mam trzydzieści cztery lata? Ponieważ była to pierwsza rzecz, jaka obudziła we mnie pasję i nadała kierunek mojemu życiu. Jeśli chcesz dowiedzieć się, do czego zostałaś stworzona, na początek zadaj sobie kilka pytań:

Kim jestem w głębi swojego serca?

- » Co było pierwszą rzeczą, jaką uwielbiałam robić?
- » Co pasjonuje mnie dziś?
- » Co sprawia, że moje serce bije mocniej, że tętno przyspiesza, a wyobraźnia zaczyna intensywniej pracować?
- » Które moje wyjątkowe cechy są spójne z moimi głębokimi pragnieniami?

» W czym jestem naprawdę dobra?

Zrozum, że nic w twoim życiu nie jest przypadkiem ani zbiegiem okoliczności. Kiedy zrobisz krok do tyłu, przyjrzyj się sobie i spróbujesz odnaleźć punkt, w którym przecinają się ścieżki twojej pasji i osobowości, wówczas znajdziesz cel w życiu.

Nawet kiedy wokół ciebie dzieją się

rzeczy, których do końca nie rozumiesz,

uwierz w mądrość Bożego planu.

W tysiącach na pozór nieistotnych decyzji, które podejmujemy każdego dnia, kryje się coś znacznie głębszego, coś, co popycha nas ku naszemu przeznaczeniu. Nasze życie kształtuje boski plan. Bóg dobrze nas zna, wie, dokąd i jakimi drogami powinniśmy zmierzać. Kiedy w wieku pięciu lat zaczęłam czytać *Peppermint Fences*, On wiedział, że od tamtej chwili czytanie i pisanie już na zawsze stanie się nieodłączną częścią mojego życia. Łatwo się zniechęcić, kiedy zdarzają nam się potknięcia, gdy zbaczamy z trasy czy przegapiamy, jak nam się wydaje, wspaniale zapowiadającą się okazję. Ale co, jeśli – tylko co, jeśli – stoi za tym jakaś przyczyna? Co, jeśli to potknięcie udaremniło poważniejszy upadek? Jeśli zjechanie z wytyczonej przez nas trasy doprowadziło nas do celu podróży? I co, jeśli ta szansa miała pozostać niewykorzystana, żebyśmy mogły schwytać jeszcze lepszą?

Tak jak w układance, w twoim życiu potrzeba czasu, by wszystkie elementy stworzyły całość. Kiedy głębiej się nad tym zastanowisz, to dostrzeżesz, że niewidzialne moce pracują nad tym, by wszystkie części układanki połączyć w piękne arcydzieło. Uwierz, że w końcu wszystko zacznie iść po twojej myśli, nawet jeśli w tej chwili trudno ci to dostrzec. I chociaż może nie uda ci się dotrzeć do celu dziś lub jutro, to w swoim czasie na pewno tam dojdiesz.

Dlatego nie trać nadziei i zaufania i pamiętaj, że każdy krok, choćby niewielki, powoli zbliża nas do odkrycia, kim tak naprawdę powinniśmy się stać.

Między wiarą a obawą

Złota myśl Singielki:

nie pozwól, by strach cię zdominował. Możesz go odczuwać, ale mimo to rób swoje!

Czasami są takie dni, kiedy leje deszcz i masz wrażenie, że już nigdy nie przestanie. Niebo zasnuwają szarość i mgła, widoczność na drogach jest znacznie ograniczona. Nawet kiedy włączasz wycieraczki, zawsze przychodzi ten moment pomiędzy machnięciami, kiedy krople uderzają o szybę z taką mocą, że w zasadzie nic nie widać. Możemy się wtedy poczuć wytrąceni z równowagi, dezorientowani, niepewni, a nawet przestraszeni. Jedyne, co wówczas możemy, to wziąć głęboki oddech, sprawdzić pasy i jechać dalej, powoli i ostrożnie, z nadzieją, że wciąż jesteśmy na dobrej drodze, chociaż nigdzie nie widać tablic i znaków drogowych.

Jeśli strach jest jak deszcz uderzający w przednią szybę, ograniczający naszą zdolność dostrzegania tych wszystkich wspaniałych rzeczy, które są przed nami, to wiara jest jak wycieraczki samochodowe, które uruchamiamy, gdy pędzimy autostradą życia. Przyjdą momenty, kiedy nie będziesz mogła przewidzieć, co wydarzy się za chwilę. Na drodze zabraknie drogowskazów, a nad twoją głową zaczną zbierać się chmury; deszcz będzie lał strumieniami i przesłoni słońce, czyli twoje marzenia. Ale jeśli postanowisz posuwać się naprzód, mając w perspektywie nagrodę, jaka na ciebie czeka, to wreszcie wycieraczki zaskoczą i obraz stanie się bardziej przejrzysty. Na tym właśnie polega strach. Unosi się w powietrzu dopóty, dopóki w pobliżu nie pojawi się wiara; wtedy strach musi jej ustąpić miejsca.

Strach ma to do siebie, że wyzwala w nas odwagę. A odwaga nie boi się strachu. Bo jeśli czegoś naprawdę się boimy, to znaczy, że zamierzamy zrobić coś odważnego, coś, z czego inni mogą się śmiać, co mogą wykpić albo za co mogą nas osądzać. To znak, że staramy się wyjść poza dobrze znany nam teren. Jeśli czegoś się boisz, znaczy to, że próbujesz wziąć głęboki oddech, by ze strachem się zmierzyć; rzucasz się na głęboką wodę, ufając, że w razie czego ktoś rzuci ci koło ratunkowe.

Z czymkolwiek zmagasz się w życiu – testem, zawodem miłosnym, objazdem, rozczarowaniem, wizytą u lekarza, marzeniem, które nie chce się spełnić – kiedy spadnie na ciebie deszcz strachu, pozwól swoim wycieraczkom wiary na niego odpowiedzieć. Nie poddawaj się i pamiętaj, że twój cel jest w zasięgu ręki. Kilka kropel deszczu na pewno tego nie zmieni.

Burza może zmyć
wiele rzeczy,
ale na pewno
nie zmyje twojej wiary.

Sztuka czekania

Złota myśl Singielki:

To, na co czekamy, nie jest aż tak ważne jak to, co dzieje się w naszym życiu podczas oczekiwania. Zaufaj drodze.

Czekanie.

Zapewne jedną z najtrudniejszych rzeczy dla człowieka jest sztuka cierpliwego czekania. Instynkt podpowiada nam, żebyśmy podejmowali próby, starali się, pracowali, planowali, robili co w naszej mocy, by zainicjować różnego rodzaju *działania*. Ale czasami to, czego się uczymy, i to, kim się stajemy podczas czekania, jest bardziej istotne od tego, na co czekamy.

W moim życiu nie raz zdarzało mi się na coś czekać. Niedawno dobiegł końca jeden z takich okresów oczekiwania i czuję, że nie najlepiej go wykorzystałam. Wspominałam wcześniej, że zrezygnowałam z pracy na pełen etat, by zająć się pisaniem. Nie stało się to jednak z dnia na dzień. Kiedy już stworzyłam stronę Singielki na Twitterze i rozpoczęłam prowadzenie bloga, wiedziałam, że to odmieni moje życie. Kiedy machina ruszyła na dobre, zaczęłam dostawać rozmaite oferty, takie jak udział w reality show czy w programie radiowym, a nawet propozycję nazwania moim imieniem czekoladek! Nie byłam jednak przekonana do żadnej z tych propozycji. Dziwne, bo bijąc się z myślami, czy odejść z pracy, wiedziałam, że muszę znaleźć jakiś sposób na zdobycie funduszy, żeby mieć za co opłacić rachunki do czasu, kiedy będę już gotowa na kolejny etap urzeczywistniania mojego marzenia. Czekałam więc tak w zawieszeniu. Nieustannie pisałam, ufałam, modliłam się i w końcu Bóg złożył mi propozycję nie do odrzucenia. Pokonanie tej drogi zajęło mi jednak ponad dwa lata i momentami byłam bardzo niecierpliwa. Tak samo jak dziecko w drodze do Disneylandu, cały czas dręczyłam Boga pytaniem: „Daleko jeszcze?”. A Bóg był wówczas bardzo zajęty uczeniem mnie, jak należy czekać na odpowiedź. Jeszcze wtedy nie wiedziałam, że On wykorzystuje ten czas na to, by mnie przygotować, wzmocnić moją wiarę i oswoić z tym, co ma się wkrótce wydarzyć.

Każdy z nas na coś czeka. Na odpowiedź. Na reakcję. Na drugą

szansę. Na wiadomość. Na telefon. Na kolejny krok. Na nową pracę. Na nową miłość. Na nowy początek. Chcę was zachęcić do tego, byście zapoznały się ze sztuką cierpliwego czekania. Jeśli nadal na coś czekasz, to znaczy, że nie jesteś jeszcze na to gotowa. Przestań postrzegać czekanie jako karę i zacznij podchodzić do niego jak do okresu przygotowawczego.

Jak radzić sobie z czekaniem?

» Wykorzystaj ten czas jako okazję do nauczenia się czegoś nowego lub doskonalenia swoich umiejętności. Wiedziałam, że pisanie odegra w moim życiu ważną rolę (czułam, że to moje przeznaczenie), dlatego czas oczekiwania wykorzystałam właśnie na pisarskie wprawki.

» Nie stój w miejscu. Choć czekałam (dosłownie) na to, aż Bóg wskaże mi mój następny krok, nie siedziałam z założonymi rękami, w nadziei, że wszystko samo się załatwi. Wychodziłam z inicjatywą, biegałam na spotkania, wysyłałam swoje maszynopisy do wydawców i codziennie prowadziłam bloga oraz uzupełniałam wpisy na Twitterze. Chociaż bez Bożej pomocy moje wysiłki nie przynosiły efektu, jakiego pragnęłam, to nadal starałam się zmierzać do celu.

» Spróbuj znaleźć sposób na to, by pogodzić realizację swoich marzeń z wykonywaniem obowiązków. Możecie mi wierzyć: nie jest łatwo. W moim przypadku była to dwuletnia praca na dwa etaty, ale jeśli naprawdę coś kochasz, to będziesz w stanie poświęcić nieco własnej wygody dla dobra sprawy. Nie rezygnuj z marzeń tylko dlatego, że trudno się z tego utrzymać, i nie rzucaj pracy, dzięki której opłacisz rachunki tylko dlatego, że masz marzenie. Pracuj wtedy, kiedy musisz; potem przeznacz kilka godzin w nocy na działania, które przybliżą cię do spełnienia twojego marzenia. Cała ta ciężka praca w końcu przyniesie oczekiwane rezultaty.

Czas pomiędzy wyrażaniem naszych pragnień a ich realizacją jest niezmiernie ważny. Czasami chwile spędzone na czekaniu są nawet bardziej istotne niż chwila, w której coś w rzeczywistości się wydarzy. Nie wszystkie nasze życzenia muszą się spełnić. Niektóre z nich są tylko po to, by nauczyć nas tego, jak czekać. Pragnienia te są równie ważne, a może nawet bardziej, jak te, które udało nam się zrealizować, ponieważ nie przynoszą natychmiastowej korzyści, lecz lekcję na całe

życie.

Kiedy czekasz, pamiętaj: próba wiary to ból, jaki odczuwamy w danej chwili, na dłuższą metę jednak przyniesie nam on korzyść. To właśnie podczas czekania stajemy się takimi, jakimi mamy się stać.

Nie czekasz na próżno.

Każde opóźnienie ma

swój głębszy sens.

Po każdym Wielkim Piątku przychodzi Wielkanoc

Złota myśl Singielki:

Jeśli Bóg chce, abyśmy zrezygnowali z jakiegoś marzenia, to być może dlatego, że pragnie nam sprezentować jeszcze większe i lepsze.

Kilka lat temu, zanim zostałam singielką, pracowałam jako producentka telewizyjna. Telewizja była moją wielką miłością i dlatego właśnie kształciłam się, by móc w niej w przyszłości pracować. Uwielbiałam wszystko, co było związane z telewizją, wiedziałam doskonale, jak przedstawić porywającą historię z mocnym przekazem, i nie chciałam słuchać ludzi, którzy nie wróżyli mi zbyt długiej kariery w branży. Dlatego gdy po trzech latach przepracowanych w telewizji zwolniono mnie z pracy w Country Music Television³ z powodu cięcia kosztów, byłam zrozpaczona.

Po tym zdarzeniu zaczęłam myśleć, że moje marzenia związane z karierą w telewizji już nigdy się nie spełnią. Ubiegałam się o pracę w innych stacjach, ale nigdy nic z tego nie wychodziło. Dobre czasy dla przemysłu w Nashville już się skończyły i stało się jasne, że nadszedł w moim życiu czas, abym uwolniła się od swoich aspiracji, powierzyła je Bogu i poszukała nowych wyzwań. Tak też zrobiłam, wciąż z nadzieją, że jeśli rzeczywiście miałabym jeszcze kiedyś przestąpić próg studia, to Bóg na pewno znajdzie na to jakiś sposób.

I znalazł. W kwietniu 2012 roku zostałam zaproszona przez zespół współpracujący z Oprah do korpusu prasowego dla VIP-ów. Mieliśmy towarzyszyć jej podczas podróży do St. Louis i Nowego Jorku, gdzie kręciła „Oprah’s LifeClass”⁴ dla OWN⁵. Możliwość oglądania, jak powstaje taki program na żywo, podejrzenia całej maszyny show od kuchni, poznanie uczestników dyskusji było spełnieniem marzeń dla kogoś, kto pasjonuje się produkcją. I choć kilka lat temu byłam zmuszona do porzucenia pracy w telewizji, to spokój, z jakim teraz na nią przystałam, i to, że nie próbowałam znów za wszelką cenę pozostać w branży, pomogły mi wskrzesić marzenie, które przeszło moje najśmielsze oczekiwania.

Chociaż zdobycie pracy producenta telewizyjnego nie było moim życiowym celem (choć kiedyś tak myślałam), to bardzo podobał mi się

sposób, w jaki Bóg zezwolił mi na chwilę zboczyć z kursu i ponownie znaleźć się w świecie telewizji. Jestem przekonana, że zrobił to wyłącznie po to, by zobaczyć mój uśmiech. Jestem Mu również wdzięczna za to, że nie dopuścił, abym trzymała się kurczowo swoich planów i podążała za karierą, która nie była mi pisana. Zamiast tego Bóg pozwolił mi zobaczyć swoją wizję mojej przyszłości, która wykraczała poza granice mojej wyobraźni.

Mówię o tym, żeby uświadomić ci, że nawet te dawno już pogrzebane marzenia mogą jeszcze w pewnym momencie odżyć w naprawdę spektakularny sposób. Czasami jakaś sytuacja zmusza nas do porzucenia naszych planów, abyśmy mogły skupić się na innym, ważniejszym zadaniu. Pamiętaj jednak: z popiołów naszych pogrzebanych snów mogą w przyszłości się zrodzić najpiękniejsze, najbardziej zdumiewające życiodajne owoce. Nie poddawaj się wątpieniu i nie trać nadziei na urzeczywistnienie pragnień, nawet jeśli wydają ci się one tak bardzo odległe.

Zachęcam cię do odkopania tych marzeń, które dawno już pogrzebałaś. Odnajdź w sobie ten optymizm i zuchwałość, które zagubiły się gdzieś po drodze. Powierzaj Bogu swoje najskrytsze pragnienia, a potem usiądź wygodnie i poczekaj, aż On znajdzie sposób, by powołać je do życia. Za tym wszystkim kryje się większy zamysł. Po każdym Wielkim Piątku przychodzi Wielkanoc. Po każdej kapitulacji przychodzi wygrana.

3 Amerykańska muzyczna stacja telewizyjna specjalizująca się w muzyce country.

4 Program telewizyjny produkowany i prowadzony przez Oprah Winfrey. W każdym odcinku Oprah udziela swoim widzom życiowej lekcji.

5 (OWN) Oprah Winfrey Network – amerykańska stacja telewizyjna o charakterze rozrywkowym.

CZEŚĆ SIÓDMA
Zmieniaj świat na lepsze

Zmiana to ty

Złota myśl Singielki:

Nie pojawiłyśmy się na ziemi po to, by stać w miejscu i ładnie się prezentować. W muzeach jest wystarczająco dużo posągów.

Nie chodzi o to, żeby tylko *mówić* o chęci wprowadzenia zmian. Po prostu weź się do pracy. Co możesz zrobić, aby twój skrawek ziemi stał się lepszym miejscem? Dobrą stroną życia singielki jest to, że mamy trochę więcej wolnego czasu niż dziewczyny w związkach, który możemy przeznaczyć na przykład na wolontariat, jakąś akcję społeczną lub wzajemną pomoc i zmianę świata. Czy istnieje jakaś lepsza inwestycja w życie niż sprawienie, by komuś żyło się trochę lepiej?

Pamiętaj: zmieniając *swój* świat, zmieniasz *cały* świat. Jeśli masz wątpliwości, czy jedna osoba może wpłynąć na losy świata, pomyśl o Rosie Parks. Albo Annie Frank. Albo o Joannie d'Arc. Każda z nas może coś zrobić. Załóż grupę hobbystyczną. Podpisz petycję. Wyświadcz komuś przysługę. Przytul kogoś. Kochaj. Miłość wyrównuje nasze umiejętności. Nie od razu umiemy podzielić się z resztą świata swoimi talentami, ale natychmiast możemy podzielić się miłością! Rozejrzyj się wokół siebie. Możliwości okazywania i przyjmowania miłości są nieograniczone. Dawanie miłości, rozmawianie o miłości, bycie miłością. Jeśli uważasz, że jedyną drogą do zaznania miłości jest życie w związku, pozbawiasz siebie wielu okazji do czerpania radości z życia! Możesz zmienić świat, jeśli zmienisz *swój* świat. Zaczynaj już teraz, roztaczaj światło wokół siebie najjaśniej jak tylko możesz – na swoim małym skrawku ziemi.

Zmiana przychodzi wraz z tobą.

Podjmując jakieś działanie, dajesz

innym zaproszenie do współpracy.

Małe zmiany, które mogą dużo zmienić:

» Zostań wolontariuszem w ramach programu pomocy społecznej funkcjonującego w twoim mieście.

» Zaoferuj swoją pomoc w ośrodku wsparcia dla ofiar przemocy lub w schronisku dla bezdomnych.

» Rozważ udział w wyprawie misyjnej.

» Zostań wolontariuszem w domu dziecka lub w rodzinie zastępczej.

» Zawrzyj pakt z sobą, że przynajmniej raz w tygodniu spełnisz jakiś dobry uczynek.

Kilka lat temu, kiedy rozglądałam się za nową pracą, osoba stojąca za mną w kolejce w barze dla zmotoryzowanych zapłaciła za moją kawę i ciasto. To był drobny gest, ale miał na mnie ogromny wpływ. Pamiętam, że z gotówką było wtedy u mnie kruczo, ponieważ nie miałam pracy, i dobroduszość obcej osoby pozwoliła mi zaoszczędzić kilka dolarów na rachunki zamiast wydać je na kawę. Pamiętam, że miałam wtedy łzy w oczach. Teraz staram się robić to samo dla osoby, która stoi przede mną w kolejce, przynajmniej co parę miesięcy. Prosty akt dobroci, którego doświadczyłam od jakiegoś nieznajomego tyle lat temu, przekazuję dziś dalej innym ludziom. Może i nie ma w tym nic nadzwyczajnego, nie można tego porównać z przywróceniem pokoju na świecie czy rozwiązaniem kwestii głodu. Ale jeśli ów gest wnosi odrobinę uśmiechu w życie drugiej osoby, która akurat bardzo tego potrzebuje, to czy nie jest to wystarczający powód?

Nie ma nic piękniejszego od sytuacji, gdy ktoś wychodzi innym naprzeciw, by upiększyć ich życie. Możesz zmienić świat na lepsze. Gdy nie dostrzegasz wokół żadnych zmian, sama zacznij zmieniać otoczenie.

Dobroć to powołanie

Złota myśl Singielki:

Sposób, w jaki traktujesz ludzi, którzy nie mogą ci się odwdziaczyć, nie mogą cię wesprzeć czy przynieść ci korzyści, odzwierciedla to, jaką osobą jesteś naprawdę.

W dzieciństwie często przynosiłyśmy z siostrą do domu bezdomne kocięta i szczeniaki, które miały wyliniałą sierść, połamane kończyny, a w jednym przypadku brak łapy. Zwierzęta, które nie miały absolutnie nadziei na adopcję i jedną nogą były już niemal za tęczowym mostem – właśnie je kochałyśmy najbardziej. W szkole także chciałam opiekować się tymi, którzy byli spychani na margines. Na przykład wzięłam pod swoje skrzydła dziewczynkę, która nie miała żadnych przyjaciół. Kiedy dzieciaki złośliwie ganiały ją po podwórku i wyzywały, złapałam małą za rękę i pomogłam jej przed nimi uciec. Kiedy szkolny łobuz (który łobuzował najpewniej przez brak właściwego wzorca w domu) jako jedyny z okazji jakiejś uroczystości nie dostał łakoci, ja oddałam mu swoją porcję. Ten sam chłopiec jakiś czas później zginął podczas ulicznej strzelaniny. Całkiem możliwe, że w trakcie jego krótkiego życia nikt nie okazał mu miłości i akceptacji, i to jest dla mnie prawdziwa tragedia.

W Biblii czytamy: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Dla mnie słowa te oznaczają, że Bóg przykłada wielką wagę do tego, jak traktujemy ludzi, którzy są od nas słabsi, bardziej wrażliwi i którym los nie sprzyja. Sprawienie, by ktoś poczuł się bardziej kochany, akceptowany i wyjątkowy, nie wymaga wielkiego wysiłku. W naszym społeczeństwie wiele ras, religii, a także grup czuje się wykluczonych. Jako ludzie powinniśmy być otwarci na tych, którzy są marginalizowani, i wyciągnąć do nich rękę, by poczuli się częścią wspólnoty. Wystarczy tylko spojrzeć na uczniów, których powoływał Jezus. Towarzysze Jezusa są doskonałym przykładem tego, jak można nadać znaczenie, nadzieję i sens życiu ludzi, którzy zostali odtrąceni przez wszystkich, z różnych powodów. Trudno przewidzieć, jaki wpływ możemy mieć na życie drugiej osoby, okazując jej dobroć i

miłość. Być może dostrzeże ona różnicę pomiędzy sukcesem a porażką, pomiędzy wytrwałością a rezygnacją i – być może – pomiędzy życiem a śmiercią.

Rozejrzyj się wokół i spróbuj rozpoznać ludzi, którzy nie do końca potrafią się odnaleźć w otaczającej ich rzeczywistości; może to będzie ktoś z twojej pracy, z twojego kościoła, z twojej siłowni lub z twojej ulicy. A z kim najlepiej się utożsamiać, jeśli nie z innymi singielkami? Łatwo jest poczuć się niezręcznie podczas imprez, zjazdów rodzinnych, a nawet spotkań grupy parafialnej. Kiedy następnym razem zobaczysz tamtą dziewczynę skuloną w kącie, ponieważ nie była w kościele już od dawna i nie czuje się do końca godna tego, by w nim być, podejdź do niej, może ją uściskaj i powitaj w gronie członków wspólnoty.

Rozejrzyj się wokół i poszukaj ludzi, którym mogłabyś pomóc: samotnej matce stojącej w kolejce w sklepie spożywczym, której brakuje dolara na kupno jedzenia dla rodziny. Starszemu panu, który uczęszcza z tobą na zajęcia i pracuje na trzy zmiany, by w końcu zdobyć wykształcenie i upragniony dyplom. Niedawno rozwiedzionej przyjaciółce, która jeszcze nigdy nie czuła się tak samotna jak teraz. Obdarz ich swoim uśmiechem, uściskiem, dobrym słowem, pomocną dłoń. W życiu można mieć wiele różnych powołań, a dobroć jest jednym z nich. Odpowiedz na nie i natchnij kogoś w potrzebie nadzieją.

Zawsze okazuj innym

dobroć i miłość.

Być może twoje słowa

wypełnią pustkę

w czyimś sercu.

Dar miłości

Złota myśl Singielki:

Siła miłości nie zna granic.

Żyjemy w dziwnych czasach; co do tego nie ma wątpliwości. W dobie iPhone'ów, iPadów, iBooków i iPodów najważniejsze słowa, takie jak: „kocham cię”, mogą czasami utonąć w morzu tych wszystkich technicznych terminów. Zamiast uścisków przesyłamy wirtualne uśmiechy. Zamiast telefonowania do siebie wysyłamy SMS-y. I zamiast spotkać się z kimś na żywo, oglądamy jego twarz na ekranie komputera. Bardzo łatwo dać się wciągnąć w wir codziennego życia i stracić z oczu to, co najważniejsze. Ale w ostatecznym rozrachunku, kiedy już wszystko przeminie, kiedy znajdziemy się u kresu życia, nieważne jak krótkie czy długie ono by było, jedyna rzecz, jaka naprawdę będzie miała znaczenie, to miłość. Ludzie, których kochamy, ci, którzy kochają nas, miłość, dobroć i współczucie, jakie okazujemy innym, i życzliwość, którą odwdzięczamy się światu.

Gdyby się dobrze nad tym zastanowić, to dojdziemy do wniosku, że wiele problemów na świecie rodzi się z nieokazywania sobie nawzajem miłości. Niepewność, złość, nienawiść do samego siebie, zazdrość, zgorzknienie, a nawet przemoc są skutkami ubocznymi niedostatku miłości, w obliczu którego stoi świat. Co ja mogę z tym zrobić?

To, po co się narodziliśmy, to, do czego wszyscy ludzie zostali stworzeni. Możemy kochać. Zostaliśmy wyposażeni w ramiona, łyż, serca i dłonie nie bez powodu. Bóg złożył nam w darze współczucie, empatię, przebaczenie, dobroć i miłosierdzie – właśnie na takie czasy jak dziś.

Możemy kochać – więcej, lepiej, mocniej. Tylko jak?

» Zastąp zgorzknienie słodyczą. Odpuść niektórym osobom – tak, nawet byłemu chłopakowi, który złamał ci serce. (Przebaczenie nie oznacza, że musisz pozwolić danemu człowiekowi ponownie stać się częścią twojego życia).

» Zrozum, że twoja najlepsza przyjaciółka, która wiecznie próbuje umawiać cię na randki z bratem przyrodnym koleżanki jej

kuzynki, robi to z miłości, dlatego okaż jej wdzięczność, a nie dąsaj się na nią.

» Okazuj życzliwość każdej napotkanej osobie.

» Powiedz osobie, wobec której zawsze bałaś się być szczerą, co tak naprawdę o niej myślisz. Nie masz absolutnie nic do stracenia poza strachem.

» Rozdawaj nadprogramowe uściski swojej rodzinie (tak, nawet jeśli twoi bliscy doprowadzają cię do szału). Ostatecznie to oni liczą się najbardziej.

» Zrób wreszcie to, co odkładasz już od dłuższego czasu. Nie pozwól, by coś, co miałaś zrobić kiedyś, stało się czymś, czego nie zrobiłaś nigdy.

» Powiedz komuś, kto zmienił twoje życie: „Dziękuję”.

» Módl się za kogoś, kto sprawił ci przykrość. Bądź ponad to – kochaj swoich wrogów.

» Podaruj innym zdolność rozumienia, nawet jeśli na to nie zasługują.

Miłością możemy zwyciężyć nienawiść w innych ludziach. Miłość jest darem, który przynosi nadzieję, pokój, odrodzenie.

Kochaj ludzi, którzy cię
nienawidzą. Módl się za
ludzi, którzy wyrządzili
ci krzywdę. To nie tylko
zmieni ich życie – ale
zmieni również twoje.

Wredne dziewczyny kontra życzliwe babki

Złota myśl Singielki:

Wredne dziewczyny zachodzą daleko w szkole średniej.
Życzliwe babki zachodzą daleko w życiu.

Ostatnio gdzie się nie obejrzę, tam widzę wredne dziewczyny. W telewizji. W filmach. W kolejce przede mną w sklepie Forever 216. (Proszę, postaraj się powstrzymać od „wrednego” komentarza na temat kobiety po trzydziestce, która być może nie powinna w ogóle robić zakupów w tego typu sklepie). I na moim kanale na Twitterze. Czy zauważyliście, w jak okropny sposób kobiety potrafią atakować się nawzajem na portalach społecznościowych? Nagle większość zamienia się w językowe purystki – nie zwracają uwagi na to, o czym piszesz, tylko czekają, aż zrobisz błąd ortograficzny albo napiszesz *jestes* zamiast *jesteś*.

Niezależnie od tego, jak wiele masz w sobie optymizmu, zawsze znajdzie się malkontent, który wgniecie cię w ziemię. Kobiety dostają złą prasę zwykle za to, że są „napastliwe, małostkowe, zazdrosne i po prostu złośliwe”. I choć wiele z nas stara się zwalczać ten stereotyp (i niektórym się to nawet udaje), to wredne dziewczyny jednak są jego doskonałym odzwierciedleniem, przez co problem się pogłębia. Dlaczego wredne dziewczyny muszą być zawsze w ofensywie?

Czasami, kiedy siedzimy w gronie przyjaciółek, kusi nas, żeby na kilka chwil odłożyć na bok całą tę życzliwość i oddać się złośliwym plotkom, na które stać tylko wredne dziewczyny. Tyle że ostatecznie cała ta złośliwość skupi się na nas. Zamiast więc brać udział w tym procederze, spróbuj nabrać dystansu i spojrzeć na całą sytuację szerzej. Wredne dziewczyny często dają upust swojemu okrucieństwu, gnębiąc kobiety, których nigdy nawet nie poznały lub o których prawie nic nie wiedzą. Życzliwe babki wiedzą, że daleko im do Jezusa i że nie są idealne; dlatego nie powinny oceniać innych. Wrednym dziewczynom wydaje się, że są piękniejsze, kiedy nazwą kogoś brzydkim. Życzliwe babki wiedzą, że poniżając innych, nie urosną w niczyich oczach.

Nie musisz nikogo nokautować,

by poczuć się zwyciężcą.

W końcu nie różnimy się od siebie aż tak bardzo, jak mogłoby nam się na pierwszy rzut oka wydawać. Każdy człowiek próbuje dopasować się do pozostałych, zrzucić kilka zbędnych kilogramów, zakryć to wstydlive znamię, uśmiechać się półgębkiem, żeby nie było widać krzywych zębów, i nosić oryginalne džinsy, a nie te z sieciówek (w przeciwieństwie do opinii przeważającej wśród wrednych dziewczyn, cena, którą płacimy za nasze ubrania, wcale nie świadczy o naszej wartości), bo najlepiej podkreślą naszą sylwetkę.

Konkluzja jest następująca: Nie bądź wredną dziewczyną. Pamiętaj, że pewne siebie kobiety nie czują potrzeby pastwienia się nad innymi kobietami. Zamiast tego okaż współczucie i życzliwość. To cechy, które każdej z nas dodają wdzięku. Nie uprzykrzaj życia innym kobietom, za to wzbudź w nich entuzjazm. Zrozum, że wszystkie walczymy po tej samej stronie barykady i jeśli połączymy siły, to możemy odnieść zwycięstwo.

6 Amerykańska sieć sklepów odzieżowych.

CZEŚĆ ÓSMA
Podróż singielki

Każdy może zbłądzić

Złota myśl Singielki:

Czasami trzeba zboczyć z trasy, żeby dotrzeć do celu.

Nigdy nie miałam dobrego zmysłu orientacji. Mieszkam w tym samym mieście od urodzenia i nadal zdarza mi się dosyć często zgubić. Kiedy wybieram się w podróż, nigdy nie ruszam bez nawigacji, w przeciwnym razie zamiast dojechać do Karoliny Północnej mogłabym wylądować w Dakocie Północnej. Pewnego razu jechałam w odwiedziny do koleżanki, która mieszka na obrzeżach Nashville. Nim zorientowałam się, gdzie jestem, byłam już przy granicy z Alabamą. A gdy w końcu obrałam ten właściwy kierunek, moja koleżanka zdążyła dawno pójść spać. W jaki sposób udawało mi się przemieszczać przed erą GPS-ów, nie mam pojęcia! Ale jako ktoś, kto spędził sporo czasu na poszukiwaniu zagubionej ścieżki, jedno wiem na pewno: by znaleźć swoje miejsce na ziemi, czasami trzeba daleko pobłądzić.

Chociaż zgubić się nie jest niczym przyjemnym, to poczucie zagubienia *w życiu* może stać się początkiem nowej przygody!

» Pozwala nam dojrzeć rzeczy, które dotąd były dla nas niewidoczne.

» Otwiera oczy na zupełnie nowy świat wykraczający poza naszą strefę bezpieczeństwa. Dowiadujesz się, że jesteś silna, zdolna i potrafisz sobie ze wszystkim radzić oraz ufać intuicji, gdy trzeba wyruszyć w drogę powrotną.

» Zbliża do ludzi, których moglibyśmy nigdy nie poznać, gdyby nie to, że znaleźliśmy się na nieuczęszczanej przez nikogo drodze.

» Daje ci okazję do poznania samej siebie z całkiem innej strony.

Czasami jeśli chcemy dotrzeć do upragnionego celu, musimy obrać w życiu zupełnie inny kurs niż ten, który wcześniej zakładałyśmy. Czasami musimy wybrać objazd, bo dłuższa droga pozwala nam dojrzeć do podjęcia właściwej decyzji.

Czasami aby odnaleźć siebie, trzeba

zejść z wytyczonej wcześniej trasy.

Dlatego gdy następnym razem będziesz się samotnie gdzieś błąkać, wyłącz nawigację i zdaj się na swoje serce. W naszym życiu, które jest podróżą, czasami trzeba zejść z trasy, żeby odnaleźć siebie.

Wojenne rany i piękne blizny

Złota myśl Singielki:

Blizna to twój znak rozpoznawczy. Nie rozpaczaj za przeszłością.
Ciesz się nią!

Człowiek, który ma wątpliwości co do tego, czy przy każdej zmianie miejsca zamieszkania zostawia za sobą część siebie, zapewne nigdy w życiu się nie przeprowadzał. Ja doświadczyłam tego niedawno na własnej skórze. Ostatniej nocy w swoim starym mieszkaniu stałam w drzwiach i rozglądałam się po pustym pokoju. Patrzyłam kolejno na to, co zostało po wyniesieniu wszystkich mebli: gumka do włosów, gazetka parafialna, rachunek sprzed kilku miesięcy za kolację spędzoną w towarzystwie moich dwóch bliskich przyjaciółek, z których jedna przeniosła się do Los Angeles. Przedmioty nagromadzone przeze mnie w ubiegłym roku, jedyne świadectwo czasu, który dobiegł już końca. I nawet po tym, jak zmiotłam podłogę, odkurzyłam i wyszorowałam całe mieszkanie, ślady mojej obecności w tym miejscu wciąż jeszcze były widoczne.

Uświadomiłam sobie, jak bardzo moje teraz już puste mieszkanie przypomina życie. Przez dni, miesiące, lata pojawiają się w nim różni ludzie, przy czym każdy z nich pozostawia po sobie jakiś ślad. Czasami bardzo dobry. A czasami zły. A czasami pół na pół. (Czasami jest to też nasz kot, który postanowił zrobić sobie kuwetę w koszu czystych letnich ubrań przygotowanych do schowania na zimę. Nie żebym była zgorzkniała czy coś). I choćbyśmy nawet bardzo się starali, nie jesteśmy w stanie pozbyć się śladów ich istnienia; ich wpływ na nasze życie pozostaje.

I może nie ma w tym nic złego.

Może zamiast próbować z tym walczyć albo przed tym uciekać, powinniśmy się temu poddać. Może uda się spojrzeć na te kanapowe wgniecenia na naszym życiu jak na znaki szczególne, a nie jak na rany po bitwach. Owszem, może umiem zapomnieć o tej osobie lub o tym związku, ale przy okazji mogę też się czegoś nauczyć. Ten proces często bywa smutny, to prawda, ale czyż nie na tym między innymi polega niesamowitość życia? Po dojmującym bólu przychodzi czas na

ekstremalną radość. Zrobiło mi się smutno, kiedy znalazłam rachunek z kolacji z moją najlepszą przyjaciółką, która mieszka teraz daleko ode mnie, ale jednocześnie uśmiechnęłam się, kiedy przypominałam sobie tamte wspólne chwile. I z tego właśnie składa się dobra pamięć: z radości i bólu, ze słońca i z deszczu.

 Nie uciekaj przed przeszłością. Przyjmij ją z całym dobrodziejstwem inwentarza. Pozwól się obmyć, oczyścić z niej i utwórz sobie drogę do przyszłości. Nie powinniśmy przechodzić przez życie czyszcąc jak płótno. Ludzie, rzeczy i wydarzenia zostawiają na tobie ślad, tak jak ty pozostawiasz go na nich. W efekcie powstaje dzieło sztuki – dobrze przeżyte życie.

Nieważne jak
chaotyczna,
naznaczona cierpieniem
i niedoskonała będzie
twoja droga. Ona jest
wyłącznie twoja i to
właśnie sprawia,
że jest tak piękna.

Zataczanie kół

Złota myśl Singielki:

Kiedy twoje życie zatoczy koło, miej oczy otwarte. Możesz wyciągnąć z tego lekcję.

Często czuję się jak specjalistka od momentów, w których nasze życie zatacza koło. Te sytuacje trudno wytłumaczyć; na przykład tę, kiedy tuż przed sesją zdjęciową do okładki elektronicznej wersji mojej książki wyszło na jaw, że dziewczyna, która miała nałożyć mi makijaż, okazała się tą, z którą zdradzał mnie mój były chłopak. To było dość zabawne, gdy przez godzinę siedziałam na fotelu do robienia makijażu, umierając z przerażenia, że za chwilę zobaczę w lustrze twarz klauna szczerzącego się w moim kierunku. (Na szczęście, dziewczyna miała dużo klasy i makijaż wyszedł jej znakomicie). Tak, nierzadko zdarza mi się znaleźć na zakręcie, który już kiedyś brałam. Za drugim razem jednak jestem już uzbrojona we wdzięk i w wiedzę, by tym razem się nie pomylić i wybrać właściwie. Taka sytuacja oczywiście rodzi pytanie: czy za pierwszym razem wybrałam złą ścieżkę (skoro teraz już zmądrzałam na tyle, by dokonać „właściwego wyboru”)? Wydaje mi się, że w tym sensie każdy kierunek jest „dobry”, bo nawet jeśli nie dotrzemy do celu, to przynajmniej zostaniemy do tego przygotowani.

Niedawno skontaktowała się ze mną siostra mojego byłego. Kiedy mówię „byłego”, to mam na myśli tego byłego, o którym przez lata próbowałam zapomnieć, tego, o którym – jak mi się wydawało – nigdy nie przestanę myśleć. Jego siostra od kilku miesięcy sama próbowała leczyć złamane serce, dlatego potrzebowała mojej rady. Bardzo lubię rodzinę mojego byłego i zrobiłabym dla nich absolutnie wszystko, dlatego najlepiej jak potrafiłam, podzieliłam się z jego siostrą swoją wiedzą i udzieliłam jej kilku wskazówek. Wysłałam jej nawet trochę książek, które okazały się dużym wsparciem dla mnie samej, gdy przeżywałam własne rozstanie. Po zakończeniu tej korespondencji dziewczyna poczuła się silniejsza i bardziej odważna – a wiecie, co w tym wszystkim jest zabawne? Ja również się taka poczułam. Dopiero po kilku dniach to do mnie dotarło. Wnioski, jakie udało mi się wyciągnąć dzięki mężczyźnie, który miał wystarczające

siły, by zburzyć mój świat i rozbić go na miliony kawałków, przydały mi się, gdy musiałam pocieszać jego siostrę cierpiącą z powodu zawodu miłosnego.

I w ten oto sposób zatoczyłam piękne koło.

Wszystkie nasze trudne przejścia mają w sobie wartość. Wszystko, co nam się przytrafia, zarówno złe, jak i dobre rzeczy, umożliwia nam dotarcie do osób, z którymi nie mamy właściwie nic wspólnego – poza podobnymi doświadczeniami. Jeśli za sprawą łez wylanych nad moim rozstaniem z facetem znalazłam w sobie odpowiednio dużo współczucia, intuicji i zrozumienia, by powstrzymać łzy jego siostry – czy łzy mojej czytelniczki z Filipin lub łzy młodej kobiety z Malawi, z którą niedawno nawiązałam kontakt, albo samotnej dziewczyny z trudem układającej sobie życie na nowo po zakończonym związku w jakiejś dalekiej części świata, do której nigdy nawet nie zawędrowałam – to dla mnie wystarczający dowód.

Na jakimkolwiek etapie swojej drogi akurat teraz jesteś – mam nadzieję, że uda ci się także zatoczyć koło.

Zawód miłosny

to szansa.

Nauka wyciągnięta

z jednego złamanego

serca może uleczyć

tysiące innych.

Jasna strona trudnych czasów

Złota myśl Singielki:

Wszystko, co cię spotyka, może przynieść ci korzyść... jeśli tylko na to pozwolisz.

Kiedy podejmujemy wielkie wyzwania, gdy boksujemy się ze zmianami czy konsekwencjami naszych działań, z dużą łatwością przychodzi nam obarczanie winą za nasze czyny innych... zamiast własnej beczynności. „Moi rodzice nie kochali mnie wystarczająco mocno”. „Mój były mnie zdradzał”. „Za mało zarabiam”. Ale w ogólnym rozrachunku, niezależnie od tego, kto co tobie kiedyś zrobił, jedyną osobą odpowiedzialną za twoją *obecną* sytuację jesteś ty. Ostatecznie, każdy z nas ma za sobą takie przejścia, które mogłyby go zniszczyć, poharatać, sprawić, że zgorzknieje i całkiem się podda. Mamy jednak wybór; możemy pozwolić, by ciężkie chwile nas albo uszlachetniły, albo zniszczyły; albo pomogły we wzroście, albo zdefiniowały.

Jasna strona trudnych czasów

» Trudne czasy pomogą ci ustalić twoje priorytety, stwarzając przestrzeń dla tego, co dobre, i dając kosza temu, co złe.

» Trudne czasy uzmysławiają ci, kim są twoi przyjaciele.

» Trudne czasy przypominają ci, że masz dużo szczęścia, mogąc schronić się w wierze, która niczym parasol pomaga osłonić cię przed przeciwnościami losu.

» Trudne czasy pomagają ci zrozumieć, jak ważna jest miłość do samego siebie i troska o własne dobro.

» Trudne czasy zatrzymują cię w biegu i wskazują inną drogę.

» Trudne czasy mogą tobą wstrząsnąć, by potem pomóc ci żyć na nowo. Tak samo jak ostrzydze potrzebny jest duży wysiłek w stworzeniu małej, ale lśniącej perły, tak samo potrzebne są liczne próby, byś uzyskała imponujące rezultaty.

» Trudne czasy uczą cię tego, że jesteś znacznie lepsza i silniejsza niż to, co zdarzyło się w twoim życiu.

Trudne czasy inspirują
nas do tego, by wzbić
się w górę i poczuć jak
zwycięzca zamiast
przyjmować pozycję
obronną i odgrywać
ofiara.

Weź odpowiedzialność za swoje życie już dziś. To doda ci mocy. Poczujesz się wolna. Jest to konieczne, byś mogła stać się osobą, którą zawsze miałaś się stać. Być może kiedyś traktowano cię jak ofiarę, ale to wcale nie oznacza, że musisz nią być, chyba że tego chcesz. Pozwól, by wszystko, przez co przeszłaś, pomogło utorować ci drogę do tej osoby, którą chcesz kiedyś zostać. Czerp swoją siłę z przeszłości i z ludzi, którzy cię zranili, wybierz przebaczenie i nowe życie. I przestań rozglądać się za bohaterkami; zostań jedną z nich.

Życia nie można wymazać gumką, oto dlaczego

Złota myśl Singielki:

Czasami błąd może okazać się najlepszą decyzją, jaką kiedykolwiek podjąłś.

Kiedy niedawno spacerowałam po plaży, nagle dotarło do mnie, jak wiele rzeczy w naszym życiu możemy po prostu wymazać. Można wyczyścić twardego dysku, wykasować wszystkie dane z telefonu komórkowego, usunąć swój profil na Facebooku, użyć korektora do zamalowania błędów, pozbyć się wszystkich nieprzeczytanych wiadomości w przyptywie emocji i błędnej oceny sytuacji. Nawet plaża potrafi zastosować wobec siebie funkcję autokorekty po długim dniu dziecięcych harców i leżakowania dorosłych. Przychodzi przyływ i *bach!* Zamki z piasku, odciski stóp i pozostawione przez plażowiczów przedmioty nagle zostają zmiecione z brzegu. Tak, niemal wszystko w życiu można wymazać.

Z wyjątkiem życia samego w sobie.

Tylko pomyśl. Gdybyśmy były jak ołówki z gumką do mazania, to po wypowiedzeniu niemądrych, wręcz żenujących słów jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wystarczyłoby tylko obrócić się i wymazać zdanie, aż nie pozostanie po nim żaden ślad. Jeśli to z naszej inicjatywy doszło do rozstania, a my następnego dnia po obudzeniu zaczynamy już tego żałować, to wystarczy unieważnić moment podjęcia pochopnej decyzji oraz te ostatnie dwanaście godzin i już być z powrotem w związku. I gdybyśmy popełniły jakiś koszmarny, głupi, nie do pomyślenia błąd, który skierowałby nas na drogę, której w ogóle nie było w naszych planach, mogłybyśmy go usunąć i na nowo mieć czyste konto. Życie oferuje nam tyle metod wymazywania naszych pomyłek, ale samo siebie nie potrafi wymazać. Dlaczego tak jest?

Osobiście wydaje mi się, że Bóg próbuje nas w ten sposób nakłonić do życia z *rozmachem* – byśmy podejmowały wyzwania, byśmy – chcąc zdobyć wszystko – potrafiły zaryzykować posiadanie niczego, byśmy z otwartymi ramionami przyjmowały życie i związaną z nim kruchość i niepewność, byśmy nie bały się stąpać po linie, nawet jeśli nie mamy pewności, czy lina wytrzyma nasz ciężar. Byśmy

działały, bawiły się, oglądały, po prostu były, śmiały się, skakały.
Skoncentruj się na tym,
dokąd podążasz, ale nie żałuj tego,
co zdarzyło się wcześniej.
Błędy nie istnieją, zamiast nich
otrzymujemy lekcje.

W życiu wcale nie jest nam potrzebna gumka do mazania.
Powinniśmy raczej, tak jak pełne entuzjazmu dzieci, z fantazją
malować palcem po płótnie naszego życia, nie zastanawiając się, czy
efekt będzie wystarczająco doskonały. Nasze życie nie musi być
doskonałe, ono musi być przede wszystkim prawdziwie przeżyte –
odważnie, z odrobiną szaleństwa, pięknie, niepewnie, niedoskonale,
magicznie.

Życie na 102!

Złota myśl Singielki:

W staraniu, aby dowiedzieć się, kim jestem, mogę odkryć niezliczone pokłady piękna, nadziei, cudów i miłości.

Nasze życie w dużej mierze polega na uczeniu się rzeczy, które mogą okazać się cenną lekcją dla innych. Jako singielka chciałabym przekazać innym singielkom to, czego nauczyłam się do tej pory o życiu, miłości, karierze i przyjaźni.

Zanim trafisz na właściwą ścieżkę zawodową, może trochę potrwać. Zapewne nie dostaniesz od razu wymarzonej, dobrze płatnej pracy. Prawdopodobnie będziesz musiała zacząć od pracy na stanowisku niewymagającym wysokich kwalifikacji, gdzie zmuszą cię do założenia idiotycznego stroju czarodzieja i stania przed blokiem, z tabliczką w dłoniach informującą: „Magicznie szybkie przewodniczki” (czy coś ci to przypomina?). Możliwe, że ktoś potraktuje nas z lekceważeniem. Ktoś, o kim myśleliśmy, że jest naszym przyjacielem, okaże się wobec nas nielojalny. Ktoś cię zrani, zwolni, nie doceni finansowo i będzie wymagał pracy po godzinach. Dobra wiadomość jest taka, że na naszej drodze spotkamy się z sytuacjami i ludźmi, którzy sprawią, że nasze życie nabierze zupełnie innych, niespodziewanych barw. Za każdym razem, gdy od kogoś obrywasz, rośniesz w siłę. I za każdym razem, gdy nie pozwolisz na to, by ktoś dał ci po głowie, odkryjesz w sobie moc, o której wcześniej nawet nie wiedziałaś, że istnieje. I cokolwiek się wydarzy, będą przy tobie przyjaciele, którzy albo będą podnosić cię z podłogi, albo będą na stojąco bić ci brawo i patrzeć na twój sukces.

Z tego, co kiedyś sprawiało ci przykrość, zrodzi się uśmiech. Rzeczy, które dawniej mogły cię zabić, teraz cię wzmocnią. Momenty, w których odczuwałaś ból tak silny, że większy wydawał ci się niemożliwy do przejścia, staną się w twoim życiu punktami zwrotnymi. Będziesz mogła wspominać czasy, kiedy myślałaś, że już nigdy się nie uśmiechniesz, i po cichu podziękujesz tej osobie lub rzeczy, która zniknęła z twojego życia – ponieważ gdyby nie tamta strata, to nie udałoby ci się odnaleźć siebie. Za kilka lat będziesz siedzieć w

restauracji ze swoją najlepszą przyjaciółką i będziecie godzinami śmiać się do rozpuku z kiepskich posad, jeszcze bardziej beznadziejnych związków i „niewysłuchanych” modlitw, dzięki którym mogłaś poznać swoje prawdziwe przeznaczenie. I nie będziesz żałować niczego, bo każde z tamtych doświadczeń wpłynęło na to, kim jesteś dzisiaj.

Zapewne nie będziesz pamiętać wszystkiego, o czym uczyłaś się w szkole, przynajmniej tego, co było w podręcznikach. Będziesz natomiast pamiętać momenty, które były dla ciebie najbardziej istotne: twój pierwszy pocałunek, pierwszą miłość, pierwsze rozstanie, przyjaciół, których straciłaś (na skutek śmierci, odległości czy innej przyczyny). Będziesz pamiętać chwile pełne radości i piękna, które dzieliłaś z przyjaciółmi, a których nie uda się już powtórzyć w dorosłym życiu. Będziesz pamiętać chłopców, do których wzdychałaś w szkole średniej i na studiach (a którzy obecnie mają nadwagę i przerzedzone włosy). Będziesz zastanawiać się, co ty w ogóle w nich widziałaś, i po cichu podziękujesz Bogu, że nie odwzajemnili wtedy twojego uczucia. Będziesz pamiętać dokładnie moment, kiedy weszłaś na scenę i odebrałaś swój dyplom, ponieważ skończyła się wówczas nie tylko twoja przygoda ze szkołą, ale także twoje dzieciństwo.

Z wiekiem nauczysz się także tego, że zasady są po to, by czasem je łamać. Miej odwagę, by żyć na własnych warunkach, i nigdy nikogo za to nie przepraszać. Czasami po prostu trzeba najpierw przeskoczyć przez przeszkodę, a dopiero później powiedzieć „hop” i tańczyć tak, jakby wszyscy na ciebie patrzyli. Doceń przyjaciół, którzy zawsze byli przy tobie, bo kiedy inni odejdą i zostawią cię ze złamanym sercem, prawdziwi przyjaciele pomogą ci się pozbierać.

Zrób wszystko, żebyś za dziesięć lat

mogła powiedzieć: to ja wybrałam

sobie życie. Nie przystawaj tylko

na to, co ci to życie przynosi.

Tańcz. Uśmiechaj się. Chichocz. Zachwycaj się. Ufaj. Uruchom wyobraźnię. Miej pragnienia. Uwierz. Przede wszystkim czerp radość z każdego etapu swojej drogi i ciesz się z momentu, w którym jesteś,

zamiast zawsze skupiać się na tym, co przed tobą. Nikt z nas jeszcze nie dotarł „na miejsce”. Wszyscy wciąż szukamy własnej ścieżki. Poszukiwania niektórych zwieńczone są sukcesem, inni ponoszą druzgocące porażki, ale ostatecznie warto żyć na 102!

Epilog

Szczęśliwe zakończenie? A może szczęśliwe życie?

Jako małe dziewczynki bawiłyśmy się lalkami i kuchenkami dla dzieci, popychałyśmy małe plastikowe wózki sklepowe udające te prawdziwe i nosiłyśmy portmonetki stylizowane na te dla dorosłych. W powszechnym przekonaniu szczytem marzeń kobiety było wówczas dotarcie do Szczęśliwego Zakończenia – czyli wyjście za mąż, posiadanie dzieci, podwożenie ich do szkoły i mieszkanie w domu z białym płótem. Gdy miałyśmy pięć lat, nasze Barbie wychodziły za Kenów; gdy miałyśmy dziesięć, brałyśmy śluby z naszymi kolegami z podwórka, a w szkole średniej i na studiach wyobrażałyśmy sobie, jak stajemy na ślubnym kobiercu z naszym księciem z bajki. Po ukończeniu studiów zaczęło się prawdziwe życie i dla większości z nas nadszedł moment refleksji. Niektóre pomyślały, że „nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam”(Rdz 2,18), dlatego poślubiły swoje szkolne miłości, by wieść dobre życie, zawozić Suzie na lekcję baletu co środę, a co piątek chodzić na randki z mężem. I bardzo dobrze!

Były też i takie, które po wkroczeniu w dorosłe życie rozejrzały się dookoła i dostrzegły tak wiele możliwości, wyborów i marzeń, że trudno im było się zdecydować, za czym podążać; dostrzegły świat, w którym najlepiej czuły się w pojedynkę, świat, gdzie dwie osoby to już tłum. Zobaczyłyśmy (bo to o nas mowa) świat, w którym żyjemy na krawędzi i mamy czas na to, by odkrywać wszystkie zakamarki własnej duszy i szukać celu. W każdy poniedziałek chodzimy na gimnastykę, co środę na manicure, a w piątek spotykamy się z dziewczynami na mieście. To świat, w którym Szczęśliwe Zakończenie także jest zakończeniem, a ustatkowanie się nie kojarzy się nam natychmiast ze Szczęśliwym Życiem. I bardzo dobrze!

Niektóre z nas odnajdują miłość

przy boku swoich sympatii z czasów

szkolnych, inne odnajdują miłość,

patrząc na swoje odbicie w lustrze.

I mimo tego, co próbuje nam wmówić

świat, obie miłości są równie piękne.

Niektóre z nas zostały powołane do tego, by nosić idealnie dopasowaną obrączkę, inne natomiast do noszenia innych idealnie dopasowanych rzeczy. Nieważne, którą z tych dróg wybierzesz: czy postanowisz trzymać się blisko domu, czy powędrujesz daleko. Najważniejsze, abyś we własnym towarzystwie czuła się jak w domu – była zadowolona z tego, kim jesteś, w każdym momencie swojego życia, i zrozumiała, że Szczęśliwe Życie zależy bardziej od twojego wnętrza niż od tego, z kim to życie spędzisz. Decyzja o tym, jak będzie wyglądało twoje życie, od zawsze leży w twoich rękach. Zawsze tak było. Nic się w tej kwestii nie zmieniło. Nigdy nie zależało ono od żadnego innego człowieka.

Już dziś jesteś taka, o jakiej zawsze
marzyłaś: pewna siebie, szczęśliwa,
wolna, z charakterem, ambitna,
zdeteminowana, niezależna, silna
i przede wszystkim odważna.

Masz w sobie wystarczająco dużo odwagi, by pokochać kogoś, kto może nie poczuć tego samego do ciebie. By pójść na kolację w towarzystwie dwóch małżeństw i świetnie się bawić albo chodzić na dziesiątki randek w ciemno z nadzieją, że w końcu znajdziesz tego Jedyne. Odważna wystarczająco, by zabić pająka czy naprawić ciekący kran w łazience bez cudzej pomocy. Możesz zabrać siebie do kina w piątkowy wieczór i przez cały seans siedzieć z uśmiechem na ustach – nie dlatego że film jest naprawdę niezły, ale dlatego że czujesz się niezależna. Możesz kupić dom, nie mając zielonego pojęcia, co znaczy słowo *depozyt*.

Jesteś wystarczająco odważna, by kochać siebie tak mocno, jak oczekiwałaś tego od innej osoby, i ogłosić wszem i wobec, że twoje życie będzie przepelnione miłością i śmiechem z mężem u boku lub w

pojedynek. Masz odwagę wierzyć, że być może ktoś dokładnie w tym samym momencie co ty zwraca się do swojej szczęśliwej gwiazdy z prośbą o zesłanie mu kogoś właśnie takiego jak ty. Ale nawet jeśli tak nie jest i księżę na białym koniu nigdy się nie zjawi, to nie pozwolisz na to, by fakt, że jesteś sama (podobnie jak gwiazdy), powstrzymał cię przed roztaczaniem blasku.

A co najważniejsze, jesteś wystarczająco odważna, by odmówić sobie Szczęśliwego Zakończenia na rzecz Szczęśliwego Życia.

Modlitwa Singielki

Dobry Boże,
dziękuję za to, że tak bardzo mnie kochasz i że nie zawsze odpowiadasz na moje modlitwy tak, jak bym tego chciała.

Dziękuję za to, że nauczyłeś mnie, iż latanie w pojedynkę jedynie wzmacnia moje skrzydła i że bycie odważną, samotną dziewczyną to wspaniała sprawa.

Dziękuję za to, że przypomniałeś mi przez osobę mojego ziemskiego ojca, jak naprawdę powinien wyglądać płaszcz ochronny, i za to, że otwierasz mi oczy, kiedy ślepnię i nie potrafię dostrzec tego, co jest naprawdę dla mnie dobre.

Dziękuję za to, że pokazujesz mi, kiedy spoczywam na laurach. Dziękuję za to, że się wtrącasz, kiedy Cię ignoruję.

Dziękuję za to, że zsyłałeś mi facetów, którzy nie kochali mnie tak, jak na to zasługuję; dzięki nim przypomniałam sobie, ile jestem warta. Dziękuję, że stoisz z boku i pozwalasz mi popełniać moje błędy i znajdować moją własną drogę. A kiedy ponoszę kolejną porażkę, ponieważ to jedyny sposób, żebym się czegoś nauczyła, dziękuję za to, że nie mówisz: „A nie mówiłem?”.

Dziękuję za to, że trzymasz mnie za rękę, nawet jeśli nie zawsze mogę to poczuć. Dziękuję, że uleczyłeś moje złamane serce, kiedy nie znalazłam w sobie siły, żeby się pozbierać. Dziękuję za to, że dajesz mi moc, gdy sama nie mogę jej z siebie wykrzesać. Dziękuję za to, że oświecisz mi drogę w ciemności.

A przede wszystkim dziękuję Ci za to, że kochasz mnie wystarczająco mocno, by trochę dłużej przytrzymać mnie przy sobie, i że wykorzystujesz moje słabości, aby dodać siły innym. Amen.